

28 lutego 2011

*P*rzegląd
*S*ocjologii
*J*akościowej

Tom VII
Numer 1

www.qualitativesociologyreview.org

Redakcja

Zespół Redakcyjny

Krzysztof T. Konecki
REDAKTOR NACZELNY

Waldemar Dymarczyk
Marek Gorzko
Sławomir Magala
Łukasz T. Marciniak
Anna Kacperczyk
Izabela Ślęzak
Jakub Niedbalski
REDAKCJA

Dominika Byczkowska
Piotr Chomczyński
Anna Kubczak
ZESPÓŁ DORADCZY

KAMIL GŁOWACKI
MAGDALENA WOJCIECHOWSKA
KOREKTA I EDYCJA

Edyta Mianowska
*PROJEKTOWANIE I
PROGRAMOWANIE WWW*

Anna Kacperczyk
PROJEKT OKŁADKI

Rada Naukowa

Małgorzata Bogunia-Borowska
Uniwersytet Jagielloński

Stanisław Burdziej
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski

Paweł Ciołkiewicz
Akademia Humanistyczno-
Ekonomiczna w Łodzi

Izabela Desperak
Uniwersytet Łódzki

Renata Dopierała
Uniwersytet Łódzki

Barbara Fatyga
Uniwersytet Warszawski

Tomasz Ferenc
Uniwersytet Łódzki

Magdalena Fiternicka-Gorzko
Uniwersytet Szczeciński

Karol Franczak
Uniwersytet Łódzki

Beata Glinka
Uniwersytet Warszawski

Piotr Gliński
Uniwersytet Białostocki

Anna Horolets
Szkoła Wyższa Psychologii Społecznej

Jerzy Karczmarek
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza

Kaja Kaźmierska
Uniwersytet Łódzki

Jolanta Kopka
Uniwersytet Łódzki

Kazimierz Kowalewicz
Uniwersytet Łódzki

Marek Krajewski
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza

Ireneusz Krzemiński
Uniwersytet Warszawski

Sławomir Krzychała
Dolnośląska Szkoła Wyższa

Dariusz Kubinowski
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej

Jacek Leoński
Uniwersytet Szczeciński

Krystyna Lutyńska
Oddział Łódzki PTS

Barbara Misztal
University of Leicester, UK

Anna Matuchniak-Krasuska
Uniwersytet Łódzki

Małgorzata Melchior
Uniwersytet Warszawski

Janusz Mucha
Akademia Górniczo-Hutnicza

Krzysztof Olechnicki
Uniwersytet Mikołaja Kopernika

Sławomir Partycki
Katolicki Uniwersytet Lubelski

Wojciech Pawnik
Akademia Górniczo Hutnicza

Anssi Perakyla
University of Helsinki

Ilona Przybyłowska
Uniwersytet Warszawski

Dorota Rancew-Sikora
Uniwersytet Gdański

Alicja Rokuszewska-Pawełek
Uniwersytet Łódzki

Marek Szczepański
Uniwersytet Śląski

Irena Szlachcic
Uniwersytet Wrocławski

Piotr Sztompka
Uniwersytet Jagielloński

Danuta Urbaniak-Zajac
Uniwersytet Łódzki

Elżbieta Zakrzewska-Manterys
Uniwersytet Warszawski

Andrzej Zybertowicz
Uniwersytet Mikołaja Kopernika

Prawa autorskie:

Czasopismo oraz wszystkie zamieszczone w nim artykuły stanowią dorobek współczesnej socjologii. Mogą zostać wykorzystane bez specjalnej zgody dla celów naukowych, edukacyjnych, poznawczych i niekomercyjnych z podaniem źródła, z którego zostały zaczerpnięte.

Wykorzystywanie ogólnodostępnych zasobów zawartych w naszym piśmie dla celów komercyjnych lub marketingowych wymaga uzyskania specjalnej zgody od wydawcy. Pobieranie opłat za dostęp do informacji lub artykułów zawartych w naszym piśmie lub jakiegokolwiek ograniczanie do niego dostępu jest zabronione.

Autorzy nadsyłanych artykułów ponoszą odpowiedzialność za uzyskanie zezwoleń na publikowanie materiałów, do których prawa autorskie są w posiadaniu osób trzecich.

Spis treści

Od redaktorów:

<i>Od redaktorów: Wokół koncepcji światów społecznych</i> Magdalena Fiternicka-Gorzko i Marek Gorzko	1
---	---

Artykuły:

<i>Granice (teorii) społecznych światów</i> Wiktor Marzec	3
<i>Fotografia uczestnicząca. Od jakościowych badań światów społecznych do interwencji socjologicznej</i> Katarzyna Niziołek	22
<i>Obrazy w procesach negocjacji światów społecznych</i> Maciej Frąckowiak i Łukasz Rogowski	42
<i>Pasjonaci: dewianci, dziwacy, „normalsi”, czyli o roszczeniu uznania normalności</i> Waldemar Dymarczyk	57

Recenzje:

<i>Jörg Strübing (2007) Anselm Strauss. Konstanz: UVK Verlagsgesellschaft mbH</i> Anna Kubczak	73
<i>Wojciech Klimczyk „Erotyzm ponowoczesny”</i> Anna Wójtewicz	80

O Autorach	92
-------------------	----

Abstrakty i słowa kluczowe nadesłane przez autorów	95
---	----

Author – Supplied Abstracts and Keywords	98
---	----



QSR – Edycja Polska

Przegląd Socjologii Jakościowej

Tom VII, Numer 1 – Luty 2011

Magdalena Fiternicka-Gorzko i Marek Gorzko
Uniwersytet Szczeciński, Polska

Od redaktorów: Wokół koncepcji światów społecznych

Teksty zawarte w niniejszym tomie obejmują szerokie spektrum tematyczne. Łączy je jednak to, że wszystkie nawiązują do koncepcji światów społecznych, przy czym każdy z artykułów, w pewien sposób, poza nią wykracza.

Koncepcja światów społecznych, mająca swój początek w chicagowskim sposobie prowadzenia badań terenowych, rozwinięta później przez Tamotsu Shibutaniego, Howarda S. Beckera, i przekształcona, przez Anselma L. Straussa, w perspektywę badania współczesnej, nacechowanej „olbrzymią płynnością”, rzeczywistości społecznej, okazała „przydatność teoretyczną” i została wykorzystana w wielu badaniach.

W świetle cytowanej i aprobowanej, przez Anselma L. Straussa, definicji Adele E. Clarke, światy społeczne wytwarzają szeroko rozumiane „grupy”, które „*posiadają wspólne zobowiązania do prowadzenia pewnych działań, dzielące określone zasoby pozwalające im osiągać własne cele oraz wytwarzające własną ideologię dotyczącą sposobu prowadzenia własnych działań*” (Clarke 1991: 131). „Uderzająco ewidentna” działalność, która stanowi podstawę świata społecznego, ma miejsce w określonych, czasowo-przestrzennych lokalizacjach i wiąże się nie tylko z „ideologiami”, ale także ze specyficznymi „technologiami”, podziałem pracy, organizacją. Cechy świata społecznego wyrażają się w postaci licznych i złożonych procesów oraz subprocesów wewnętrznych przemian (Strauss 1993; Kacperczyk 2005).

Przydatność określonego zespołu kategorii w badaniach, nie oznacza, że nie należy rozważać jego możliwych ograniczeń. Z tym problemem mierzy się Wiktor Marzec, w tekście „Granice (teorii) społecznych światów”. Odwołując się do skrajnego przypadku społeczności sadomasochistów, wskazuje na trudności jej pojęciowego ujęcia za pomocą koncepcji światów społecznych. Zdaniem autora, trudności te są konsekwencją podstawowych założeń filozoficznych, leżących u podłoża koncepcji światów społecznych czy nawet tradycji, z której ona wyrosła, czyli interakcjonizmu symbolicznego, i są związane z założeniem „samoświadomego, kartezyjskiego podmiotu”, przyjmowanym właśnie w obrębie tych tradycji.

¹ Dane adresowe autorów: Wydział Humanistyczny, Instytut Socjologii, ul. Krakowska 71-79, 71-017 Szczecin

E-mail: mgorzko@wp.pl; marek.gorzko@gmail.com

Kolejny artykuł, „przeglądowy” tekst, Katarzyny Niziołek, pod tytułem „Fotografia uczestnicząca. Od jakościowych badań światów społecznych do interwencji socjologicznej”, prezentuje możliwości zastosowania, w badaniach światów społecznych, techniki i zarazem praktyki badawczej, jaką jest fotografia uczestnicząca. Omawiając przykłady zastosowań tej techniki, autorka ukazuje możliwość łączenia praktyki badawczej z socjologiczną interwencją jako narzędziem „uwłasnowolnienia”.

Trzeci tekst, autorstwa Macieja Frąckowiaka i Łukasza Rogowskiego, „Obrazy w procesach negocjacji światów społecznych”, dotyczy kwestii roli wizualności („doświadczenia obrazu”) zarówno jako mechanizmu budowania i uwspólniania, rozumianych fenomenologicznie, światów społecznych, jak i jako czynnika kwestionowania ich intersubiektywności.

W ostatnim artykule tomu, „Pasjonaci: dewianci, dziwacy, „normalsi”, czyli o roszczeniu uznania normalności”, Waldemar Dymarczyk czyni krok w kierunku budowy formalnej teorii szczególnej klasy działań, które podejmują ludzie określani mianem „pasjonatów”. Porównując cechy i uwarunkowania działalności, z których każda może być ośrodkiem odrębnego świata społecznego, próbuje wykryć charakteryzujące je wspólne własności.

Tom zamykają recenzje książek. Pierwsza, autorstwa Anny Kubczak, dotyczy książki, pod tytułem „Anselm Strauss”, niemieckiego znawcy teorii ugruntowanej - Jörga Strübinga. Druga recenzja została napisana przez Annę Wójtewicz i dotyczy pracy Wojciecha Kimczyka pod tytułem „Erotyzm ponowoczesny”.

Bibliografia

- Clarke, Adele E. (1991) “Social Worlds/Arenas Theory as Organizational Theory.” S. 119-158 w *Social Organization and Social Process: Essays in Honor of Anselm Strauss*, (Red.) D. Maines. Hawthorne: Aldine.
- Kacperczyk, Anna (2005) „Zastosowanie koncepcji społecznych światów w badaniach empirycznych.” S. 167-189 w *Konstruowanie jaźni i społeczeństwa: Europejskie warianty interakcjonizmu symbolicznego*, pod redakcją E. Hałas i K. T. Konecki. Warszawa: Scholar.
- Strauss, Anselm L. (1993) *Continual Permutations of Action*. New York: Aldine.

Cytowanie

- Fiternicka-Gorzko, Magdalena i Marek Gorzko (2011) “Od redaktorów: Wokół koncepcji światów społecznych”, *Przegląd Socjologii Jakościowej*, Tom VII Numer 1. Pobrano Miesiąc, Rok (http://www.qualitativesociologyreview.org/PL/archive_pl.php)



QSR – Edycja Polska

Przegląd Socjologii Jakościowej

Tom VII, Numer 1 – Luty 2011

Wiktor Marzec
Uniwersytet Łódzki, Polska

Granice (teorii) społecznych światów

Abstrakt

Tekst podejmuje problem granic aplikowalności koncepcji społecznych światów zaproponowanej przez Anselma Straussa. Postępując się swoistym eksperymentem intelektualnym – próbą zastosowania tej koncepcji do opisu krańcowego przypadku, jakim są społeczności konsensualnych sadomasochistów – pokazuje niemożliwe do ujęcia w ramach tej teorii, a kluczowe dla opisu tej grupy, elementy. Specyficzny sposób organizacji podmiotowego doświadczenia i podzielana „definicja sytuacji” w „mocnym” sensie (interpretacja stosowanej przemocy seksualnej) to czynniki, których nie można ująć odwołując się do podmiotowej samoświadomości uczestników interakcji. Cała tradycja interakcjonizmu symbolicznego zaś implicytnie zakłada taki, samoświadomy, kartezjański podmiot wyrażający się głównie w sferze werbalnej. Prześledzenie zmian w pojmowaniu podmiotu w tradycji pragmatyczno-interakcjonistycznej, w której zakorzeniona jest teoria Straussa, pozwala ukazać jej potencjalne ograniczenia. Zmiany w ujmowaniu podmiotu w całości nauk humanistycznych i społecznych kazały również bardziej świadomie spojrzeć na stosowanie koncepcji społecznych światów.

Słowa kluczowe

społeczne światy, Anselm Strauss, interakcjonizm symboliczny, racjonalny podmiot, ciało, sadomasochizm, BDSM, doświadczenie

Świat społecznych światów

Koncepcja społecznych światów (*social worlds*) Anselma Straussa (1993: 209) zdaje się odpowiadać wyzwaniom, jakie stawia teorii socjologicznej fragmentaryzacja i pluralizacja współczesnych społeczeństw. Dla Straussa jest wprawdzie prowizorycznym, jak każda teoria, ale najlepszym sposobem „konceptualizowania, 'mówienia o' i studiowania współczesnego społeczeństwa”. Pozwala zadowalająco

¹ Dane adresowe autora: Katedra Socjologii Kultury Instytutu Socjologii UŁ; ul. Rewolucji 1905r. nr 41; 90-214 Łódź. E-mail: wiktormarzec@gmail.com

uchwycić sposób organizacji grup społecznych w ich wielości, efemeryczności i płynności, a także omówić zachodzące w nich relacje, spory wewnętrzne i starania o legitymizację w świecie zewnętrznym. Perspektywa ta pozwala również uchwycić diachroniczną zmienność wewnątrz całości społecznych; słowem konceptualizacja grupowych relacji jako społecznych światów zdaje się dobrze opisywać dynamikę zachodzącą w obrębie różnorodnych społeczności i wspólnot. Choć jej zręby powstały już w latach 70-tych, teoria społecznych światów jest cały czas z powodzeniem rozwijana i stosowana. Sam Strauss, który zdawał się być programowo sceptyczny wobec formułowania kompleksowych teorii, dokonał swego *resume* swojego dorobku i włączył w nie społeczne światy jako ważny element zaproponowanej przez siebie konceptualizacji działania społecznego (Anselm Strauss 1993).

Mimo zachodzących zmian zarówno w rzeczywistości społecznej, jak i w horyzoncie opisującej ją teorii, perspektywa społecznych światów jest cały czas chętnie wykorzystywana i doskonale spełnia zadanie opisu różnorodnych całości społecznych. W obliczu znaczących przewartościowań w obrębie teorii społecznej, i poważnej krytyki stosowanych przez nią procedur poznawczych, podjęto też próby modyfikacji i dostosowania teorii społecznych światów do nowszych rozstrzygnięć. Zakwestionowanie przez postmodernistyczne krytyki statusu wiedzy formułowanej przez nauki społeczne, poststrukturalistyczna rewizja pojęcia podmiotowości oraz wzmocnienie podejść konstruktywistycznych i ich przeniesienie z poziomu społecznej ontologii na procedury epistemiczne badaczy, przyniosło zmiany w obrębie całej socjologii interakcji. Cały ów paradygmat, na mocy jego założeń, okazał się niejako naturalnie przygotowany na ich przyjęcie i wyszedł z teoretycznego zamieszania obronną ręką. Tak i społeczne światy okazały się perspektywą doskonale odpowiadającą zarówno wymogom społecznej rzeczywistości, którą konceptualizują, jak i potrzebom środowiska badaczy (w obliczu wzmiankowanych przewartościowań społeczny kontekst wytwarzania wiedzy nie może zostać zignorowany). Przykładem takiej „absorpcji” może być propozycja Adele Clarke (2003, 2005; Kacperczyk 2007) nie tylko uwzględniająca powyższe korekty, ale też włączająca aktantów nie-ludzkich do analiz interakcji w społecznych światach - w odpowiedzi na posthumanistyczny „zwrot ku rzeczom”, (zwłaszcza propozycje Bruno Latour’a [zob np. 2010]).

Żywotność teorii i jej zdolność rozwiązywania nowych badawczych „łamigłówek” może być probierzem jakości. Jej popularność, również w polskiej socjologii jakościowej, skłania zaś do podjęcia krytycznego namysłu nad granicami jej stosowania, potencjalnymi aporiami i - choć nie od razu widocznymi - lukami i zerwaniami. Rozpatrzenie jej korzeni teoretycznych i implicytnych założeń dotyczących podmiotu i jego racjonalności może pomóc w pełni rozpoznać jej możliwości, ale i ograniczenia. Posłuży do tego swoisty intelektualny eksperyment. Polega on na „próbny” zastosowaniu teorii społecznych światów do pewnego obszaru rzeczywistości, który wydaje się, poprzez swoją wyjątkowość, ujawniać ciekawe konteksty, gdzie indziej zapewne obecne, ale na tyle marginalnie, że nie przekraczają *quantum* badawczej uwagi. Jest to zabieg ryzykowny przede wszystkim dlatego, że zadaje gwałt podstawowym wytycznym teorii ugruntowanej (Glaser, Strauss 2009; Konecki 2000), z których kontekstu wyrasta koncepcja społecznych światów. Jest to pewna hipotetyczna przymiarka, a nie wyłanianie się teoretyzowania z ważnych badań empirycznych, dlatego jest raczej retorycznym wybiegiem, który służy „ucieczce do przodu” i przedstawieniu argumentów metateoretycznych w formie obrazowej. Owym roboczym obszarem rzeczywistości będzie sadyzm i masochizm

w postaci współczesnego świata BDSM² - społeczności ludzi, którzy dobrowolnie oddają się steatralizowanej seksualności opartej na dysproporcji władzy, budując wokół swoich pragnień i ich urzeczywistnienia tożsamość seksualną i identyfikację grupową. Traktuję go więc jako pewien „kamień probierczy”, który przez swoje szczególne umiejscowienie, rzucające wyzwanie wielu społecznym normom, myślowym nawykom, nieproblematyzowanym procedurom codziennego życia pozwala na „testowanie” i przymiarki różnych rozstrzygnięć formułowanych w obrębie teorii społecznej. Z pewnością podobne elementy można by odnaleźć wśród innych „mocnych” tożsamości zakorzenionych na głębokim poziomie organizacji doświadczenia – za przykład mogą służyć silne, „libidalnie obsadzone” mobilizacje polityczne (Laclau 2009), czy ruchy społeczne (Benford, Snow 2000). Niniejszy tekst cechuje pewna dualność – jest rozdarty między fragmentaryczną rekonstrukcją teorii społecznych światów w działaniu, a refleksją teoretyczną, czy nawet metateoretyczną. W ogólniejszym planie obie części uzupełniają się - jedna prowadzi do, ilustruje drugą. Takie nieco „sztuczne zszycie” jest konieczne – pierwsza część niesie walor ilustracyjny, druga problematyzuje teoretyczne podłoże koncepcji społecznego świata, by ukazać jej możliwości i ewentualne limity. Nadrzędnym celem tekstu jest zatem ukazanie możliwych ograniczeń teorii społecznych światów, związanych z przyjmowaną koncepcją podmiotowości aktora społecznego, pośrednio zaś wynikających z jej podłoża teoretycznego. Poniższy fragment skonstruowany jest tak, by umożliwić zarówno elementarną orientację w realiach świata BDSM (na tyle na ile jest to potrzebne do uzasadnienia proponowanych tez³), jak i ogląd teorii społecznych światów i jej kategorii analitycznych w działaniu.

Spółeczny świat sadomasochizmu

Spółeczny świat to „zestaw podzielanych i wspólnych jego uczestnikom czynności lub poglądów, powiązanych ze sobą za pomocą sieci komunikacji” (Strauss 1978, 1982: 172). Uczestników jednoczy zaangażowanie we wspólną aktywność – *primary activity* (Strauss 1978: 122)⁴, związaną z zawodem, zainteresowaniami, czy innymi preferencjami. To wokół tego osiowego działania koncentruje się życie społecznego świata. Dlatego, zdaniem Straussa, jest to kategoria niezwykle wszechstronna, możemy więc mówić między innymi o społecznym świecie „opery, baletu, bejsbolu, surfing, sztuki, zbierania znaczków, wspinaczki, homoseksualności i medycyny” (Strauss ibidem: 121). Sfragmentaryzowane społeczności skupione wokół wspólnych zainteresowań i tożsamości seksualnych, połączone intensywną siecią komunikacji mogą być opisane właśnie jako społeczny świat. Środowisko BDSM zdaje się idealnie wpisywać w takie ramy teoretyczne. Jest ono heterogenicznym światem społecznym zogniskowanym wokół podzielnia zainteresowania erotyczną wymianą władzy w jej różnych formach i przejawach. Konstytutywną cechą definicji tej aktywności,

² Bondage/Spanking/Domination/Submission/Sadism/Masochism. Akronim promowany przez członków tej społeczności, mający oddawać wielorodność podejmowanych praktyk i ich wzajemne, nieoczywiste relacje. (chodzi o relacje praktyk czy relacje członków społeczności – niejasność wynikająca ze stylistyki zdania)

³ Więcej na ten temat w: Beckmann 2001; Butt, Langdridge 2004; Taylor, Ussher 2001; Marzec 2009a. Na temat polskich środowisk BDSM - Suflida 2006.

⁴ W niektórych tekstach spotyka się też określenie *core activity* (np. Strauss 1993: 216).

pozwalającą się odróżnić jest konsensualność gremialnie podkreślana przez uczestników w trakcie definiowania ich seksualności. W konsensualnym sadomasochizmie (a więc w świecie osób dobrowolnie podejmujących sadomasochistyczne praktyki seksualne, ale też w pewien sposób „współodczuwających”) można precyzyjnie prześledzić wszystkie istotne cechy społecznego świata, na jakie wskazuje Strauss i inni badacze posługujący się tą ramą teoretyczną.

Ważnym elementem społecznego świata jest jego wewnętrzne zróżnicowanie, segmentacja - „wszechobecną tendencją światów jest rozwijanie specyficznych poglądów i zainteresowań wewnątrz szerszej społeczności, czy podzielanych szerzej aktywności, które prowadzi do wyróżnienia się niektórych członków świata spośród reszty” (Strauss 1982: 172). Wspólnota odmiennych zainteresowań i interesów prowadzi do konsolidacji mniejszych grup w obrębie całości – do „pączkowania” subświatów. Subświaty mogą być wyodrębnione ze względu na różne kryteria – cechy, które łączą ich uczestników. Może to być na przykład: kryterium rozmieszczenia przestrzennego; czynności zogniskowane na różnych rodzajach przedmiotów; używana technologia i umiejętności, jakimi się rozporządza; wyznawana ideologia; nakładanie się na inne społeczne światy; sposób pozyskiwania nowych członków (Strauss 1984). W przypadku świata społecznego BDSM podział na subświaty jest bardzo wyraźny – możemy dostrzec zbiorowości przestrzenne, grupy członków oddające się działaniom ukierunkowanym na określone przedmioty – w tym przypadku na przykład na konkretne fetysze albo sposoby „odgrywania” sceny. Mamy więc zainteresowanych karami cielesnymi albo „torturami” z prądem; są sympatycy fetyszy skórzanych i „sportów wodnych” (sceny z oddawaniem moczu); odgrywający kowbojów i księży. Występuje silna segmentacja uwzględniająca nabyte doświadczenia i umiejętności – zaawansowani gracze poszukują równych sobie⁵. Bezpieczne uczestnictwo w praktykach SM wymaga sporej wiedzy zapewniającej sprawne korzystanie z różnych „technologii” (to kolejne kryterium podziału) – sposobów wiązania i krępowania; podwieszania; różnych technik zadawania bólu (rozgrzany wosk, prąd elektryczny, techniki bicia z użyciem różnych narzędzi – biczy, prętów, różg itd.). Bezpieczne korzystanie z takich akcesoriów wymaga sporej wiedzy na temat anatomii ludzkiego ciała i doświadczenia w odczytywaniu pozawerbalnych i cielesnych sygnałów partnera. Trzeba wiedzieć, z jaką siłą uderzyć; kiedy przedłużające się przetrzymywanie w więzach może być niebezpieczne dla życia; jak bić, by nie spowodować poważniejszych obrażeń i trwałych śladów (nawet poważne tortury, jeśli są umiejętnie stosowane, rzadko zostawiają na przykład. siniaki czy blizny). Powoduje to powstawanie silnych reguł wewnątrzgrupowych i instytucjonalizację wchodzenia w społeczny świat – organizowane są szkolenia i warsztaty, występuje silna kontrola społeczna, liczy się opinia środowiska.

Wokół konsensualnego sadomasochizmu wytworzył się spory rynek dostarczający potrzebne akcesoria, organizujący środowiskowe zloty, konkursy i zjazdy. Liczne są też kluby, gdzie świadczy się płatne usługi – poczynając od szkoleń, kończąc na sadomasochistycznym seksie (Stoller 1991). Owo przeplatanie się sfery społecznościowej i ekonomicznej jest problematyczne i budzi kontrowersje – jest jednym ze sporów ideologicznych różnicujących świat społeczny. Różne społeczne światy nakładają się na siebie – odmienne są preferencje seksualne

⁵ Ma tu znaczenie nie tylko wiedza i doświadczenie, ale pewna kompetencja cielesna - podobnie jak w świecie społecznym sportu - trening i akomodacja do doznawania bólu.

uczestników; tylko niewielka część lesbijek oddaje się praktykom BDSM, a subświat gejowskiego sadomasochizmu nie pokrywa się z SM heteroseksualnym.

Widać jak różnorodny jest społeczny świat sadomasochizmu – wiele z tych różnic jest przedmiotem kontrowersji, a spory w obrębie subświatów i między nimi kwitną. Istnienie problematycznych kwestii jest kolejnym aspektem teorii społecznych światów. Nieustannie różne grupy uczestników rywalizują o przyznanie im miana autentycznych i prawdziwych, a granice świata i uprawnionych w jego ramach czynności podlegają nieustannej renegocjacji i redefinicji (Strauss 1982: 172-173). Istotnym procesem jest legitymizacja własnych działań jako uprawnionych elementów społecznego świata.

Zagadnienia „autentyczności” wykonywanych czynności i ich efektów, oryginalności i czystości, prawdziwości i fałszywości, ale także zagadnienia właściwości (propriety) i niewłaściwości, nawet moralności/niemoralności i legalności/nielegalności, podnoszone są w kalejdoskopowy, gwałtowny, złożony sposób – nie tylko w obszarach takich jak sztuka (the arts) ze swoimi odwiecznymi dylematami i sporami o legitymację, ale także w przypuszczalnie mniej problematycznych, nie wiedzionych ideologią (ideologically-riden) obszarach jak medycyna, nauka, przemysł i biznes. (Strauss 1982: 182)

W przypadku społeczności sadomasochistycznych najdonioślejszym sporem jest konflikt między spoglądającymi z nostalgią na hierarchiczne, sformalizowane społeczności gejowskiego SM sprzed epidemii HIV, wiernymi tradycji, członkami „starej gwardii”, a heterodoksyjnymi, heteroseksualnymi i heterogenicznymi sadomasochistami późnej nowoczesności, nieidentyfikującymi się w tym stopniu z grupą, nieuznającymi starych reguł⁶, dopuszczającymi różne orientacje seksualne, zamianę ról i inne nowości. Ci pierwsi długo starali się nie dopuścić do otwarcia na nowe wpływy, potem zaś zachować odrębność i wyraźną „autentyczną” tożsamość, odmawiając reszcie miana prawdziwości. Drudzy zaś wykonali niemały wysiłek by zalegitymizować siebie i swoje preferencje, uzasadniając to postulatami pluralizmu, akceptacji, prawa do ekspresji własnej seksualności i wspólnej działalności emancypacyjnej i społecznej (Thompson 1991). Inną kontrowersją w łonie BDSM jest spór o komercyjne wykorzystanie tej seksualności i wyznaczenie granicy uprawnionych działań ukierunkowanych (również) na zysk – na przykład zysk może generować sprzedaż akcesoriów i gadżetów, czy organizacja szkoleń, ale już nie płatna dominacja, a tym bardziej sadomasochistyczny seks.

Cały świat społeczny sadomasochizmu podejmuje wiele działań zmierzających do całościowego zalegitymizowania jego aktywności również na zewnątrz. Mimo że praktyki BDSM mają charakter częściowo „ukryty”, wiele uczyniono by pokazać je jako kolejny wariant w pluralistycznym kontinuum akceptowalnych powszechnie

⁶ Postępowanie i interakcje w społecznościach określanych (i określających same siebie) jako „stara gwardia” („old guard”) były rządzone systemem, nierzadko niemal oficjalnie skodyfikowanych, reguł (The Leatherman's Handbook Larry'ego Townsenda (brak w bibliografii)- wielokrotnie wznawiana „książeczka” dla nowo wtajemniczonych) określających swoistą etykietę i hierarchię. Podporządkowanie się tym prawidłom było często kwestionowane przez młodsze pokolenia adeptów (przede wszystkim środowiska nie-gejowskie), co stało się przedmiotem licznych sporów na arenach. Na temat ewolucji stylu kulturowego BDSM - (Bienvenu II 1998; Marzec 2009b).

zachowań seksualnych⁷. Bardzo silna jest identyfikacja i tożsamość zbiorowa, której budowa jest wspierana odwołaniem do „ojców założycieli” (nielicznych żyjących, pamiętających gejowskie bary lat 50 i 60-tych, pierwszych aktywistów i weteranów), wspólnych mitów i przeszłości (owe gejowskie bary, film *The Wild One*, który w dużej mierze ukształtował obowiązujący wzorzec męskości).

To pisanie bieżącej i minionej historii może zawierać odniesienia do symbolicznej przeszłości. Oczywiście twórcy teraźniejszej i przeszłej historii również są czczeni (...) poprzez wywiady z osobistościami, ich autobiografię, wspomnienia, fotografie przy pracy, czy inne formy pisania i interpretacji historii. (Strauss 1984: 131).

Spółeczny świat BDSM gromadzi również różne pamiątki, zbiera się i kolekcjonuje różne rzeczy związane z historią ruchu. Największym przedsięwzięciem tego rodzaju jest *Leather Archives and Museum* z Chicago⁸. Posiada ono w swoich zbiorach rozbudowaną kolekcję wywiadów i ich transkrypcji z prominentnymi działaczami ruchu. Obecnie prowadzi różnorodną działalność edukacyjną, badawczą, popularyzatorską i społeczną związaną z BDSM.

Działania takie są też związane z próbami legitymizacji swojej seksualności poza realiami tego społecznego świata. Spory toczą się też w obrębie innych światów społecznych, wyróżnionych w oparciu o preferencje seksualne, których działania są ukierunkowane na cele emancypacyjne, do których aspiruje część świata BDSM. Na przykład lesbijskie SM można by rozpatrywać jako heterodoksyjny, walczący o uznanie odłam świata społecznego lesbijek, czy lesbijskiego feminizmu.

Sadyści i sadownicy. Granice teorii społecznych światów – zagubione doświadczenie

Takie ujęcie teoretyczne pozwala wyczerpująco opisać konflikty wewnątrzgrupowe, kwestie przynależności, negocjację statusu czy autentyczności w obrębie grupy, krystalizację ideologii społeczności, jej płynność i procesy ustanawiania granic. Koncepcja społecznego świata i wyłaniających się subświatów wydaje się odpowiadać zmiennej dynamice różnorodnych frakcji, które jednak posiadają wspólny mianownik - konsensualny sadomasochizm. Teoria społecznych światów może być używana w badaniach empirycznych na różne sposoby pozwalając na dotarcie do wielu aspektów rzeczywistości (Kacperczyk 2005). Przede wszystkim można z powodzeniem opisywać bardzo ciekawe areny sporu zarówno w obrębie świata, jak i na zewnątrz - „poprzez analizę dyskursu, danych zastanych, prasy, akt sądowych” (Kacperczyk 2005: 185)⁹, można badać znaczenia przypisywane działaniom przez uczestników, ich autodefinicje, systemy wartości, czy tożsamościowe aspekty przynależności do subświatów. Jednakże nawet niezwykle uniwersalna i „heurystycznie płodna” teoria nie jest w stanie objąć wszystkich aspektów badanej rzeczywistości. Przyjrzawszy się dokładniej takiej teoretyzacji

⁷ Emblematycznym przykładem jest rodzaj corocznej parady, czy ulicznego pikniku BDSM – Folsom Street Fair w Chicago (oficjalna strona internetowa: <http://folsomstreetfair.org/>, dostęp z dn. 10.10.2010).

⁸ Pewna część zbiorów dostępna jest na stronie internetowej muzeum: <http://www.leatherarchives.org> (dostęp z dn. 10.10.2010).

⁹ Efekty podobnego badania, ujętego jednak nieco inaczej teoretycznie - Marzec w druku.

dojdziemy do wniosku, że niezwykle ważne aspekty zjawiska takiego jak BDSM pozostają poza zasięgiem refleksji. Wiele zależy tu od umiejętności i zdolności badacza, każda jednak perspektywa poznawcza operuje określonymi założeniami dotyczącymi koncepcji ludzkiego podmiotu, czy społecznej ontologii, które powodują immanentne ograniczenia każdej teorii. Uważna weryfikacja podobnych uwikłań pozwala dostrzec możliwości, ale i aporie danego ujęcia. Teoretyczny, nawet spekulatywny namysł jest ważnym uzupełnieniem badań empirycznych, aplikacji teorii do przedmiotowej rzeczywistości. Ujawnia granice możliwego opisu czy wyjaśniania, w dalszej perspektywie pozwala dostrzec elementy rzeczywistości społecznej, nierzadko o kluczowym znaczeniu, które uykają przyjętej perspektywie teoretycznej. Poprzez odnotowanie aspektów, które wydają się dla sadomasochizmu kluczowe, połączone z prześledzeniem teoretycznej genealogii koncepcji społecznych światów można by dostrzec ograniczenia tej teorii i uczynić ją jeszcze lepszym (bo bardziej świadomie stosowanym) narzędziem badania społeczeństwa.

Ujęcie Anselma Straussa może być, jak sam deklaruje, przydatne do analizy szerokiej grupy zjawisk społecznych związanych z podejmowanym wspólnie działaniem; „ewidentnie, istnieją niezliczone zauważalne społeczne światy” (Strauss 1978: 121). Ma to jednak swoją cenę wzięwszy pod uwagę „głębokość” opisu. Działalności takie jak zbieranie znaczków i homoseksualizm, opera i medycyna, czy wreszcie sadomasochizm i, powiedzmy, surfing¹⁰ mają ze sobą wiele wspólnych cech, które pozwalają opisać dynamikę zaangażowanych w nie społeczności za pomocą spójnej kategorii społecznego świata. Niemniej jednak charakter zaangażowania w nie, nawet powierzchownie ujęty, zdaje się znacznie różnić, jako, że jest ono zakorzenione na innym poziomie ludzkiego doświadczenia. Sadomasochizm i świat społeczny masarzy albo sadowników to jednak nie to samo. O jego odrębności stanowią raczej takie aspekty jak: podzielana przez grupę, wyjątkowa przemieszczona definicja sytuacji¹¹, w której bierze się udział, związana z symulacyjnym zawieszeniem przemocy; trudność intersubiektywnego wglądu i współdzielenia interakcyjnego i doświadczanego świata sadomasochisty; nieudane wysiłki ukierunkowane na uczynienie swojej praktyki zrozumiałą i akceptowalną. Każę to domniemywać, że w obrębie społecznego świata sadomasochizmu podzielane jest coś więcej niż tylko wspólnota zainteresowań. Możliwa do opisu z pomocą instrumentarium fenomenologii społecznej, unikalna wewnętrzna rzeczywistość sadomasochizmu, odrębna od rzeczywistości podstawowej, społecznie współdzielonej z innymi ludźmi, a także sposób typizacji zdarzeń - wykreowanie odrębnej dziedziny znaczeniowej, sposób uzewnętrzniania podmiotowej subiektywności, sposoby czynienia układu społecznego wytłumaczalnym i wreszcie unikalny, nieartykułowany sposób organizacji doświadczeń, włączając w to inne klasyfikowanie, zdawało by się uniwersalnie odczuwanych, elementów doświadczenia zmysłowego jak ból, jest tym, co konstytuuje wspólnotę sadomasochistów (Marzec w druku). Zatrzymanie opisu na płaszczyźnie społecznej organizacji i sprowadzenie tego typu fenomenów do jednego z wielu dostępnych zainteresowań, zasadniczo możliwych do współdzielenia przez

¹⁰ Poza sadomasochizmem są to zbiorowości podane przez Straussa (1978: 121) jako przykłady społecznych światów.

¹¹ Przemieszczenie to dotyczy przede wszystkim specyficznego definiowania podejmowanych aktów przemocy, które choć najzupełniej realne są jednak czymś zupełnie innym niż przemoc wyłączona z tego kontekstu (gwałt na tle seksualnym, napad etc.). Uczestnicy definiują przemoc BDSM inaczej i jest ona dla nich czymś innym - zob. np. Butt, Langdrige 2004; Taylor, Ussher 2001).

każdego z nas, uniemożliwia dotarcie do powyższych aspektów, nie dając tym samym możliwości rozpoznania tego, co w sadomasochizmie istotne. Zewnętrzny obserwator może z łatwością, bez zbyteń wysiłku, osiągnąć intersubiektywne zrozumienie dla zbieracza monet, czy fanatyczki spadochroniarstwa – ich aktywność zasadniczo rozgrywa się na tym samym poziomie, co wiele z aktów, które podejmować może on sam. Do wglądu w ich subiektywność nie potrzeba ani „przełączenia rzeczywistości”, ani zawiłych operacji intelektualnych zmierzających do odtworzenia sposobu ich organizacji doświadczeń. Oczywiście mogą oni inaczej postrzegać świat (i sposób, w jaki to robią może być właściwy dla ich świata społecznego), mogą znajdować upodobanie w innych czynnościach niż ów obserwator (i dlatego zbierają monety i skaczą ze spadochronem, a nie uprawiają ogród i kolekcjonują długopisy), ale różnice te nie uniemożliwiają hipotetycznego postawienia się w ich sytuacji (można odczytać ich uprzedmiotowioną, uzewnętrznioną subiektywność, ich działania są częścią podzielanego z innymi świata, jak powiedzieliby Berger i Luckmann 1983).

Tymczasem operacja taka w przypadku sadomasochizmu jest daleko trudniejsza. Owa pozostająca ukryta, w podmiotowej subiektywności, odrębność, związana ze specyficznym wzięciem w nawias podejmowanych aktów przemocy, jest tym, co stanowi konstytutywną właściwość świata konsensualnego sadomasochizmu, warunek *sin qua non* uczestnictwa w nim. Sadomasochizm jest bowiem wspólnotą (czy światem społecznym), której wyróżnikiem jest właśnie ów sposób przeżywania i doświadczania podejmowanych działań i odczuwanych doznań, świadomość ich symulowanego charakteru i realizowania za ich pomocą postulatów seksualnego pragnienia. W żadnym wypadku nie może być sprowadzony do zainteresowania, działania zarobkowego, czy estetycznej fascynacji. Prowadziłoby to nieuchronnie do błędnego rozpoznania jego charakteru i nieuprawnionej analizy relacji zarówno wśród jego uczestników, jak i z zewnętrznym światem społecznych norm. Przede wszystkim uniemożliwiłoby to jednak podjęcie próby zrozumienia zachodzących interakcji sadomasochistycznych.

Sadomasochizm to przypadek krańcowy, uwyrażnia on to, co być może ustanawia odrębność wszystkich poszczególnych społecznych światów. W innych wypadkach natężenie tej odrębności jest na tyle niewielkie, że może ona pozostać niezauważona. Tym co stanowi istotne uzupełnienie dla teorii społecznych światów Straussa jest właśnie unikalny, dla każdego z nich, sposób organizacji doświadczeń. Ten element jest obecny w starszym ujęciu teorii społecznych światów u Tamotsu Shibutaniego, w rewizji popularnej w latach 50-tych koncepcji grup odniesienia. Zawężone pojęcie grup odniesienia, czyli właśnie społecznych światów, jest oparte na współdzieleniu perspektywy poznawczej z innymi uczestnikami danego świata (tytuł jednego z artykułów to: „Grupy odniesienia jako perspektywy” Shibutani 1955). O istnieniu społecznego świata, poza efektywną komunikacją (*channel of communication*), stanowi właśnie „zjawisko psychologiczne” związane ze wspólną „organizacją doświadczenia aktora społecznego” (Shibutani ibidem: 563). Grupą odniesienia jest wówczas grupa, z którą aktor podziela perspektywę, uprzednie „ramy”, które ukierunkowują jego doświadczenia. „Perspektywa jednostki to zarysowany schemat (*outline scheme*), który poprzedzając doświadczenie definiuje je i prowadzi” (Shibutani 1955: 564). Sposób doświadczania wpływa też na tryb działania: „Jako że owe konwencjonalne rozumowania są przesłankami działania, ci, którzy dzielają wspólną kulturę, podejmują wspólny tryb działania (*modes of action*)” (Shibutani ibidem). We współczesnych społeczeństwach jednostka jest

zmuszona do nieustannego „przełączania się” między społecznymi światami – grupami odniesienia, obierając co chwila inną „strukturę oczekiwań” i związane z nią sposoby postępowania (Shibutani ibidem: 565), prowadzi „sfragmentaryzowane życie” czerpiąc z różnych repertuarów zachowań, nabytych w trakcie socjalizacji w różnych środowiskach (Shibutani ibidem: 567). Ten kluczowy aspekt rzeczywistości świata społecznego nie jest u Shibutaniego wyraźnie uwypuklony¹², zaś w rekonceptualizacji społecznych światów dokonanej przez Straussa zdaje się niemal zupełnie zanikać.

Sposób strukturyzacji przeżywanego świata i organizacji doświadczenia jest brakującym elementem, o którym często zapomina główna gałąź socjologii interpretatywnej¹³. Zainteresowanie tym, co ogniskowało uwagę jej protoplastów - Deweya czy Jamesa (Dewey 1929; James 1890, 2002; Jay 2008: 373-426), zostało zarzucone być może ze względu na trudność operacjonalizacji odpowiednich pojęć, porzucenie introspekcji jako metody badawczej i odejście od analizy mało uchwytnych fenomenów życia „rozgrywającego się” w sferze psychicznej. Socjologia interpretatywna, a nawet psychologia społeczna, wykorzystywana do badania kultur organizacyjnych, czy procesów wewnątrzgrupowych nie potrzebuje posiłkować się koncepcjami z tego repertuaru. Kategorie takie jak doświadczenie, z nielicznymi wyjątkami, pozostawione zostały filozofii i krytyce kultury. Prześledzenie zmian w ujmowaniu podmiotu działań społecznych, jakie dokonały się na przestrzeni lat, może być instruktywne dla lepszego rozpoznania teoretycznych uwarunkowań ujęcia społecznych światów przez Straussa w jego najpowszechniej stosowanej formie. Podejmiemy więc swoiste „genealogiczne” poszukiwania przyjmując, że każda propozycja teoretyczna nosi ślady swoich „antenatów”, nie bierze się z nikąd, jest formułowana w konkretnym kontekście rozwoju nauki. Okoliczności te współdecydują o obliczu teorii, jej zaletach i ograniczeniach, dlatego warto podjąć rekonstrukcję, nawet pozornie odległych, źródeł teoretycznych. Jest to nawet bardziej owocne w przypadku teorii o zdecydowanie empirycznym obliczu, często stosowanej w badaniach, która po części programowo stroni od problematyzacji własnego horyzontu myślowego. Powszechnie uznaje się, że podejście Straussa ma swoje źródła przede wszystkim w tradycji Chicago – z jednej strony ekologicznych badań terenowych, z drugiej symbolicznego interakcjonizmu (Kacperczyk 2005: 186). Nas interesuje szczególnie ten drugi element, który definiuje nie tyle metodologiczne podejście do badań, co ujęcie podmiotu działań społecznych choćby implicytnie zakładane przy formułowaniu teorii.

¹² Ciekawym uzupełnieniem może być tu swoisty „fenomenologiczny ślad” obecny u Shibutaniego – wydaje się, że nie znalazł się tam przypadkowo. Tamotsu Shibutani, pracujący w tradycji interakcjonizmu Chicago, w czasie opracowywania teorii społecznych światów pozostawał pod wpływem Alfreda Schütza, z którego pismami zetknął się na studiach. Potem wymieniali też korespondencyjnie uwagi na temat wpływowego tekstu „Reference Groups as Perspectives”.

¹³ Są oczywiście chlubne odstępstwa – np. niezwykle ciekawy dorobek Roberta Prusa. Za zwrócenie uwagi na tego socjologa dziękuje jednemu z recenzentów tekstu. Autor ten opisuje na przykład świat hazardu jako w pełni zrozumiały tylko w odniesieniu do jego wewnętrznych zasad świata przeżywanego (2004) – jest to mocna identyfikacja, która jest trudno dostępna z zewnątrz, podobnie jak lokalna intersubiektywność świata BDSM. Prus jest ciekawy jeszcze z jednego względu – podejmuje wnikliwą refleksję nad liniami rozwoju teorii socjologicznej (głównie interakcjonizmu) sięgając do ich bardzo odległych i często zapominanych korzeni – (Prus 2007a; Kleinknecht 2007).

Krytyka samoświadomego rozumu

Strauss uwzględnia rolę przynależności do społecznego świata w kształtowaniu oglądu rzeczywistości. „We współczesnych społeczeństwach działania i interakcje w obrębie społecznych światów i subświatów na głębokim psychologicznym poziomie (*profoundly*) kształtują perspektywę ich uczestników.” (Strauss 1993: 113). Wpływ ten ma jednak raczej epifenomenalny charakter w stosunku do owej przynależności. Strauss ujmuje doświadczenie raczej jako kumulatywne gromadzenie przeżyć, specjalny akt doświadczenia czegoś związany z trajekcją, czy cierpieniem – kształtuje on jednostkę, na której tożsamość nakładają się przeżycia.

Podstawowy proces „posiadania doświadczenia” (*having an experience*) jest przechodzeniem przez doświadczenia. „Przechodzenie” to nie po prostu przeżywanie jakichś codziennych doświadczeń, ale takich, które niosą coś specjalnego. (Strauss 1993: 124).

Doświadczenie nie jest rozumiane w sensie „epistemologicznym” jako forma organizacji doznań, nie jest uprzednim wyróżnikiem podmiotu, czy konkretnej sytuacji interakcyjnej. Strauss przyjmuje raczej wizję podmiotu jako pewnego stałego, homogenicznego i osobniczo niezmiennego „substratu”, na którym „nadpisywane” są procesy przekształcania tożsamości. Wnikliwie analizuje to, jakim zmianom podlega, zachowując tożsamość względem samego siebie, dodaje też sugestywną ilustrację:

Mamy przed sobą nieugotowane jajko. Możemy je ugotować, wbić je na patelnię, ugotować jajko w koszulce, albo też sporządzić z niego jeden z tuzina rodzajów omletu. Niezależnie od tego, co wybierzemy, jajko to pozostanie zawsze jajkiem. (Strauss 2009: 92).

Jest to jednak przede wszystkim podmiot racjonalny i świadomie angażujący się w społeczne interakcje. Stanowisko takie charakteryzuje całość tradycji symbolicznego interakcjonizmu wywodzącej się z amerykańskiego pragmatyzmu i wczesnej szkoły Chicago.

Symboliczny interakcjonizm skupia się wokół obrazu racjonalnego aktora zaangażowanego w negocjację znaczeń. Racjonalna, poznawcza podmiotowość aktora jest podstawą obydwu stron procesu negocjacji znaczeń: sfery interpretacji oraz sfery definiowania sytuacji i tożsamości uczestniczących w niej osób. (Czyżewski 1981: 200).

Tradycja pragmatyczna (James, Dewey, Mead) i jej rola w kształtowaniu współczesnego interakcjonizmu jest w większości znana, warto jednak uważniej przyrzeć się właśnie koncepcji podmiotu, jaką operuje, zagadnieniu intencjonalności działań, roli ciała i pozaracjonalnych emocji (Czyżewski 1985). Różne konceptualizacje tych elementów i różnice w samej tradycji interakcjonistycznej pozwalają rzucić nowe światło również na teorię społecznych światów. W ujęciu Meada (i Jamesa 1890) jaźń (*self*¹⁴), jako świadomość podmiotu, jest wtórna w stosunku do relacji jednostka-środowisko. Podmiot jest zawsze zakorzeniony w biologiczno-naturalnych warunkach swojego bytowania. Choć „osobowość” (czyli jaźń - przyp. WM) nie jest „(...) przede wszystkim organizmem fizjologicznym” (Mead

¹⁴ W polskim tłumaczeniu pojęcie Meada *self* jest tłumaczone jako osobowość (1975).

1975: 194), to jednak „wszystkie społeczne stosunki i interakcje mają swe korzenie w pewnej socjo - fizjologicznej cesze wspólnej wszystkim zaangażowanym w nie jednostkom.” (Mead 1975: 194). Mead z jednej strony zdecydowanie zrywa z kartezjańskim dualizmem myśli i ciała (nie uznaje w ogóle jaźni za oddzielną „substancję”, a raczej za funkcjonalny proces – [Czyżewski ibidem: 33]). Wyraźnie zaznacza ich wzajemne uwarunkowanie:

Stosunkowo proste i pierwotne mechanizmy fizjologiczne lub tendencje indywidualnego zachowania ludzi nie tylko tworzą fizjologiczne podstawy całości zachowania ludzi, ale także są podstawowymi materiałami biologicznymi organizmu ludzkiego. (Mead ibidem: 195).

Z drugiej jednak strony wyraźnie rozgranicza domenę świadomości zdolnej do samoodniesienia od biologiczno-fizjologicznego wymiaru istnienia człowieka. „Możemy przeprowadzić bardzo zdecydowane rozróżnienie między osobowością a ciałem” (Mead 1975: 190). Podkreśla też istnienie nieprzekraczalnej granicy między człowiekiem, a innymi organizmami żywymi, uznając zwierzęta za niemalże w pełni mechaniczne organizmy receptywno - wykonawcze. Jak sugeruje Krzysztof Konecki oznacza to właściwie powrót do kartezjańskiego ujęcia podmiotu i wyłączenie ciała z analiz jaźni (2005: 63, 170). Zdolna do samozwrotnego odniesienia jaźń, oparta jest na użyciu komunikacji symbolicznej, którą Mead odróżnia od mechanicznie stosowanego gestu działającego po prostu jak bodziec biologiczny (1975).

Konwersacja prowadzona za pomocą gestów jest znacząca tylko wtedy, jeśli jest prowadzona przez ludzi, ponieważ w innych przypadkach nie jest świadoma, tzn. samo-świadoma. Kluczowa dla analizy interakcji okazuje się jednak samoświadomość podmiotu. (Mead 1975: 115-116).

Mead rezygnuje z obecnej u Jamesa wielopoziomowej analizy działającego aktora i redukuje podmiot interakcji do relacji ja podmiotowego i przedmiotowego (*I i Me*). U Jamesa zakres pytań o jaźń i świadomość był znacznie szerszy i dotyczył metapoziomu, analizy eksternalistycznej, pytającej „jak” sama rzeczywistość jest możliwa dla owej jaźni. James zbliża się zatem do pytań postawionych kilkadziesiąt lat później przez fenomenologię społeczną Alfreda Schütza (1932).

Przyznając zatem, że to nastawienie jest stanem świadomości *sui generis*, o którym nie można orzec nic więcej na drodze analizy internalistycznej, przejdziemy do innej drogi badania mniemającego podmiotu (*subject of belief*): W jakich okolicznościach uznajemy rzeczy za rzeczywiste? (James 1890: 287).

Taka ambicja oznacza oczywiście rezygnację z samoświadomego podmiotu jako podstawy analizy; by rozpoznać stosowane przez niego kryteria rzeczywistości trzeba się mu przyjrzeć z zewnątrz, pytając o jego „transcendentalne” uwarunkowania.

Porządek doświadczenia” jest kwestią połączeń czasowo-przestrzennych i przez to jest bezdyskusyjnie *vera causa* naszych form myślenia. Jest naszym edukatorem, suwerennym pomocnikiem i przyjacielem. (James 1890: 619).

Rzeczywistość zyskuje więc subiektywne oblicze, które zdeponowane w podmiotowości, jest jednak nieświadome i badane co najwyżej transcendentalnie - z zewnątrz – co oznacza, że nie może być poznane przez bezpośrednią interpretację podmiotowej samoświadomości.

W sensie relatywnym, więc w sensie, w którym przeciwstawiamy rzeczywistość po prostu nierzeczywistości, i w którym o jednej rzeczy powiada się, że jest bardziej rzeczywista od innej i wierzy się w nią bardziej (to be more believed), rzeczywistość oznacza po prostu relację do naszego emocjonalnego i aktywnego życia. (James 1890: 294).

Widać więc, że amerykański pragmatyzm operował innym ujęciem podmiotu niż jego interakcjonistyczne (zapropozowane przez Meada) rozwinięcie. Umiejętność stawiania „proto-fenomenologicznych” pytań była związana raczej z „kantowską” transcendentalistyczną perspektywą, pytającą o wewnątrzpodmiotowe, nieświadome warunki organizacji doświadczenia. Zaś Mead powrócił w zasadzie do podmiotu „kartezjańskiego”: niezależnie od tego jak zarysował granicę dualizmu dusza - ciało, czy człowiek - zwierzę, zredukował podmiot do złożonego, ale jednak w pełni świadomego, partnera interakcji. Postawił na tej drodze pierwsze kroki w kierunku, jaki miał być podjęty przez kontynuatorów jego propozycji.

Dalszy rozwój interakcjonizmu symbolicznego przyniósł kolejne zmiany i osłabienie obecnej u Meada podstawowej, niemal dialektycznej oscylacji między ja podmiotowym i przedmiotowym (*I* i *Me*). Herbert Blumer „wygasił” tą dynamikę, znosząc, w dużym stopniu, podział jaźni.

Zasadniczo jednorodne i jednocześnie racjonalistyczne pojmowanie jaźni u Blumera zawiera w sobie cechy, które Mead starał się rozdzielić, a mianowicie zarówno twórczą, jak i refleksyjną aktywność jaźni. Racjonalny charakter jaźni oznacza zatem u Blumera zarówno indywidualizację doświadczenia i działania, jak i kontrolę jednostki nad własnym postępowaniem. (Czyżewski 1985: 35).

Jaźń utrzymała swój „samozwrotny” charakter. Dla Blumera „posiadanie jaźni dostarcza istocie ludzkiej mechanizmu interakcji z samą sobą, z którym staje wobec świata – mechanizmu, którym się posługuje, kształtując swoje działanie i kierując nim” (Blumer 2007: 50). Owo samoodniesienie stało się właściwie podstawową zasadą świadomego ludzkiego działania - „człowiek staje się przedmiotem dla samego siebie, podejmuje działania wobec siebie, kieruje sobą w działaniach wobec innych na podstawie tego, jakim jest dla siebie przedmiotem” (Blumer 2007: 13). Dzieje się to kosztem absolutyzacji świadomej jaźni i wyrwania jej z szerszego kontekstu różnych wymiarów świadomości (jak było u Jamesa). „Dla Blumera jaźń jest tożsama z „procesem świadomości” (Czyżewski 1985: 34). Ponadto skoncentrował się na czysto

...socjologicznych aspektach aktywności jaźni, takich jak otwarty, negocjacyjny charakter interakcji symbolicznej oraz ujęcie ładu społecznego jako wytworu nieustannie ponawianych, sytuacyjnych spotkań między racjonalnymi podmiotami dokonującymi ustawicznej wzajemnej interpretacji. (Czyżewski 1985: ibidem).

Spójne z koncepcją jaźni jest u Blumera ogólne ujęcie znaczenia w interakcji:

„zatem interakcjonizm symboliczny postrzega znaczenia jako wytwory społeczne, jako kreacje tworzone w trakcie i z pomocą czynności definicyjnych ludzi wchodzących ze sobą w interakcję” (Blumer 2007: 8).

Takie przemieszczenie horyzontu symbolicznego interakcjonizmu dotknęło całego jego głównego nurtu, na pewien czas relegując z obszaru badawczej uwagi kwestię emocji¹⁵, cielesności, ponadpodmiotowego porządku interakcyjnego, czy wreszcie organizacji doświadczenia (kwestie te były oczywiście obecne w heterodoksyjnych prądach socjologii interakcji na przykład w etnometodologii Harolda Garfinkla [2007], czy u Ervinga Goffmana [1975]). Jest to tym dziwniejsze, że wiele elementów teorii Meada niejako naturalnie wskazuje emocje jako potencjalny przedmiot badań. „Zaskakujące jest (...), że Mead nie badał dynamiki emocjonalnej skoncentrowanej wokół ocen zawartych we wzajemnym przyjmowaniu roli i oglądzie siebie z perspektywy, której dostarczają uogólnieni inni” (Stets, Turner 2009: 120). Obecna już u „ojca założyciela” teoretyczna luka nie miała zostać szybko uzupełniona. Nic więc dziwnego, że „kontynuatorzy myśli G.H. Meada mają wyraźnie kłopot z włączeniem problematyki emocji do swych koncepcji” (Konecki 2005: 174). Dotyczy to również Anselma Straussa i teorii społecznych światów. Nie jest tak, że jest ona zupełnie nieobecna - Strauss podejmuje problematykę emocji w interakcji, a ciału poświęca nawet osobny rozdział swojego *opus magnum*, niemniej jednak jest ona zawsze rozpatrywana w odniesieniu do świadomych podstaw ludzkich działań. Emocje są świadomie odczytywane, a ciało jest mediatorem działań (Strauss 1993), ostatecznie emocje zostają włączone w obręb refleksyjności jaźni.

Chciane, czy umyślne działanie staje się możliwe dzięki samo-odniesieniu (selfreference). Aktorzy wyposażeni w jaźnie (selves) inicjują interakcję, równocześnie wydając polecenia [swoim] ciałom, które stają się pośrednikami (agents) w interakcji. Nawet rutynowa interakcja jest działaniem woli. Mimo że może być przeprowadzana automatycznie, wykonywana bez samoświadomości, w dalszym ciągu jest odniesiona do jaźni i chciana. (Strauss ibidem: 24).

Nawet działania niejawne, których nie można zinterpretować, są efektem świadomych kroków, a więc są uchwytny w subiektywnej sprawozdawczości aktora.

Działanie jawne może być obserwowane przez innych ludzi. Jednak działanie (acting) skryte, czy refleksyjne także jest aspektem działania (action). Nie może być obserwowane przez innych (aczkolwiek mogą je ujawnić wskazówki mowy ciała), ale oczywiście aktor może dać z niego sprawę. (Strauss 1993: 22).

Takie ujęcie interakcji, jako zasadniczo subiektywnie uchwytny przez jej uczestników, idzie w parze z postulatami metodologicznymi i badawczymi symbolicznego interakcjonizmu. Przede wszystkim interakcjonizm symboliczny „sprzeciwia się wyraźnie dyscyplinom, w których „na działanie patrzy się jak na rezultat czynników oddziałujących na działającą jednostkę i poprzez nią” (Blumer

¹⁵ W późniejszym okresie oczywiście ta sytuacja uległa zmianie i emocje uczynili przedmiotem swoich zainteresowania choćby Susan Shott czy Sheldon Stryker (Stets, Turner 2009).

2007: 51). Wiąże się to z „ważną przesłanką metodologiczną wynikającą z postrzegania interakcji między ludźmi jako procesu oznaczania i interpretacji”, jaką „jest brak podstaw do włączania procesów interakcji społecznej w jakąkolwiek konkretną formę” (Blumer 2007: 43).

Podobne wytyczne proponuje teoria ugruntowana Glasera i Straussa (2009), która była metodologiczną podstawą do stworzenia przez tego drugiego koncepcji społecznych światów. Tu również uwaga jest położona na formułowanie pojęć ściśle powiązanych z materiałem empirycznym, wraca się do oddolnej koncepcji doświadczenia badawczego (Sikora b.d.), tak by teoria ściśle wyłaniała się z danych. Interakcyjna rzeczywistość jest w gruncie rzeczy poddawana obiektywizującym procedurom badawczym zmierzającym do opisanego świata empirycznego w kategoriach teoretycznych przekraczających bezpośrednio obserwacje: teoria powinna zaś prowadzić do odkrycia ukrytego wzoru działania - a więc wykroczyć poza podmiotową samowiedzę¹⁶. Ujęcie teoretyczne ma wykraczać poza świadomość uczestników interakcji, ale cały czas musi pozostać do niej możliwie przyległe, i być opisane za pomocą pojęć uchwytnych dla badanych. „Ugruntowana teoria rzeczowa, która koresponduje ściśle z realiami obszaru rzeczowego, będzie miała sens i będzie zrozumiała dla ludzi pracujących w tym obszarze” (Glaser, Strauss 2009: 187). Należy „opisać badany świat społeczny na tyle żywo, aby czytelnik, jak i badacze, mogli prawie dosłownie widzieć i słyszeć zamieszkujących go ludzi (Glaser, Strauss 2009: 179). Wierny, „etnograficzno-potoczny” opis badanej rzeczywistości ma wzmacniać w czytelniku poczucie wiarygodności teorii (amerykańska tradycja ukierunkowana na czytelnika). Uwidacznia się bliskość teorii do empirii, ale też do subiektywnego i świadomego świata badanych i czytelników, teoria jest homologiczna do struktur świadomości. Empiryczny ekwiwalent konceptu teoretycznego musi być łatwo uchwytny, a więc „język opisu i analizy różni się od języka badanego przypadku, języka tych, którzy byli obserwowani tylko swoją funkcją, a nie semantycznym zakresem i horyzontami” (Soeffner 1991: 361).

Zrozumieć nieprzejrzyste ekspresje życia

Znacząca większość badań socjologicznych (nie tylko zresztą po zwrocie językowym) jest ukierunkowana przede wszystkim na metody zbierania i analizy danych oparte na komunikacji werbalnej, tym samym często pomija emocjonalne czy cielesne aspekty interakcji (Konecki 2005). Tak rozumiany, racjonalny, świadomie działający i wyrażający się głównie w sferze intencjonalnej komunikacji werbalnej podmiot jest jedną z głównych słabości symbolicznego interakcjonizmu, w kontekście wykorzystania go do opisu uwarunkowań przywołanej subiektywności sadomasochistycznej, czy innych „mocnych” tożsamości. Koncepcja społecznych światów jest również oparta na ujęciu podmiotu przede wszystkim jako komunikującego się w sferze znaków. „Rdzeniem zjawiska przynależności społecznej jest (...) (w społecznym świecie – przyp. WM) partycypacja w systemach symbolicznych właściwych życiu grupowemu” (Bokszański 1986: 105). Komunikacja symboliczna mogłaby - być może - stanowić podstawę do namysłu nad

¹⁶ Tu ujawnia się pozytywistyczny „wpływ Glasera”. Zdaniem niektórych zorientowanych konstruktywistycznie adeptów teorii ugruntowanej, powoduje to zatracenie procesualno-interakcyjnego wymiaru rzeczywistości społecznej (Charmaz 2006). Widać też rysy będące przyczyną późniejszego rozejścia się perspektyw teoretycznych obu twórców teorii ugruntowanej (Konecki, Gorzko, 2009).

konstytuowaniem znaczeń między uczestnikami interakcji sadomasochistycznej (to oczywiście wymagałoby poparcia w materiale badawczym uwzględniającym szczegółowo takie interakcje i ich uczestników). Jednak w wypadku próby zmierzenia się z problemem intersubiektywności współdzielonej tylko w ramach definicji sytuacji, zablokowanej na przedintencjonalnym poziomie, takie ujęcie okazuje się nie wystarczające.

Taka sytuacja jest też udziałem teorii społecznych światów Anselma Straussa, wywodzącej się z tradycji symbolicznego interakcjonizmu. Dobrze opisuje ona wszelkie społeczności skoncentrowane wokół wspólnej aktywności, dopóki aktywność ta może być rozumiana poza nią samą, a zainteresowanie nią jest, przynajmniej hipotetycznie, intersubiektywnie podzielane. Jednak w razie zaistnienia konieczności opisu wykraczającego poza świadomą subiektywność uczestników, jak w wypadku wspólnoty doświadczenia stanowiącej o odrębności sado-masochizmu, teoria ta, w jej kanonicznej formie, wydaje się niewystarczająca.

Ukazuje się pewna bezradność socjologii niepodejmującej rozważań nad podmiotowym i kolektywnym doświadczeniem i ograniczonej do dociekań nad łatwymi do zoperacjonalizowania kwestiami interakcyjnymi. Zawężenie rozważań do świadomie działającego podmiotu, jaki chce widzieć symboliczny interakcjonizm, nie przeszkadza w formułowaniu sądów na temat codziennych, zasadniczo dostępnych wszystkim, zdarzeń i doświadczeń. To co stanowi o odrębności społecznego świata, choćby sadomasochizmu, paradoksalnie zupełnie nie może być uchwycone za pomocą teorii społecznych światów w podstawowej formie. W jej ramach można bowiem zawrzeć kwestie wewnętrznych sporów o legitymizację, struktury w świecie BDSM, autodefinicji, czy tożsamości uczestników. Wyjątkowa dyspozycja członków i interpretacyjne przekształcenie definicji sytuacji pozostają raczej nietknięte, będąc ufundowane gdzieś w nieokreślonej cielesności. Organizacja doświadczenia sadomasochistycznego, związana z powiązaniem bólu i rozkoszy nie jest nabywana od razu - wymaga przyswojenia specyficznego habitusu, cielesnej *hexis*, przyzwyczajenia. Pełne zrozumienie takiej relacji jest dostępne właściwie tylko „z wewnątrz”, na skutek przebycia owej drogi inicjacyjnego nabywania odpowiednich dyspozycji. Sadomasochizm jest do pewnego stopnia rezygnacją z języka - pełną koncentracją na cielesności - a jego doświadczenia jest niekomunikowalne i niedyskursywne (por. Hennen 2004). Konceptualizacja nabywania takich cech, poprzez „proces stawania się sadomasochistą”, nieuchronnie zatrzymuje się w określonym miejscu - sadomasochistyczny podmiot jawi się jako kształtowany nie tylko interakcyjnie. Odtworzenie podmiotowej, przedintencjonalnej organizacji doświadczeń nie jest niemożliwe, choć przyjęcie interakcjonistycznego ujęcia podmiotowości czyni to bardzo trudnym. Całościowe zrozumienie niektórych społecznych światów wymagałoby prawdopodobnie wykroczenia poza horyzont teorii nakreślonej przez Straussa. Można przecież utrzymać samą kategorię społecznego świata, włączając w analizę „obce” jej elementy.

Tam gdzie to możliwe powinniśmy możliwie blisko trzymać się w zewnętrznym opisie podmiotowego doświadczenia. Rezygnować zaś z niego tam, gdzie istnieje potrzeba wyartykułowania treści niejawnych, czy pozostających na poziomie oczywistości. Oba te poziomy opisu powinny się nieustannie uzupełniać. „To bowiem, w jaki sposób człowiek rozumie sam siebie, nie pozostaje bez wpływu na to, co przeżywa i jak się zachowuje” (Bielik - Robson 2001: XXX). Postulaty te stanowią to, co Charles Taylor nazwał Zasadą Najlepszego Objaśnienia (*The Best Account*

Principle) (2001). Teoria społecznych światów z powodzeniem przechodzi ten sprawdzian, zdaje sprawę z wielu społecznych procesów. Nie jest jednak społeczną ontologią i nie stanowi, jak zdaje się niekiedy sugerować Strauss i część jego kontynuatorów, „natury współczesnych społeczeństw” (Strauss 1993: 209). Społeczny świat jest kategorią badawczego opisu, ale odnosi się tylko do części komponentów społecznej rzeczywistości – bada jej współtworzenie przez świadome interakcje uczestników. Bez wątplenia społeczne światy są „rozpoznawalną formą społecznych działań” (Strauss 1993: 223) i może nawet „jedną z głównych cech współczesnego społeczeństwa” (Strauss 1993: 211), ale trzeba bardzo precyzyjnie wyznaczyć obszar społecznego życia, który mogą opisywać. Prawdopodobnie pojęcie społecznego świata mogłoby też stanowić znakomitą ramę analityczną wykorzystaną na innym poziomie. Dzięki swojej bliskości potocznemu ujmowaniu świata i zgodności z samookreślaniami się przez uczestników, może być ciekawą kategorią w fenomenologicznych analizach świadomości – traktować jako sposób porządkowania rzeczywistości przez samych uczestników społecznego życia.

Powyższe rozważania miały uwrażliwić czytelnika na to, jak wbudowane w koncepcję społecznych światów, mniej lub bardziej ujawnione, założenia ograniczają możliwości konceptualizacji różnych zbiorowości społecznych (zapewne dzieje się tak zresztą w przypadku każdej teorii w naukach społecznych). Modernistyczne krytyki uwidocznily konieczność rezygnacji z samoświadomości podmiotu (Czarnocka 1998). Ponowoczesne wyprowadziły go z ahisterycznej, stałej, przewidywalnie zdeterminowanej konstytucji ku przygodnemu osadzeniu w społecznych i historycznych realiach wielostronnej, dyskursywnej naddeterminacji oraz ku relacyjnemu samowylanianiu się z życia i działania, które jest nieprzewidywalne i nieprzejrzyste dla uczestników. Tych stosunków nie da się zobiektywizować i opisać, tym bardziej wychodząc od podmiotowej samoświadomości. Można jednak, bacząc na te zastrzeżenia, zachować procedurę typową dla „mistrzów nauk społecznych” - „wychodząc od sensów pierwotnych i sensów ustanowionych w postępowaniu hermeneutycznym wykraczać poza nie, by dotrzeć do warstw o charakterze sprawczym.” (Buksiński 2001: 94). Postępowanie takie jest zawsze obarczone ryzykiem - może prowadzić do nadużycia, odgórnego narzucania, nawet częściowej teorii, ale poznawcza odwaga musi towarzyszyć każdej interpretacji, zawsze nieprzejrzystego, ludzkiego zachowania.

Bibliografia

- Beckmann, Andrea (2001) „Deconstructing Myths. The Social Construction of Sodomasochism versus Subjugated Knowledges of Practitioners of Consensual SM.” *Journal of Criminal Justice and Popular Culture* Vol. 8, no. 2: 66-95.
- Benford, Robert i David Snow (2000) „Framing Processes and Social Movements: An Overview and Assessment.” *Annual Review of Sociology* Vol. 26: 611-649.
- Berger, Peter i Thomas Luckmann (1983) *Społeczne tworzenie rzeczywistości*. Przetłumaczył J. Niżnik. Warszawa: PIW
- Bielik - Robson, Agata (2001) „My romantycy – źródła romantycznego modernizmu Charlesa Taylora. Wstęp.” S. VII-LIV w Charles Taylor, *Źródła podmiotowości*. Warszawa: PWN.

- Bienvenu II, Robert V. (1998) "The Development of Sadomasochism as a Cultural Style in the Twentieth-Century United States." Praca doktorska złożona w Indiana University, Bloomington. Dostęp 5 czerwca 2009. (<http://www.americanfetish.net/sexresearch.us/Dissertation.html>).
- Blumer, Herbert (2007) *Interakcjonizm symboliczny*. Tłumaczyła G. Woroniecka. Kraków: Nomos.
- Bokszański, Zbigniew (1986) „Koncepcja tożsamości jednostki w pracach Anselma L. Straussa.” *Studia Socjologiczne* nr 2 (101): 99-121.
- Buksiński, Tadeusz, redaktor (2001) „Doświadczenie w naukach społecznych” w *Doświadczenie*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe Instytutu Filozofii UAM.
- Butt, Trevor i Darren Langdrige (2004) „A Hermeneutic Phenomenological Investigation of the Construction of Sadomasochistic Identities.” *Sexualities* no. 7: 31-53.
- Charmaz, Kathy (2006) *Constructing Grounded Theory. A Practical Guide Through Qualitative Analysis*. London – Thousand Oaks – New Delhi: Sage.
- Clarke, Adele E. (2003) „Situational Analyses: Grounded Theory Mapping After the Postmodern Turn.” *Symbolic Interaction* 26(4): 553-576.
- (2005) *Situational Analysis. Grounded Theory After the Postmodern Turn*. Thousand Oaks: Sage.
- Czarnocka, Małgorzata (1998) „Nowożytny pojęcie podmiotu a jego współczesne erozje.” S. 31-44 w *Wiedza a podmiotowość*, pod redakcją A. Motycka. Warszawa: Instytut Filozofii i Socjologii PAN.
- Czyżewski, Marek (1981) „Miejsce analizy ramowej w socjologii Ervinga Goffmana.” *Przegląd Socjologiczny* T. XXXIII: 195-215.
- (1985) „Problem podmiotowości we współczesnej socjologii interakcji. Jaźń i jej 'zniesienie'.” *Kultura i Społeczeństwo* XXIX nr 3: 31-51.
- Dewey, John (1929) *Experince and nature*. London: Allen.
- Garfinkel, Harold, (2007) *Studia z etnometologii*, tłumaczyła A. Szulżycka. Warszawa: PWN.
- Glaser, Barney i Anselm L. Strauss (2009) *Odkrywanie teorii ugruntowanej*. Przełożył Marek Gorzko. Kraków: Nomos.
- Goffman, Erving (1975) *Frame Analysis. An Essay on the Organization of Experience*, Harmondsworth: Penguin Books.
- Hennen, Peter (2004) „Feeling a Bit Under the Leather: Performativity, Embodiment and the Specter of Starched Chiffon”. Referat wygłoszony na dorocznym zebraniu American Sociological Association, San Francisco.
- James, William (1890) *Principles of Psychology. An internet resource developed by Christopher D. Green*. Toronto: York University. Dostęp 10 maja 2009. (<http://psychclassics.yorku.ca/James/Principles/index.htm>).
- (2002) *Varieties of Religious Experience. A Study in Human Nature*. London: Routledge.

- Jay, Martin (2008) *Pieśni doświadczenia. Nowoczesne amerykańskie i europejskie wariacje na uniwersalny temat*. Przełożyła Agnieszka Rejniak-Majewska. Kraków: Universitas.
- Kacperczyk, Anna (2005), „Zastosowanie teorii społecznych światów w badaniach empirycznych.” S. 167-189 w *Konstruowanie jaźni i społeczeństwa. Europejskie warianty interakcjonizmu symbolicznego*, pod redakcją E. Hałas i K. Konecki. Warszawa: Scholar.
- (2007) „Badacz i jego poszukiwania w świetle Analizy Sytuacyjnej Adele E. Clarke.” *Przegląd Socjologii Jakościowej* Tom III Numer 2: 5-32. (http://www.qualitativesociologyreview.org/PL/Volume4/PSJ_3_2_Kacperczyk.pdf).
- Kleinknecht, Steven (2007) „An Interview with Robert Prus: His Career, Contributions, and Legacy as an Interactionist Ethnographer and Social Theorist.” *Qualitative Sociology Review* Vol. III Issue2: 221-288. (http://www.qualitativesociologyreview.org/ENG/Volume7/QSR_3_2_Kleinknecht.pdf).
- Konecki, Krzysztof (2000) *Studia z metodologii badań jakościowych. Teoria ugruntowana*. Warszawa: PWN.
- (2005) *Ludzie i ich zwierzęta. Interakcjonistyczno-symboliczna analiza społecznego świata właścicieli zwierząt domowych*. Warszawa: Scholar.
- Konecki, Krzysztof i Marek Gorzko (2009) „Teoretyzowanie w socjologii – czyli o odkrywaniu i konstruowaniu teorii na podstawie analizy danych empirycznych. Wprowadzenie” S. VII-XXIX w *Odkrywanie teorii ugruntowanej. Strategie badania jakościowego*. Kraków: Nomos.
- Laclau, Ernesto (2009) *Rozum populistyczny*. Przekład zbiorowy. Wrocław: Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP.
- Latour, Bruno (2010) *Splatając na nowo to, co społeczne*. Przełożyli Krzysztof Abriszewski i Aleksandra Derra. Kraków: Universitas.
- Marzec, Wiktor (2009a) „Konsensualny sadomasochizm – spór o przemoc.” Niepublikowana praca magisterska, Wydział Ekonomiczno - Socjologiczny, Uniwersytet Łódzki, Łódź.
- (2009b) „Skóra, bura i komóra (na kłódkę). Kształtowanie się współczesnego świata BDSM”, *Maska* nr VI: b.d.
- (w druku) „Konsensualny sadomasochizm – spór o przemoc. Kontrowersje wokół praktyk cielesnych w perspektywie fenomenologii społecznej.” *Societas/Communitas*.
- Mead, George H. (1975) *Umysł, osobowość, społeczeństwo*. Przełożyła Zofia Wolińska. Warszawa: PWN.
- Prus, Robert (2004) „Gambling as Activity: Subcultural Life-Worlds, Personal Intrigues, and Persistent Involvements.” *The Electronic Journal of Gambling* February 10: b.d. (<http://jgi.camh.net/toc/jgi/10>)
- (2007a) „Aristotle’s Nicomachean Ethics: Laying the Foundations for a Pragmatist Consideration of Human Knowing and Acting.” *Qualitative*

- Sociology Review* Vol. III Issue.2: 5-45.
(http://www.qualitativesociologyreview.org/ENG/Volume7/QSR_3_2_Prus.pdf).
- Shibutani, Tamotsu (1955) „Reference Groups as Perspectives.” *American Journal of Sociology* Vol. 60, no. 6: 562-569.
- Schütz, Alfred (1932) *Der Sinnhafte Aufbau der Socialen Welt*, Vienna: Springer.
- Sikora, Marek (b.d.) „Problem doświadczenia naukowego”. Kserokopia, brak danych.
- Soeffner, Hans-Georg (1991) „'Trajectory' as Intended Fragment: The Critique of Empirical Reason According to Anselm Strauss” S. 360-371 w *Social Organization and Social Process. Essays in Honor of Anselm Strauss*, pod redakcją D. R. Maines. New York: Aldine de Gruyter: 360-371.
- Stets, Jan i Jonathan Turner (2009) *Socjologia emocji*. Przełożyła Marta Bucholc. Warszawa: PWN.
- Stoller, Robert (1991) *Pain & Passion. A Psychoanalyst Explores the World of S&M*, New York-London: Plenum Press.
- Strauss, Anselm (1978) „A Social World Perspective.” w *Studies in Symbolic Interaction*, Vol. 1, pod redakcją Norman Denzin. Greenwich: JAI Press: 119-128.
- (1982) „Social Worlds and Legitimation Processes.” w *Studies in Symbolic Interaction*, Vol. 4, pod redakcją Norman Denzin Greenwich: JAI Press: 171-189.
- (1984) „Social Worlds and Their Segmentation Processes.” w *Studies in Symbolic Interaction*, Vol. 5, pod redakcją Norman Denzin, Greenwich: JAI Press: 123-139.
- (1993) *Continual Permutation of Action*, New York: Aldine de Gruyter.
- (2009) *Mirrors and masks - the search for identity*, Glencoe: Free Press.
- Suflida, Aleksandra (2006) „Polska scena BDSM.” S. 223-274 w *Praktyki cielesne*, pod redakcją J. Kurczewski. Warszawa: Wydawnictwo Trio.
- Taylor, Charles (2001) *Źródła podmiotowości*. Przekład zbiorowy. Warszawa: PWN.
- Taylor, Gary W. i Jane M. Ussher (2001) „Making Sense of S&M: A Discourse Analytic Account.” *Sexualities* Vol. 4: 293-314.
- Thompson, Mark, redaktor (1991) *Letaher-folk. Radical Sex, People, Politics and Practice*. Boston: Alyson Pub.

Cytowanie

- Marzec, Wiktor (2011) „Tytuł Granice (teorii) społecznych światów”. *Przegląd Socjologii Jakościowej*, Tom VII Numer 1. Pobrano Miesiąc, Rok (http://www.qualitativesociologyreview.org/PL/archive_pl.php)



QSR – Edycja Polska

Przegląd Socjologii Jakościowej

Tom VII, Numer 1 – Luty 2011

Katarzyna Niziołek
Uniwersytet w Białymstoku, Polska

Fotografia uczestnicząca. Od jakościowych badań światów społecznych do interwencji socjologicznej

Abstrakt

W artykule, przyjmując fenomenologiczne rozumienie kategorii „świat społeczny”, poszukuję nowych możliwości badania światów społecznych poprzez wykorzystanie fotografii uczestniczącej (*participatory photography*) oraz integracji praktyki badawczej z praktyką społeczno-obywatelską. O fotografii uczestniczącej możemy mówić wtedy, gdy jednostki lub grupy, które tradycyjnie byłyby przedmiotem oglądu i poznania, same wykonują i interpretują fotografie ukazujące ważne elementy ich życia i doświadczenia. Jako technika badawcza fotografia uczestnicząca zmienia więc perspektywę poznania z pozycji *outsidera* na *insidera*. W ten sposób pozwala nam dotrzeć, zgodnie z dyrektywami socjologii rozumiejącej, do subiektywnych definicji obserwowanych sytuacji konstruowanych przez ich uczestników. Autorom fotografii daje zaś możliwość w pełni podmiotowej wypowiedzi na temat ich własnych doświadczeń, potrzeb czy dążeń, co ma szczególne znaczenie w przypadku grup mniejszościowych, marginalizowanych lub wykluczonych. W ten sposób fotografia uczestnicząca przekracza jednak granicę dzielącą poznanie naukowe od zmiany społecznej, stając się środkiem socjologicznej interwencji.

Słowa kluczowe

perspektywa fenomenologiczna, świat społeczny, fotografia uczestnicząca, wywiad wspomagany fotograficznie, fotografie prywatne, interwencja socjologiczna.

Perspektywa fenomenologiczna a badanie światów społecznych

Przyjęcie przez socjologa perspektywy fenomenologicznej, co wydaje się naturalne w przypadku posługiwania się takimi kategoriami analizy socjologicznej jak: „świat społeczny”, „świat przeżywany” czy „świat życia”, oznacza, że staramy się poznać (zrozumieć) sposób, w jaki aktywność człowieka w świecie zostaje

¹ Dane adresowe autora: Instytut Socjologii, Uniwersytet w Białymstoku pl. Uniwersytecki 1 15-420 Białystok. E-mail: katarzyna.niziolek@gmail.com

zapośredniczona przez wiedzę, którą on sam tworzy na jego temat. Zakładamy przy tym, że wiedza ta nie jest produktem indywidualnej subiektywności, lecz ma charakter intersubiektywny, a więc społeczny. Zakładamy także, że wiedza ta, ani na etapie jej powstawania, ani stosowania nie jest w pełni uświadamiana przez działające podmioty. To w jaki sposób jednostki w społeczeństwie i grupach tworzą i stosują tę wiedzę było głównym przedmiotem zainteresowania Alfreda Schütza (2005, 2008), któremu zawdzięczamy termin „świat społeczny”. Podzielana przez jednostki wiedza – zestaw ogólnych założeń i schematów działania przyjmowanych i realizowanych przez nie w konkretnych sytuacjach społecznych (interakcyjnych) – konstytuuje świat społeczny.

Przyjęcie przez socjologa perspektywy fenomenologicznej oznacza ponadto, że odrzucamy możliwość dotarcia do obiektywnej rzeczywistości społecznej i godzimy się na ograniczenie poznania do subiektywnego odbicia rzeczywistości w świadomości ludzkiej. Nic innego, jak twierdził Edmund Husserl (1982) – twórca fenomenologii w filozofii i nauczyciel Schütza, nie jest nam dostępne ani jako członkom społeczeństwa, ani jako jego badaczom. Chociaż prekursorskie myślenie Husserla jest równie krytyczne wobec metody subiektywistycznej, co naturalistycznej, postulowane przez niego, jako alternatywa poznawcza wobec powyższych – *epoché* (tj. całkowite wyabstrahowanie ogólnych procesów świadomościowych z ich konkretnych treści poprzez zawieszenie tych ostatnich) – wydaje się stanem nieosiągalnym w praktyce. Idąc tropem Husserla, uznajemy jednak, że działając, ludzie (w tym także naukowcy jako członkowie społeczeństwa) traktują jako obiektywne i oczywiste to, co jest przedmiotem ich własnego doświadczenia oraz zakładają, że doświadczenie to ma charakter zbiorowy. Postawa ta, jak twierdził Husserl, jest naturalnym stosunkiem człowieka do świata, w którym żyje, a który *de facto* istnieje tylko w jego świadomości. Łagodząc nieco radykalizm husserlowskiego *epoché*, przyjmujemy więc, że poznanie naukowe wymaga od badacza co najmniej podjęcia próby „wzięcia w nawias” jego własnego doświadczenia i uwzględnienia jego wpływu na efekt procesu badawczego.

Zaszczepiając myślenie fenomenologiczne na gruncie socjologii, Alfred Schütz połączył husserlowskie założenie co do natury rzeczywistości społecznej z weberowską strategią jej poznania poprzez rozumienie (Weber 2002), czy, jak ujmuje to Jonathan H. Turner (2006), poprzez współodczuwającą introspekcję. W moim artykule przyjmuję za Schützem zarówno sposób rozumienia świata społecznego – jako rzeczywistości intersubiektywnej, której uczestnicy dzielą pewną wiedzę pozwalającą im na postrzeganie go jako sensownej całości oraz względnie skuteczne poruszanie się w nim, jak również dyrektywę metodologiczną, w świetle której naukowe poznanie jakiegoś świata społecznego jest możliwe tylko poprzez pewien rodzaj uczestnictwa w nim. Uczestnictwo to oczywiście nie musi mieć charakteru fizycznego. Rozumiem przez nie raczej udział w wiedzy podzielanej przez naturalnych uczestników badanego świata.

Przyjęcie perspektywy fenomenologicznej niesie ze sobą trzy praktyczne implikacje metodologiczne. Po pierwsze, przedmiotem badania socjologicznego są społeczne światy – swoiste rzeczywistości intersubiektywne, istniejące między ludźmi dzielącymi, w sposób nieświadomy, pewien zasób wiedzy na ich temat oraz działającymi zgodnie z wynikającymi z tej wiedzy zasadami. Po drugie, poznanie jakiegoś świata społecznego wymaga od badacza uświadomienia sobie i zawieszenia reguł rozumienia i zachowania obowiązujących w jego własnym świecie społecznym. Po trzecie, poznanie jakiegoś świata społecznego może odbyć

się tylko poprzez uzyskanie wiedzy, jaką posiadają jego uczestnicy, co jest tym trudniejsze, że wiedza ta ma zwykle charakter nieuświadomiony. Wydaje się przy tym, że dla socjologa równie interesująca, jak poznawanie mechanizmów (form) wytwarzania i przekazywania wiedzy podzielanej w obrębie społecznego świata w ogóle (tożsamego ze społeczeństwem), jest możliwość poznania i opisu różnych społecznych światów (czy subświatów) pod kątem ich szczegółowych treści. Perspektywa fenomenologiczna, jak pisze Alicja Froń (2008):

zmusza do odświeżania sposobów, w jakie inni ludzie postrzegają własne światy przeżywane, sposobów ich doświadczania, oraz tego, jak te doświadczenia zwrótnie wpływają na ich kształt. Tradycja fenomenologiczna wymusza wzięcie w nawias wszelkich oczywistości doświadczanego przez nas świata, a także otwarcie się na szereg nierozpoznawalnych sześcioramion, które dotąd wymykały się widzeniu. W tym sensie, aby wsłuchać się w głosy innych, opowiadające o swych światach, by móc ujrzeć rzeczywistość oczyma innych, trzeba, aby inni sami mieli sposobność ich ukazania. (s. 263).

Wszystko to stawia socjologów wobec konieczności znalezienia (lub wynalezienia) metod i technik odpowiednich do badania różnych światów społecznych, docierania do ich wnętrza, do wypełniających je treści i organizujących je zasad. Dorobek metodologii jakościowej (*nota bene* trudno wyobrazić sobie poznawanie światów społecznych za pomocą metod ilościowych) daje wiele możliwości, z których każda ma swoje wady i zalety. W ostatnich latach wiele uwagi poświęca się w naukach społecznych metodom wizualnym (Banks 2009; Becker 2007; Denzin i Lincoln 2009; Kaczmarek 2004; Olechnicki 2003; Sztompka 2005). Wśród nich na szczególną uwagę zasługuje, moim zdaniem, fotografia uczestnicząca (*participatory photography*), znana także pod nazwami: autofotografia (*autophotography* – jako odłam autoetnografii), foto-głos (*photo-voice*), mówiące obrazy (*talking pictures*) lub wizualne głosy (*visual voices*). Jej specyfika jako narzędzia poznawczego polega na potrójnej użyteczności – jako metody badawczej, edukacyjnej (zob. Armstrong 2005; Niziołek 2008c; Niziołek 2008d; Niziołek 2010; Singhal i In. 2004) i obywatelskiej (Froń 2008; Niziołek 2008a; Niziołek 2008b; Niziołek 2009), co czyni z niej potencjalne narzędzie socjologicznej interwencji.

Fotografia uczestnicząca a inne zastosowania fotografii w badaniach socjologicznych

O fotografii uczestniczącej w szerokim sensie możemy mówić wtedy, gdy jednostki lub grupy, które tradycyjnie byłyby przedmiotem oglądu i poznania, same wykonują i interpretują fotografie ukazujące ważne elementy ich życia i doświadczenia (Miles, Kaplan, Howes b.d.). W węższym znaczeniu metoda ta polega na angażowaniu przedstawicieli grup marginalizowanych lub społecznie upośledzonych (mniejszości społecznych) w proces dokumentowania, analizowania i nadawania znaczenia doświadczanej przez nich rzeczywistości poprzez samodzielne fotografowanie tych elementów otoczenia, które sami wybierają i definiują jako istotne (Clover 2006).

Jako praktyka badawcza fotografia uczestnicząca funkcjonuje zwykle w tandemie z wywiadem wspomaganym fotograficznie (inaczej: wywiadem

z interpretacją fotografii lub wywiadem fotograficznym), w którym punktem odniesienia i czynnikiem strukturyzującym wywiad są zdjęcia wykonane przez badanego. Same fotografie, z racji ich wieloznaczności (polisemiczności), pozostawiają bowiem zbyt wiele swobody interpretacyjnej. Do ich odczytania niezbędna jest zarówno znajomość szerszego kontekstu społecznego, jak i sensu nadanego im przez autora. W wersji minimalistycznej informacji tego rodzaju może dostarczyć odautorski podpis lub komentarz do zdjęcia. Alternatywą wobec wywiadu może być też na przykład fotopamiętnik (*photo diary*), w którym badany opisuje wybrane i wykonane przez siebie zdjęcia. Badacz rzadko, a może nigdy nie dysponuje narzędziami poznawczymi pozwalającymi na trafne samodzielne odczytanie wykonanych przez badanych fotografii, wykraczające poza podstawowy przedmiotowy opis lub interpretację z perspektywy odbiorcy. Z pozorów może się wydawać, że jakaś fotografia nie kryje w sobie nic szczególnego lub, że jest zrozumiała „sama przez się” i dopiero po zapoznaniu się ze znaczeniem, jakie nadaje jej badany, może okazać się, że odnosi się ona do jakiegoś ważnego elementu jego doświadczenia, a jej sens jest zupełnie inny, niż mogłoby się wydawać badaczowi. Marisol Clark-Ibáñez (2007) zwróciła uwagę na zdjęcia komputerów, stacji Nintendo i telewizorów wykonane przez badane przez nią dzieci z biednych dzielnic Los Angeles. Wbrew intuicji podpowiadającej jej, że zdjęcia te są wyrazem dumy z posiadania wymienionych sprzętów, w interpretacji dzieci wyrażały one strach przed ich utratą, będący odbiciem codziennego zagrożenia kradzieżą.

Dla mnie – pisze badaczka – obrazem codziennego zagrożenia były zabite deskami nielegalnie zajmowane domy, kraty w oknach i drzwiach i ciągła obecność policyjnego helikoptera. Dla dzieci zagrożenie miało bardziej osobistą, intymną symbolikę. (Clark-Ibáñez ibidem: 179)².

Sytuacje takie nie należą do rzadkości w praktyce badawczej. Moje własne doświadczenia wyniesione z realizacji projektu *Co nas łączy, co nas różni? Białystok i jego mieszkańcy w oczach obcokrajowców*³ są podobne. Przykładowo, jeden z uczestników projektu – Turek i muzułmanin, sfotografował nagrobek znajdujący się na pobliskim mizarze i umieścił go w kategorii różnic, ponieważ – jak wyjaśnił w komentarzu – grób był przyozdobiony „w stylu polskim” – kolorowymi wieńcami i kwiatami (fot. 1). Z kolei prawosławna Greczynka na jednej z fotografii przedstawiających podobieństwa uwieczniła pomnik Jana Pawła II otoczony setkami zniczy, obrazując w ten sposób – wedle jej słów – religijność obu narodów (fot. 2).

² Cytat z języka angielskiego w tłumaczeniu autorki.

³ Był to projekt społeczno-socjologiczny zrealizowany wspólnie przez studentów Instytutu Socjologii Uniwersytetu w Białymstoku (UwB) i Fundację UwB w 2008 roku. W ramach projektu grupa kilkunastu obcokrajowców (Brazylijczyk, Czeczenka, dwoje Finów, Francuzka, Greczynka, Kanadyjczyk, Litwin, Niemka, dwóch Portugalczyków i dwóch Turków) została zaproszona do wykonania fotografii w dwóch kategoriach – podobieństw i różnic kulturowych ukazujących zarówno to, co zaskakuje ich w mieście, jak też to, co pomimo dystansu kulturowego, wydaje im się zwyczajne, swojskie. Wykonane przez uczestników fotografie posłużyły następnie do przygotowania wystawy i wydania dystrybuowanej nieodpłatnie, dwujęzycznej (polsko-angielskiej) publikacji (zob. Anchimowicz i In. 2008).



Fot. 1. Halil Bora Ozel, *To zdjęcie przedstawia grób Tatarów, ale w stylu polskim. W moim kraju nie kładzie się tylu kwiatów na groby. Zwłaszcza kolorowych*, 2008 r.
Źródło: Anchimowicz i In. 2008: 69.



Fot. 2. Konstadina Ofidou, *Choć większość Polaków to katolicy, a Grecy to prawosławni, łączy nas to, że jesteśmy bardzo religijni*, 2008 r.
Źródło: Anchimowicz i In. 2008: 82.

W tym miejscu warto zwrócić uwagę na pewną pułapkę czyhającą na badaczy łączących fotografię uczestniczącą z bardziej tradycyjnymi metodami. Podczas badania zrealizowanego przez Angelę Bolton, Christophera Pole'a i Philipa Mizena (2001) wśród brytyjskich, małoletnich pracowników sektora usług, badacze ci zaobserwowali, że dane zebrane przez nich przy użyciu autofotografii wykazują tendencję do „potwierdzania” informacji zgromadzonych wcześniej, pochodzących z indywidualnych wywiadów, fokusów i pamiętników. Choć dzięki fotografii udało im się pogłębić uzyskaną wcześniej wiedzę na temat pracy zarobkowej badanych, pod względem zawartości tematycznej zebrane dane wizualne w zasadzie nie odbiegały od poprzedzających je wypowiedzi. Wydaje się, choć sami badacze nie dostrzegli tej zależności, że był to efekt kolejności – poprzedzenia zadania fotograficznego tradycyjnymi metodami, co ukierunkowało wysiłek poznawczy uczestników (badanych) na wątki wcześniej wywołane przez badaczy ich pytaniami i instrukcjami. Tym samym badacze ograniczyli potencjał poznawczy fotografii uczestniczącej, redukując jej rezultat do ilustracji wcześniejszych wypowiedzi.

Biorąc pod uwagę założenia fotografii uczestniczącej, odwrotna kolejność wydaje się bardziej uzasadniona. Metody tej powinno się używać raczej w pierwszych fazach projektu badawczego, by dać badanym możliwość samodzielnej decyzji dotyczącej także tego, o czym chcą mówić, co w obszarze doświadczeń objętych badaniem sami postrzegają jako ważne czy znaczące. Potem dopiero powinna nastąpić faza werbalnego wyjaśniania zawartości wykonanych przez badanych fotografii, także odnosząca się do ich własnych kategorii poznawczych i przeżyć. Chodzi o to, by wstępnej selekcji istotnych w badanej sferze doświadczeń dokonywali ich „naturalni” uczestnicy.

Szczególnym przypadkiem fotografii uczestniczącej w postaci materiału zastanego są fotografie prywatne, zdjęcia z rodzinnych albumów. Zdjęcia takie mogą dostarczyć nam szeregu informacji na temat społeczeństwa i kultury jakiegoś okresu historycznego: panujących stosunków społecznych, zwyczajów czy mód. Za przykład niech posłuży zdjęcie Williama Henry'ego Foxa Talbota z około 1843 roku.



Fot. 3. William Henry Fox Talbot, *Geolodzy*, ok. 1843 r.
Źródło: Donald i Munro 2009: 59.

Zdjęcie to:

- Odzwierciedla zainteresowanie epoki odkryciami geologicznymi (m.in. Hugh Miller, Charles Darwin). Skała, w której widoczne są formacje geologiczne, wypełnia cały plan, para małżonków stoi tyłem do obiektywu, mąż – jak się domyślamy – objaśnia żonie procesy geologiczne, które doprowadziły do powstania obserwowanej formacji.
- Wskazuje na znajomość odkryć geologicznych w obrębie klasy średniej. W tym okresie relacje z debat naukowych trafiały do szerokiego obiegu poprzez gazety, specjalistyczne pisma i popularne magazyny. Odkrycia były przedmiotem artykułów, rysunków (także satyrycznych) i otwartych wykładów.
- Obrazuje panujące wówczas stosunki społeczne. To mężczyzna pełni na zdjęciu rolę nauczyciela, instruktora, mentora, podczas gdy kobieta jedynie spogląda na wskazywane przez niego skamieliny lub inne interesujące cechy skały.

Ten rodzaj interpretacji fotografii jest połączeniem interpretacji semiologicznej i strukturalistycznej, kiedy „przedmiotem interpretacji czynimy obraz, w oderwaniu od autora, jako pewien fakt wizualny” i „sięga(my) w dziedzinę kultury, wspólnych dla całej zbiorowości reguł sensu” (Sztompka 2005: 81). Pierwsza traktuje fotografię (i każdy inny obraz) jako system znaczeń kulturowych, druga – jako odbicie struktury społecznej.

Oczywiście omawiana fotografia nie została wykonana przez jej bohaterów, dlatego odbiega nieco od podstawowego założenia fotografii uczestniczącej. Możemy jednak bronić jej uczestniczącego charakteru, stawiając hipotezę o podobnym położeniu klasowym osób fotografowanych i fotografa, który w tym sensie wykonuje zdjęcie swojego własnego świata społecznego – świata dziewiętnastowiecznej klasy średniej z perspektywy wewnętrznego obserwatora.

Odbiegając chwilowo od założeń fotografii uczestniczącej, warto zauważyć, że prywatne zbiory fotografii niewykonanych przez ich posiadaczy także mogą, choć pośrednio, informować o cechach klas, warstw czy grup społecznych będących przedmiotem naukowego zainteresowania. W przypadku dziewiętnastowiecznej klasy średniej za przykład mogą posłużyć fotografie typu *Carte de visite* – wizytówkowe (ok. 1860-1880), często kolekcjonowane w specjalnych albumach, przedstawiające, zwykle w sposób stereotypowy, różne „typy ludzkie”: nie-Europejczyków, przedstawicieli ludów skolonizowanych oraz warstw czy grup zmarginalizowanych w obrębie własnych społeczeństw (chłopów, robotników). Prywatne kolekcje tych fotografii są dowodem zarówno podsyconego ówczesnymi odkryciami i teoriami naukowymi (głównie antropologicznymi) zainteresowania klasy średniej „naturą świata”, jak też postępu technologicznego – fotografie te były produkowane masowo w celach komercyjnych. Sama hobbystyczna praktyka kolekcjonowania tego typu fotografii wyraźnie wskazuje na przenikające ówczesne wyobrażenia o świecie linie podziału na społeczeństwa cywilizowane i prymitywne, przystosowane i skazane na zagładę.



Fot. 4. Przykłady *Carte de visite*.
 Źródło: Donald i Munro 2009: 172.

Jednocześnie przykład fotografii wizytówkowych, *Carte de visite*, jest całkowitym zaprzeczeniem idei fotografii uczestniczącej. Utrwalając na dagerotypach, światłoczułych kliszach i matrycach cyfrowych czy to artefakty i rytuały egzotycznych kultur, czy codzienne życie własnego społeczeństwa, fotografowie – reporterzy, podróżnicy, badacze – zagarniają dla siebie władzę tworzenia obrazów i warunków ich społecznej recepcji. Dla tych, których podobizny znajdują się na zdjęciach taka fotografia może oznaczać tylko uprzedmiotowienie. Idea fotografii uczestniczącej wyrasta z krytyki tego uprzedmiotowienia. Jest to idea oddania aparatu fotograficznego w ręce dotąd fotografowanych, tak by mogli mówić o sobie własnym głosem, pokazywać swój świat społeczny tak, jak oni sami go postrzegają, odczuwają i przeżywają.

Fotografia uczestnicząca jako metoda badawcza: zastosowania, korzyści, trudności

Pomimo zgodności z najbardziej podstawowym zaleceniem kierowanym pod adresem badacza-socjologa jakościowego, by poznawać społeczeństwo, docierając do jego własnej wiedzy o sobie i zapobiegając interferencji wiedzy właściwej dla świata społecznego badacza, fotografia uczestnicząca, jako integralny składnik procesu badawczego, jest stosowana niezmiernie rzadko. Wśród badań światów społecznych wykorzystujących tę metodę wymienić można:

- projekt cytowanej wcześniej Marisol Clark-Ibáñez (2007), w którym poznawała doświadczenia dzieci zamieszkujących ubogie, centralne dzielnice Los Angeles za pomocą autofotografii i prowadzonych w oparciu o nie wywiadów;
- projekt Nissy Finney i Clare Rishbeth (2006a; 2006b), w którym jakościowemu wglądowi poddały one sposób postrzegania i doświadczania przez imigrantów i uchodźców w Wielkiej Brytanii otwartych przestrzeni miejskich, głównie terenów zielonych;
- wspomniane badanie Angeli Bolton, Christophera Pole'a i Philipa Mizena (2001), przeprowadzone wśród brytyjskich, małoletnich pracowników sektora usług, w którym fotografię uczestniczącą wykorzystano dopiero po wcześniejszym

zastosowaniu tradycyjnych metod badawczych, co nie pozostało bez wpływu na jakość uzyskanych wyników;

- prekursorski projekt interwencyjny Caroline C. Wang, zrealizowany w kooperacji z Mary Ann Burries i innymi badaczami, dotyczący warunków życia i pracy chińskich kobiet z wiejskiej prowincji Yunnan (najbiedniejszej w tym kraju), a także późniejsze projekty Wang i jej współpracowników dotyczące problemów rodziny, macierzyństwa, opieki zdrowotnej, bezdomności i tym podobne, prowadzone w Stanach Zjednoczonych (Wang 1999; 2006; Wang, Pies 2004);
- inne projekty społeczno-badawcze realizowane w grupach marginalizowanych lub wykluczonych, takie jak: *Homelessness Photography Project*, przeprowadzony w Bostonie, wśród ulicznych bezdomnych, przez Emerson College i Neighborhood Action Inc. (Miller 2006) czy pionierski *Shooting Back* – program ustanowiony w 1989 roku przez fotoreportera Jima Hubbarda na rzecz bezdomnych dzieci z Waszyngtonu. Celem programu było: „upodmiotowienie zagrożonej wykluczeniem młodzieży poprzez umożliwienie jej opisu swojego świata: używając aparatu fotograficznego, młodzi ludzie występowali jako eksperci w sprawach własnego życia, a nie obiekty fotografowane przez profesjonalistę”⁴. Nazwa programu zainspirowana została wypowiedzią jednego z nich, który na pytanie „dlaczego fotografuje swój świat” odpowiedział: „I’m shooting back”, co oznacza strzelanie w samoobronie⁵.

Nie można też nie wspomnieć o działalności fundacji *Kids with Cameras* założonej przez fotografkę Zanę Briski, od 2001 roku regularnie pracującą metodą warsztatową z dziećmi w kalkuckiej „dzielnicy czerwonych latarni” Sonagachi. Dzięki fundacji, głównie poprzez wystawy i sprzedaż zdjęć wykonanych przez dzieci, Briski pozyskuje środki na ich edukację i poprawę ich sytuacji życiowej (m.in. budowę domu dla dziewcząt Hope House). Same zaś zdjęcia wykonane przez dzieci stanowią unikalne źródło etnograficznej wiedzy na temat życia dzielnicy. Działalność Briski dokumentuje i popularyzuje film *Przeznaczone do burdelu*, współ-reżyserowany przez Rossa Kauffmana i nagrodzony Oscarem w 2005 roku. Obserwując Briski podczas pracy, od razu zwracamy uwagę na partnerski i podmiotowy charakter relacji między nią a dziećmi. Briski pozwala swoim podopiecznym nie tylko fotografować to, co sami uważają za interesujące czy ważne, ale także dokonywać własnych wyborów estetycznych – to dzieci wybierają swoje najlepsze (niekoniecznie w sensie technicznym) zdjęcia do publicznej prezentacji⁶.

W Polsce, w 2002 roku, zbliżony koncepcyjnie projekt fotograficzny zrealizował Piotr Janowski, który zaprosił do robienia zdjęć dzieci z dwóch beskidzkich, zubożałych, popegeerowskich wsi. Przez tydzień dzieci fotografowały ważne dla nich osoby, typowe zajęcia i swoje codzienne otoczenie. Zdjęcia te trafiły następnie na wystawę i do specjalnie wydanego albumu zatytułowanego *Świat. Fotografie dzieci z Jasionki i Krzywej*. Jak pisze Piotr Sztompka (2005): „Mówią nam one więcej o ‘drugiej Polsce’, o społeczności, która przegrała w procesie transformacji niż wiele sondaży socjologicznych.” (s. 70).

Wśród rodzimych socjologów ciekawą próbę zastosowania fotografii uczestniczącej podjęła Katarzyna Sztop-Rutkowska (2009), przeprowadzając wśród polskich studentów w Grodnie pilotaż badania dotyczącego ich tożsamości

⁴ <http://www.jimhubbardphoto.com/about.html>. Dostęp 27 grudnia 2009. Cytat z języka angielskiego w tłumaczeniu autorki.

⁵ <http://www.shootingback.org/index.html>. Dostęp 27 grudnia 2009.

⁶ <http://www.kids-with-cameras.org/home/>. Dostęp 4 stycznia 2011.

narodowej (zadając badanym pytanie „Co oznacza dla mnie być Polakiem?”). W pilotażu uczestniczyło 17 osób, z których każda wybrała i opisała 10 spośród 24 wykonanych przez siebie zdjęć. Komentarze miały pomóc badaczce w interpretacji zebranego materiału. Zadaniem pilotażu było zweryfikowanie użyteczności fotografii uczestniczącej w badaniu tej sfery społecznych doświadczeń. Analizując zebrany materiał, Sztop-Rutkowska pozytywnie ocenia skuteczność zastosowanej metody, choć dostrzega konieczność jej uzupełnienia wywiadem wspomaganym fotograficznie, z wykorzystaniem zdjęć wykonanych w toku badania. Podkreśla przy tym korzyści płynące z autofotografii

W przypadku zarówno moich badań, jak i innych projektów opartych na autofotografii charakterystyczne jest zaangażowanie badanych w proces badawczy, co daje większą nadzieję na adekwatność uzyskanych informacji. (...) Charakterystyczne dla tych badań jest to, że uczestnicy/respondenci czują się potraktowani podmiotowo, czują, że badacz chce naprawdę dowiedzieć się, co oni czują, jak patrzą na rzeczywistość. Czują się prawdziwymi współpracownikami badacza. (Katarzyna Sztop-Rutkowska 2009: 222).

Nikłe zainteresowanie socjologów fotografią uczestniczącą, jako jakościową techniką badawczą, dziwi, gdy spojrzymy na listę jej innych zalet:

1. Fotografia uczestnicząca pozwala dotrzeć do subiektywnych definicji obserwowanych sytuacji konstruowanych przez ich uczestników, do wiedzy potocznej konstytuującej badany świat społeczny. Umożliwia spojrzenie na badaną rzeczywistość z pozycji *insidera* bez konieczności przyjmowania tej trudnej roli przez badacza, co jest konieczne w przypadku zwykłej obserwacji uczestniczącej. Daje wgląd do takich światów społecznych lub tych ich obszarów, w których badacz sam nie może w pełni uczestniczyć.
2. Fotografia uczestnicząca wzmacnia pozycję badanego, zwiększa zakres jego udziału w badaniu i jego odpowiedzialności za sytuację badawczą. To badany decyduje co i w jaki sposób chce nam przekazać na temat swojego świata życia i swojego sposobu bycia w tym świecie. Tym samym sytuacja wywiadu staje się bardziej symetryczna, a relacja między badaczem i badanym bardziej podmiotowa.
3. Uczestniczący charakter metody zmniejsza ponadto dystans, jaki dzieli sytuację badania od codziennego doświadczenia badanych. Proces pozyskiwania danych przestaje być sztucznym i wymuszonym zabiegiem. Wtapia się w rzeczywistość świata społecznego, który jest jego obiektem. Przy obecnym poziomie rozwoju społeczno-technologicznego czynność fotografowania stała się na tyle powszechna, a nawet wszechobecna, że nie ogniskuje już zainteresowania zaburzającego naturalność (zwyczajność) fotografowanych sytuacji, szczególnie jeśli w roli fotografa występuje ich uczestnik.
4. W wielu przypadkach fotografia uczestnicząca pozwala przezwyciężyć problemy wynikające ze specyfiki badanej grupy, na przykład dzieci (Clark-Ibáñez 2007) lub młodzieży (Bolton i In. 2001).

Dzieci są jedną z najtrudniejszych grup badawczych. Powodów jest kilka. Po pierwsze, pojawia się problem nieprzekładalności perspektywy widzenia świata przez dzieci na perspektywę dorosłego badacza. Fotografie wykonywane przez dzieci pokazują elementy ich świata, których badacz wielokrotnie nie byłby w stanie antycypować. Po drugie, poziom kompetencji językowych dzieci i ich rozwoju

kognitywnego nie pozwala im na wyrażenie wielu aspektów ich doświadczenia w bardziej abstrakcyjnych kategoriach. Fotografia pomaga przezwyciężyć tą trudność, bo dostarcza alternatywnego, względem języka, medium komunikacji. Dobrym przykładem jest sytuacja, w której znalazł się Paolo Freire (Singhal i In. 2004).

Kiedy w 1973 roku, w Limie (Peru), grupa brazylijskich edukatorów realizowała pod jego kierownictwem program walki z analfabetyzmem, wykorzystując w tym celu między innymi fotografię uczestniczącą, odkryli, że może ona być narzędziem wglądu w doświadczenie społeczne niedostępne w inny sposób. Zadając uczestnikom pytanie: „Czym jest wyzysk?”, uzyskali oni szereg fotografii przedstawiających właścicieli ziemskich, sprzedawców i policjantów, a wśród nich jedno zdjęcie, wykonane przez małego chłopca, przedstawiające gwóźdź wbity w ścianę. Zdjęcie to wywołało konsternację edukatorów i dorosłych uczestników programu, ale nie dzieci. Okazało się, że wielu miejscowych chłopców pracowało jako pucybuci w centrum miasta, z dala od miejsca zamieszkania. Zamiast codziennie targać ciężkie skrzynie z niezbędnymi akcesoriami, chłopcy wynajmowali w pobliskich sklepach, lub innych zakładach usługowych, gwoździe, na których zawieszali swój pucybuci warsztat, zostawiając go tam na noc. Dla nich gwóźdź był czytelnym znakiem wyzysku (Singhal i In. 2004).

Po trzecie, relacja między pytającym a pytany, właściwa dla sytuacji tradycyjnego wywiadu, w przypadku dorosłego pytającego i odpowiadającego dziecka staje się w sposób nieunikniony relacją opartą na władzy, która może budzić w dziecku, choćby poprzez analogię do sytuacji szkolnej, poczucie, że jakieś odpowiedzi są właściwsze niż inne czy bardziej oczekiwane przez badacza. Do tego wywiad jest metodą czasochłonną, która w przypadku dzieci jest obciążona takimi problemami, jak: znużenie, utrata koncentracji, znudzenie i tym podobne. Fotografia oddaje władzę w ręce dzieci: to one decydują o „poprawności” odpowiedzi. Fotografowanie jest zaś dla dzieci aktywnością atrakcyjną, podobnie jak ewentualne opowiadanie o wykonanych zdjęciach. Z kolei w przypadku młodzieży kluczowe wydaje się, możliwe dzięki fotografii uczestniczącej, oczyszczenie sytuacji badawczej z wszelkich skojarzeń z zewnętrzną kontrolą, protekcjonalnością i paternalizmem.

5. Fotografia uczestnicząca pozwala wygenerować reakcje/odpowiedzi wykraczające poza ramy komunikacji językowej i tradycyjny wywiad pogłębiony. Proces wykonywania fotografii na potrzeby badania uruchamia w badanym refleksję, której nie udałoby się wyzwolić za pomocą komunikacji werbalnej ograniczonej do sytuacji wywiadu. Daje badanemu więcej czasu na autorefleksję, jak również uwalnia go spod bezpośredniego wpływu badacza i stawianych przez niego pytań. Natomiast na etapie wywiadu rola autofotografii polega na rozszerzeniu z jednej strony możliwości poznawczych badacza, z drugiej zaś możliwości komunikacyjnych (ekspresyjnych) badanego.
6. Z technicznego punktu widzenia, fotografia uczestnicząca jest metodą łatwą do opanowania przez badanego, nie wymagającą na ogół dodatkowego instruktażu (za wyjątkiem dzieci i grup wykluczonych technologicznie). Niektórzy badacze (Finney, Rishbeth 2006b) twierdzą, że wcześniejsze przygotowanie jest niezbędne: umożliwia pełniejsze uczestnictwo badanych, którzy dzięki opanowaniu profesjonalnego warsztatu fotograficznego zyskują kompetencje pozwalające im na bardziej wyrafinowaną ekspresję swoich doświadczeń (ich złożoności, emocjonalnej głębi itp.). Praktyka wywiadu fotograficznego dostarcza

jednak dowodów, że nawet nieudane fotografie wyzwalają bogate skojarzenia wykraczające poza ich warstwę przedmiotową.

7. I w końcu, fotografia uczestnicząca jest też metodą atrakcyjną i nagradzającą dla badanych ze względów społecznych i psychologicznych. Daje badanym możliwość swobodnej autoekspresji, wzmacnia poczucie sprawstwa i kompetencji, zapewnia namacalność efektu. Ma też poniekąd charakter zabawowy.

Fotografia uczestnicząca, jako metoda badawcza, ma także swoje wady i pułapki. O jednej z takich pułapek związanej z poprzedzeniem badania fotograficznego tradycyjnym postępowaniem badawczym i – w efekcie – ukierunkowaniem uwagi badanego na zaistniałe na tym etapie tematy czy wątki, pisałam wcześniej. Wśród innych wymienić należy: udział osób trzecich, problemy etyczne, wpływ konwencji estetycznych i społecznych, wielowątkowość zebranego materiału i koszty realizacji badania.

Chociaż fotografia uczestnicząca eliminuje wpływ badacza, może być podatna na wpływ innych osób z otoczenia badanego. W przypadku dzieci zwykle są to rodzice dbający o zaprezentowanie rodziny w jak najlepszym świetle i tym samym cenzurujący w pewnym stopniu fotograficzne wypowiedzi dzieci. Wywiady fotograficzne są z kolei często traktowane jako wydarzenia społeczne, rodzinne, co oznacza obecność osób trzecich (innych członków rodziny, sąsiadów, przyjaciół itp.) w trakcie rozmowy.

Fotografia uczestnicząca stwarza nierzadko trudne do rozwiązania problemy etyczne. „Wpuszcza” nas, jako badaczy, nie tylko do wnętrza jakiegoś świata społecznego, ale też do domu, rodziny, życia badanych. Fizyczna nieobecność badacza w czasie wykonywania fotografii powoduje, że często są one bardzo osobiste, intymne, a nawet poufne (konfesyjne). Badacz musi mieć pewność, że badany zgadza się na ich wykorzystanie i jest świadomy możliwości ich upublicznienia. Fotografia nie może zostać zanonimizowana w taki sposób, jak zarejestrowany tekst mówiony. Miejsca, ludzie, sytuacje, które przedstawia mogą zostać łatwo rozpoznane. Badany musi mieć więc możliwość wycofania dowolnej fotografii. Marisol Clark-Ibáñez jest zdania, że badacz w ogóle nie powinien oglądać fotografii zanim nie obejrzy ich badany i nie dokona ich autorskiej selekcji (Clark-Ibáñez 2001). Badany powinien mieć jednak świadomość, że techniczna jakość wykonanych zdjęć ma dla nas znaczenie drugorzędne. Nie oczekujemy przecież od badanych dzieł sztuki fotograficznej, lecz wizualnej reprezentacji ich doświadczenia. Kompromis między wartością estetyczną a informacyjną może być niekiedy trudny do osiągnięcia.

To co i jak jest przedstawione na fotografii nie jest całkowicie zależne od jednostki wykonującej zdjęcie. Podobnie jak wszelkie działania społeczne, także fotografowanie podporządkowane jest pewnym konwencjom – estetycznym i społecznym. Konwencje regulujące sposób prezentacji czy autoprezentacji mogą dostarczyć badaczowi ważnych informacji na temat badanego świata społecznego. Z drugiej jednak strony badacz musi być świadomy ich oddziaływania na jednostkę. Innymi słowy, poznając poprzez fotografię reguły organizujące jakiś świat społeczny, badacz powinien mieć na uwadze także te spośród nich, które organizują samą czynność fotografowania i determinują jej rezultat w postaci zdjęcia. Jak pisze Pierre Bourdieu (1990):

Adekwatne zrozumienie fotografii (...) oznacza nie tylko odkrycie znaczeń, które ona oznajmia, tj. do pewnego stopnia bezpośrednich intencji

fotografą; oznacza także odszyfrowanie dodatkowego znaczenia, które fotografia zdradza będąc częścią symbolizmu jakiejś epoki, klasy czy grupy artystycznej⁷. (s. 6-7).

Trudnością dla badacza może okazać się także wielowątkowość zebranego materiału. Badanie światów społecznych za pomocą fotografii uczestniczącej wiąże się zwykle z bardzo ogólnie sformułowanym poleceniem wykonania fotografii pokazujących „własny świat” badanego, na przykład: „Proszę sfotografować ludzi i rzeczy, które są dla Pana/Pani/Ciebie ważne”. W związku z tym ewentualny wywiad wspomagany autofotografią jest wywiadem całkowicie swobodnym. Nie ma możliwości wcześniejszego sporządzenia scenariusza wywiadu czy dyspozycji do wywiadu w formie listy planowanych pytań do badanego.

Pomimo bezprecedensowej dostępności, fotografia – jeśli ma być częścią systematycznego projektu badawczego – bywa metodą kosztowną. Nie wszystkie grupy, które możemy chcieć badać będą posiadały aparaty fotograficzne. Konieczne może się okazać wyposażenie badanych w sprzęt, w wersji minimum – aparaty jednorazowe oraz wywołanie wykonanych przez nich fotografii, szczególnie jeśli zdjęcia mają być użyte podczas wywiadu.

Fotografia uczestnicząca jako narzędzie socjologicznej interwencji

Skoro jednak fotografia uczestnicząca jest nieczęsto stosowana przez socjologów w jakościowych badaniach społecznych, inspiracji i instruktywnych przykładów jej wykorzystania warto szukać także w projektach edukacyjnych i obywatelskich, w których funkcjonuje ona na o wiele szerszą skalę. Praktyczne zastosowania fotografii uczestniczącej w działaniach społecznych skierowanych do grup marginalizowanych pokazują, że jest ona skutecznym narzędziem, przy użyciu którego grupy te mogą wypowiadać się na temat własnej sytuacji, komunikować swoje potrzeby i mobilizować zasoby – ludzkie, społeczne i materialne – na rzecz poprawy swojego położenia. Analizując dwa lokalne projekty zrealizowane w Kanadzie, których adresatami były kobiety i dzieci z zagrożonych środowisk, Darlene E. Clover (2006) ukazuje potencjał tego rodzaju działań względem wzmocnienia pozycji, zaktywizowania i upodmiotowienia grup społecznie marginalizowanych.

W pierwszym z projektów, nazwanym *Through the Eyes of the Children* (*Oczami Dzieci*), grupa dziesięciu bezdomnych dzieci, pod okiem artystki fotografika, wykonywała zdjęcia przedstawiające ich codzienne otoczenie i doświadczenia. Wykonane przez dzieci fotografie posłużyły następnie do przygotowania wystawy prezentowanej w miejscach publicznych: w banku, bibliotece, na uniwersytecie i podczas konferencji poświęconych polityce społecznej. Projekt przykuł także uwagę mediów. Pozwoliło to na wzbudzenie społecznej refleksji nad problemem bezdomności wśród dzieci i zainicjowanie dialogu na temat możliwych sposobów zmiany ich sytuacji. Z kolei na poziomie mobilizacji zasobów, film dokumentujący projekt był wykorzystywany w celu gromadzenia funduszy dla bezdomnych rodzin i lobbowania na rzecz zmiany polityki wobec bezdomności.

W drugim z projektów, nazwanym *According to Us* (*Według Nas*), osiem kobiet znajdujących się w trudnej sytuacji życiowej, dotkniętych bezdomnością, ubóstwem,

⁷ Cytat z języka angielskiego w tłumaczeniu autorki.

przemocą, chorobą psychiczną lub niepełnosprawnością, wybrało fotografię jako narzędzie przygotowania wystawy i kalendarza pt. *Portraits of Resistance: Celebrating Women's Lives (Portrety Siły: Celebrując Życie Kobiet)*, ilustrującego siłę, zarówno polityczną, jak i tą zwykłą, życiową, kobiet, które – zdaniem uczestniczek działania – mogą stać się inspiracją dla innych. Clover odnotowuje, że udział w projekcie dał jego uczestniczkom poczucie siły, solidarności i wpływu na ich własną sytuację oraz zmobilizował je do działania na rzecz jej zmiany.

W obu przypadkach fotografia uczestnicząca pozwoliła osobom egzystującym na obrzeżach życia publicznego przełamać „zaklęty krąg” marginalizacji i wykluczenia, dostarczając jednocześnie społeczeństwu i decydentom informacji o problemach i potrzebach tych osób. Grupom słabym, marginalizowanym lub wykluczonym fotografia uczestnicząca daje więc możliwość włączenia do dominującego dyskursu tych składników doświadczanej przez nie rzeczywistości, które są z niego zwykle wyłączone: odrzucane, okrywane milczeniem, niezauważane czy wręcz ignorowane, a w dalszej perspektywie możliwość wzbudzenia szerszej refleksji i dyskusji wokół istotnych dla tych grup problemów. Dlatego w społecznej praktyce fotografii uczestniczącej ważne jest, by uczestnicy działania nie tylko wykonywali fotografie i opowiadali o nich we własnym gronie, ale by mieli możliwość podzielenia się swoimi narracjami z pozostałymi członkami społeczności, współobywatelami, decydentami. Poprzez zaprezentowanie w miejscu publicznym, dyskusję zainicjowaną w lokalnej społeczności, medialną debatę, fotografia uczestnicząca może wpływać na decyzje i działania polityczne, zappełniając komunikacyjną próżnię między obywatelami (także tymi najbardziej społecznie upośledzonymi) a politykami czy urzędnikami.

Podobnych obserwacji dostarczają projekty oparte na fotografii uczestniczącej zrealizowane w Polsce, takie jak: *Co nas łączy, co nas różni?* (Anchimowicz i In. 2008), *Most nad oceanem*⁸ (Hlebowicz 2008) czy *Nasz świat w 36 klatkach*⁹ (Potoniec, Grzędzińska, Gaworek 2008). Oprócz fotografii, tym co łączy wymienione działania jest kontekst lokalny, zaangażowanie grup mniejszościowych i zogniskowanie wokół wartości edukacji międzykulturowej. Na ich tle wyróżnia się oryginalna inicjatywa Fundacji Uniwersytetu w Białymstoku, pod nazwą *Ładniej? PRL w przestrzeni miasta*, czerpiąca z założeń refotografii (*re-photography*) i skoncentrowana na zagadnieniach społecznego wymiaru przestrzeni miejskich (ich estetyki, znaczenia, funkcji itp.). Kluczowym działaniem podjętym w ramach tego

⁸ Były to *de facto* dwa bliźniacze projekty fotograficzno-antropologiczne zrealizowane w Nowej Woli w gminie Michałowo (województwo podlaskie) i indiańskim rezerwacie Oneidów w Ontario (Kanada). Zdjęcia wykonywali młodzi członkowie obu społeczności. Integralną częścią działań były jednak także rozmowy z najstarszymi mieszkańcami, zbieranie opowieści stanowiących inspirację dla młodych fotografów. Polski etap projektu zakończył się w 2008 roku cyklem wystaw na wolnym powietrzu (nie tylko w Nowej Woli, ale też w okolicznych miejscowościach) i wydaniem albumu pt. *Nowa Wola po prostu*.

⁹ Uczestnikami projektu, zrealizowanego w 2008 roku przez studentów pedagogiki i socjologii UwB, było czternaścioro dzieci, siedmioro Polaków i siedmioro Czechenów, uczniów jednej z białostockich szkół podstawowych. Samodzielne robienie zdjęć przez dzieci poprzedziły zajęcia integracyjne i warsztaty fotograficzne. Te drugie były o tyle istotne, że oprócz nauki praktycznych umiejętności budowały w dzieciach poczucie kompetencji, podnosząc ich samoocenę (zwłaszcza dzieci czecheńskich, znajdujących się na co dzień w sytuacji społecznego upośledzenia). Ostatecznie wykonane przez dzieci fotografie zostały zaprezentowane na wystawie, opublikowane w książeczce podsumowującej projekt i zamieszczone w Internecie.

projektu przez grupę młodych białostoczan¹⁰ jest rejestracja i społeczna dyskusja na temat zmian, jakie dokonały się w przestrzeni miasta w okresie ostatnich 20-30 lat. Wykorzystując prywatne zbiory PRL-owskich pocztówek i zdjęć, uczestnicy projektu fotografują te same miejsca dzisiaj. Zestawione ze sobą, często podobnie wykadrowane, historyczne i współczesne obrazy prezentowane są następnie we wnętrzach sfotografowanych obiektów (m.in. w dawnym Domu Partii) i autobusach komunikacji miejskiej (na tzw. „podsufitkach”). Równolegle mieszkańcy Białegostoku zachęceni są do wyrażania swoich opinii na temat wyglądu miasta oraz zjawisk zachodzących w miejskiej przestrzeni po 1989 roku. Służą temu: towarzyszące wystawom, specjalnie przygotowywane duże plansze, na których widzowie mogą wypisywać swoje opinie; mini-ankiety rozdawane podczas zorganizowanych spacerów po mieście i w trakcie innych wydarzeń; otwarta mapa w Internecie z funkcją komentarza (tu można umieszczać zarówno komentarz słowny, jak i własne zdjęcia); internetowe fora lokalnych tytułów prasowych oraz organizowane co kilka miesięcy publiczne dyskusje¹¹.



Fot. 5. Jan Niziołek, *Białystok – skwer przy ratuszu*, ok. 1977 r.
Źródło: zbiory własne.



Fot. 6. Katarzyna Niziołek, *Białystok – Plac Miejski*, 2009 r.
Źródło: zbiory własne.

¹⁰ Jest to grupa zróżnicowana pod względem społeczno-zawodowym. W jej skład wchodzi socjologowie, studenci socjologii, prawni i innych kierunków, przewodnik, dziennikarz i lekarz (w wieku 20-35 lat), okazjonalnie wspierani przez pracownika urzędu miejskiego i kilku starszych kolekcjonerów.

¹¹ Zob. <http://www.ladniej.uwb.edu.pl>. Dostęp 4 stycznia 2011.

Przykładowy komentarz mieszkańca Białegostoku (z mini-ankiety rozdawanej podczas jednej z dyskusji w ramach projektu *Ładniej? PRL w przestrzeni miasta*):

Chciałbym, by szanowano w B-stoku zabytki i dobre duchy, które tam rezydują. Niebawem znikną one np. z Młynowej. Czy odrestaurowane stare domy nie byłyby wybornym i oryginalnym sąsiedztwem dla opery? Ale podoba mi się wyremontowany Rynek Kościuszki, tylko trzeba coś zrobić z uspołecznieniem tej przestrzeni. Brakuje kulturalnego, alternatywnego miejsca jak niegdyś squat „De Centrum”. Irytują mnie nowe budynki w centrum. Są bez charakteru i okrutnie brzydkie!!! (...) Kloce obok zabytkowych kamienic = masakra. PRL stawiał kloce i teraz nic się nie zmieniło!!

Według Caroline C. Wang każdy projekt z zakresu fotografii uczestniczącej ma do spełnienia trzy zasadnicze cele (zob. 1999; 2006). Po pierwsze, ma umożliwić uczestnikom działania dokonanie zapisu i reprezentacji ich codziennego doświadczenia. Po drugie – spopularyzować wiedzę o problemach, z którymi mierzą się w swoim codziennym życiu i zachęcić do krytycznej dyskusji na ten temat, nie zapominając o wypromowaniu tego, co stanowi o sile uczestników jako jednostek i jako społeczności. Po trzecie – dotrzeć do decydentów politycznych. W ten sposób fotografia uczestnicząca przekracza jednak granicę dzielącą poznanie naukowe od zmiany społecznej, stając się środkiem mniej lub bardziej zamierzonej i kontrolowanej socjologicznej interwencji (*participatory action research*). Taki charakter mają też wspomniane wcześniej projekty Wang.

Podsumowanie

Najistotniejsza różnica między projektem badawczym a społecznym sprowadza się do zaangażowania. Fotografia uczestnicząca łatwo zamienia badaczy społecznych światów w ich aktywnych uczestników. Być może to właśnie ta płynność granicy między jakościowym badaniem wolnym od wartościowania (przynajmniej w założeniu) i nakazującym badaczowi emocjonalną i społeczną wstrzeźliwość a zaangażowaniem badacza w działanie ukierunkowane na wspólne osiągnięcie określonych wartości w życiu społecznym jest tym, co zniechęca socjologów do szerszego zastosowania fotografii uczestniczącej w praktyce badawczej. Jak słusznie jednak zauważa Marcus Banks (1995), każdy projekt badawczy, czy wizualny, czy nie, opiera się na jakiejś formie kooperacji badacza z badanymi (wzajemnego zaangażowania).

W rezultacie antropologowie i socjologowie wizualni często bezpośrednio współpracują ze swoimi informatorami lub obiektami swoich badań, wytwarzając różnego rodzaju teksty wizualne. (...) W najbardziej humanistycznej i zarazem najbardziej interesującej wersji może to wiązać się ze wspólną pracą nad projektem, który jednocześnie dostarcza informacji poszukiwanych przez badacza i zaspokaja jakieś cele badanych. Zrealizowano wiele takich projektów, począwszy od zachęcania badanych do rozmowy na temat ich rodzinnych fotografii (wspomaganie fotograficzne) i lepszego poznania siebie samych (...), poprzez pomaganie ludziom w dokumentacji problematycznych lub kontestowanych obszarów ich

własnego życia (...), po zaawansowane próby sprawczego upodmiotowienia ludzi poprzez media wizualne¹² (Marcus Banks 1995).

W socjologii polskiej, nawet bardziej niż w światowej, wciąż preferowana i faworyzowana jest perspektywa zewnętrznego, niezaangażowanego obserwatora, mająca gwarantować obiektywność zebranych danych i wyciągniętych z nich wniosków. Touraine'owska wizja badacza zaangażowanego, systematycznie pomagającego grupie lub zbiorowości w osiągnięciu pożądaných przez nią wartości, nie ma wielu zwolenników czy kontynuatorów (Kuczyński i In. 1994). Z drugiej strony, dominacja metod werbalnych i deprecjonowanie wizualnych powoduje, że pewne sfery i aspekty życia społecznego stają się niedostępne dla badaczy (Konecki 2005), a ich repertuary komunikacyjne – ograniczone. Zastosowanie metod wizualnych jako alternatywnych narzędzi obserwacji przeważnie też nie wiąże się z „pełnoprawnym” uczestnictwem badanych. Zwykle to badacz jest wykonawcą fotografii, a za właściwe miejsce badanego uznaje się przeciwną stronę obiektywu. Sytuacja taka powoduje, że dane, pozyskiwane przez socjologów wizualnych, mają charakter „danych o kulturze” (*records about culture*), w odróżnieniu od bardziej pożądanego „zapisu kultury” (*records of culture*) (Worth 1980). Fotografia uczestnicząca stwarza możliwość przewyciężenia tych socjologicznych „atawizmów”: upodmiotawia badanego jako współtwórcę procesu badawczego, badacza wyposaża w pozawerbalne narzędzia pracy, a cele badawcze wzbogaca o wymiar społeczny.

Bibliografia:

- Anchimowicz, Magdalena, Karolina Muras, Katarzyna Niziołek, Rafał Olesiewicz i Mariusz Sokołowski, redaktorzy (2008) *Co nas łączy, co nas różni? Białystok i jego mieszkańcy w oczach obcokrajowców*. Białystok: Fundacja Uniwersytetu w Białymstoku.
- Armstrong, Keith B. (2005) “Autophotography in adult education: Building creative communities for social justice and democratic education.” *New Directions for Adult and Continuing Education* 107: 33-44.
- Banks, Marcus (1995) „Visual research methods.” *Social Research Update* Issue 11. Dostęp 27 grudnia 2009. (<http://sru.soc.surrey.ac.uk/SRU11/SRU11.html>).
- (2009) *Materiały wizualne w badaniach jakościowych*. Przełożył P. Tomanek. Warszawa: PWN.
- Becker, Howard S. (2007) *Telling about society*. Chicago: The University of Chicago Press.
- Bolton, Angela, Christopher Pole i Philip Mizen (2001) “Picture this: researching child workers.” *Sociology* 35(2): 501-518.
- Bourdieu, Pierre, Luc Boltanski, Robert Castel, Jean-Claude Chamboredon i Dominique Schnapper (1990) *Photography. A middle-brow art*. Cambridge: Polity Press.

¹² Cytat z języka angielskiego w tłumaczeniu autorki.

- Clark-Ibáñez, Marisol (2007) "Inner-city children in sharper focus. Sociology of childhood and photo elicitation interviews." S. 167-196 w *Visual research methods. Image, society and representation*, pod redakcją G. C. Stanczak. Los Angeles: Sage.
- Clover, Darlene E. (2006) "Out of the darkroom: Participatory photography as a critical, imaginative, and public aesthetic practice of transformative education." *Journal of Transformative Education* 4: 275-290.
- Denzin, Norman K. i Yvonna S. Lincoln, redaktorzy (2009) *Metody badań jakościowych*. Tom 2. Warszawa: PWN.
- Donald, Diana i Jane Munro, redaktorzy (2009) *Endless forms. Charles Darwin, natural science and the visual arts*. Cambridge: Fitzwilliam Museum.
- Finney, Nissa i Clare Rishbeth (2006a) "Novelty and nostalgia in urban greenspace: refugee perspectives." *Journal of Economic and Social Geography* 97(3): 281-295.
- (2006b) "Engaging with marginalised groups in public open space research: The potential of collaboration and combined methods." *Planning Theory and Practice* 7(1): 27-46.
- Froń, Alicja (2008) „W stronę innych światów.” S. 259-278 w *Warto zapytać o kulturę 3. Obcy, inny, swój*, pod redakcją K. Czyżewski. Białystok: Urząd Marszałkowski Województwa Podlaskiego.
- Hlebowicz, Bartosz, redaktor (2008) *Nowa Wola po prostu*. Michałowo: Gminny Ośrodek Kultury.
- Husserl, Edmund (1982) *Medytacje kartezjańskie*. Przełożył A. Wajs. Warszawa: PWN.
- Kaczmarek, Jerzy, redaktor (2004) *Kadrowanie rzeczywistości. Szkice z socjologii wizualnej*. Poznań: Uniwersytet im. Adama Mickiewicza.
- Konecki, Krzysztof (2005) „Wizualne wyobrażenia. Główne strategie badawcze w socjologii wizualnej a metodologia teorii ugruntowanej.” *Przegląd Socjologii Jakościowej* Tom I, Numer 1: 42-63.
- Kuczyński, Paweł, Marcin Frybes, Jan Strzelecki i Didier Lapeyronnie (1994) *W poszukiwaniu ruchu społecznego. Wokół socjologii Alaina Touraine'a*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Miles, Susie, Ian Kaplan i Andy Howes (b.d.) "Using participatory image-based research to inform teaching and learning about inclusion in education." Project Case Study, Centre for Excellence in Enquiry-Based Learning, The University of Manchester. Dostęp 27 grudnia 2009. (<http://www.campus.manchester.ac.uk/ceeb/1/projects/casestudies/1.pdf>).
- Miller, Cynthia J. (2006) "Images from the streets: Art for social change from the Homelessness Photography Project." *Social Justice* 33(2): 122-134.
- Niziołek, Katarzyna (2008a) „Warte tysiąca słów... O społecznych i socjologicznych pożytkach fotografii uczestniczącej.” S. 23-29 w *Co nas łączy, co nas różni? Białystok i jego mieszkańcy w oczach obcokrajowców*, pod redakcją M. Anchimowicz i In. Białystok: Fundacja Uniwersytetu w Białymstoku.

- (2008b) „Zdjęcia są tłumaczem. O społecznych funkcjach sztuki w kontekście mniejszościowym na przykładzie fotografii uczestniczącej.” S. 12-13 w *Integracja dzieci polskich i czeczeńskich na przykładzie projektu „Nasz świat w 36 klatkach”*, pod redakcją K. Potoniec, A. Grzędzińska, A. Gaworek. Białystok: Fundacja Uniwersytetu w Białymstoku.
- (2008c) „Co nas łączy, co nas różni? Projekt integracyjno-fotograficzny dla grupy wielonarodowej.” S. 107-109 w *Historia, pamięć, tolerancja. Nauczanie owielokulturowości i lokalnej historii*, pod redakcją K. Niziołek, R. Poczykowski. Białystok: Fundacja Uniwersytetu w Białymstoku.
- (2008d) „Białystok – miasto pogranicza, miasto wielokulturowe.” S. 94-115 w *Warto zapytać o kulturę 3. Obcy, inny, swój*, pod redakcją K. Czyżewski. Białystok: Urząd Marszałkowski Województwa Podlaskiego.
- (2009) „Sztuka społeczna jako narzędzie budowania kapitału społecznego. Przykład lokalnego projektu obywatelskiego Nasz świat w 36 klatkach.” S. 369-390 w *Kapitały społeczne i kulturowe miast środkowoeuropejskich i wschodnioeuropejskich pograniczy*, pod redakcją U. Ablażewicz-Górnicka i In. Białystok: Uniwersytet w Białymstoku.
- (2010) „Między amatorstwem a etnografią. Fotografia jako narzędzie edukacji.” S. 25-28 w *Uwiecznić Atlantyde. Wielokulturowość Podlasia w edukacji nieformalnej*, pod redakcją A. Młynarczyk i M. Sokołowski. Białystok: Fundacja Uniwersytetu w Białymstoku.
- Olechnicki, Krzysztof, redaktor (2003) *Obrazy w działaniu. Studia z socjologii i antropologii obrazu*. Toruń: Uniwersytet Mikołaja Kopernika.
- Potoniec, Katarzyna, Agnieszka Grzędzińska i Agnieszka Gaworek, redaktorzy (2008) *Integracja dzieci polskich i czeczeńskich na przykładzie projektu „Nasz świat w 36 klatkach”*. Białystok: Fundacja Uniwersytetu w Białymstoku.
- Schütz, Alfred (2005) „Świat społeczny i teoria działania społecznego.” S. 64-70 w *Socjologia. Lektury*, pod redakcją P. Sztompka i M. Kucia. Kraków: Znak.
- Schütz, Alfred (2008) *O wielości światów. Szkice z socjologii fenomenologicznej*. Przełożyła B. Jabłońska. Kraków: NOMOS.
- Singhal, Arvind, Lynn M. Harter, Ketan Chitnis i Devendra Sharma (2004) “Shooting back. Participatory photography in entertainment-education.” Referat zaprezentowano podczas Entertainment-Education and Global Africa Conference, 15-17 kwietnia, Athens, USA. Dostęp 27 stycznia 2011. (<http://comminit.com/en/node/214720/36>).
- Sztompka, Piotr (2005) *Socjologia wizualna. Fotografia jako metoda badawcza*. Warszawa: PWN.
- Sztop-Rutkowska, Katarzyna (2009) „Co oznacza dla mnie bycie Polakiem? Zastosowanie fotografii uczestniczącej w badaniach nad tożsamością narodową.” S. 217-224 w *Kapitały społeczne i kulturowe miast środkowoeuropejskich i wschodnioeuropejskich pograniczy*, pod redakcją U. Ablażewicz-Górnicka i In. Białystok: Uniwersytet w Białymstoku.
- Turner, Jonathan R. (2006) *Struktura teorii socjologicznej*. Przełożyła Grażyna Woroniecka i In. Warszawa: PWN.

- Wang, Caroline C. (1999) "Photovoice: A participatory action research strategy applied to women's health." *Journal of Women's Health* 8(2): 185-192.
- (2006) "Youth participation in photovoice as a strategy for community change." *Journal of Community Practice* 14(1/2): 147-161.
- Wang, Caroline C. i Cheri A. Pies (2004) "Family, maternal, and child health through photovoice." *Maternal and Child Health Journal* 8(2): 95-102.
- Weber, Max (2002) *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*. Przełożyła D. Lachowska. Warszawa: PWN.
- Worth, Sol (1980) „Margaret Mead and the shift from visual anthropology to the anthropology of visual communication.” *Studies in Visual Communication* Issue 6. Dostęp 27 grudnia 2009.
(<http://astro.temple.edu/~ruby/wava/worth/seight.html>).

Cytowanie

- Niziołek, Katarzyna (2011) "Fotografia uczestnicząca. Od jakościowych badań światów społecznych do interwencji socjologicznej". *Qualitative Sociology Review*, Tom VII Numer 1. Pobrany Miesiąc, Rok
(http://www.qualitativesociologyreview.org /PL/archive_pl.php)



QSR – Edycja Polska

Przegląd Socjologii Jakościowej

Tom VII, Numer 1 – Luty 2011

Maciej Frąckowiak i Łukasz Rogowski
Uniwersytet Adama Mickiewicza, Polska

Obrazy w procesach negocjacji światów społecznych

Abstrakt

Głównym celem artykułu jest próba wpisania wizualności w ramy teorii świata społecznego, proponowanej przez socjologię interpretatywną. Tekst składa się z trzech części. W pierwszej autorzy przedstawiają podstawowe założenia koncepcji świata społecznego w ujęciu fenomenologicznym. W drugiej części artykułu zarysowana zostaje koncepcja wizualności, a na jej podstawie autorzy prezentują wybrane konteksty rozważań nad przynależnymi wizualności potencjami budowania i uwspólniania światów społecznych. Część trzecia poświęcona jest zjawisku odwrotnemu – omawia przykłady procesów, w ramach których wizualność staje się pretekstem kwestionowania intersubiektywności światów społecznych. Podejmowane w artykule próby teoretyczno-egzemplifikacyjne mogą stanowić wstęp do dalszych, bardziej całościowych analiz.

Słowa kluczowe

świat społeczny, więzi społeczne, wizualność, socjologia fenomenologiczna

W naukach społecznych pojęcie „świat społeczny” pojawia się najczęściej w trzech rozumieniach, które choć niekoniecznie wzajemnie się wykluczają, różnią się sposobem konkretyzacji zagadnienia oraz obszarami, na których ogniskują swoją uwagę. Pierwsze z nich jest najbardziej ogólne – światy społeczne są tu charakteryzowane poprzez wskazanie na różnice pomiędzy zjawiskami społecznymi a nie-społecznymi (psychologicznymi, biologicznymi, fizykalnymi itp.). Reprezentantem takiego podejścia jest na przykład Jürgen Habermas (2006), który odróżnia świat społeczny od świata obiektywnego i subiektywnego, wskazując, że ten pierwszy jest miejscem realizowania się działań regulowanych przez normy.

Drugi sposób ujmowania świata społecznego odnosi go do całości doświadczeń określonego zbioru jednostek, a przynajmniej do tych fragmentów ich życia, które są przez nie najczęściej realizowane, uważane za najważniejsze bądź określające ich tożsamość. Podejście to nawiązuje do interakcjonizmu symbolicznego George’a Meada i Herberta Blumera (por. np. Blumer 1984) oraz do późniejszych rozwinięć

¹ Dane adresowe autorów: Instytut Socjologii, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, ul. Szamarzewskiego 89, budynek C, 60-568 Poznań
E-mail: maciejf@amu.edu.pl; lukasz.rogowski@gmail.com

tego nurtu, autorstwa między innymi Anselma L. Straussa (1978) i Howarda Beckera (1982). Świat społeczny jest w tym ujęciu działaniem zbiorowym, realizowanym poprzez komunikację symboliczną; przyczynkiem do wyodrębnienia jego poszczególnych manifestacji staje się pewne „podstawowe działanie”, na bazie którego jednostki negocjują reguły interakcyjne, a w dalszej kolejności właściwe danemu światu role społeczne, język, sposoby komunikacji i tak dalej (Konecki 2005, 2010; Kacperczyk 2005)².

Poniższe rozważania oparte są natomiast na trzeciej tradycji teoretycznej w badaniach świata społecznego, wyrosłej z filozofii Edmunda Husserla, sprowadzonej na grunt socjologii przez Alfreda Schütza i rozwijanej następnie jego kontynuatorów (Ritzer 2004). Świat społeczny, podobnie jak to przyjmują interakcjonisci, nie występuje tu jako obiektywnie istniejący byt, lecz jest konstruowany. Jednak w odróżnieniu od koncepcji interakcjonistycznych, w tym ujęciu nacisk kładzie się nie na badanie określonych działań, ale na różne sposoby czy tryby doświadczania przez jednostki rzeczywistości społecznej: świat zabawy, fantazji, przeżyć religijnych czy – posiadający charakter „konstrukt drugiego stopnia” – świat nauki (Kacperczyk w druku).

Podstawą świata społecznego w koncepcjach socjologii fenomenologicznej są zatem akty wytwarzania go na bazie posiadanej przez jednostki wiedzy. Wiedza ta nabywana jest przez jednostkę poprzez jej doświadczenia, zdobyte w toku bezpośrednich interakcji, ale przede wszystkim jest ona przekazywana przez innych - dysponentów wiedzy uprzednio ukształtowanej. Tak pojęty świat społeczny to zatem nic innego jak zbiór konkretnych zasad i znaczeń, odnoszących się do pewnego wycinka rzeczywistości, charakteryzujący się własnym sposobem istnienia (por. Manterys 1997: 17). Każda jednostka przebywa, nawet jednocześnie, w różnych światach społecznych, warunkowanych przez jej aktualne zainteresowania i typ racjonalności, którym się posługuje (Manterys 1997: 13-43).

Gdyby jednak na tym poprzestać, to owa „wielość rzeczywistości” (Manterys 1997) istniałaby pomiędzy jednostkami jako bariera skutecznie uniemożliwiająca współdziałanie i dzielenie doświadczeń. Rozwiązaniem tego problemu jest wytwarzanie wspólnego świata, realizujące się w ramach „rzeczywistości życia codziennego”. Świat ten jest oparty nie tyle o wiedzę specjalistyczną (naukową albo towarzyszącą innemu „sprofilowanemu” działaniu), lecz raczej – posługując się sformułowaniem Schütza (2008: 118) – o „wiedzę książki kucharskiej”, która wyznacza sekwencje działania i relacje pomiędzy jego poszczególnymi etapami. Podstawowymi cechami tejże wiedzy są: tematyczne uporządkowanie, zorganizowanie w ramach „tu” i „teraz” oraz przyjmowanie jej bez zastrzeżeń - jako oczywistej, możliwej dzięki wysokiemu stopniu jej intersubiektywizacji (Berger, Luckmann 1983: 52-56).

W ten sposób doszliśmy do miejsca, w którym krótkiego opisu domaga się pojęcie intersubiektywności, kluczowe tak dla teorii fenomenologicznej, jak i dla sposobu, w jaki pojmujemy tu świat społeczny. Podstawową cechą intersubiektywności jest wiara jednostek w dzielenie wspólnych doświadczeń i przekonań. Powstała w ten sposób wspólna wiedza wytwarza systemy typifikacji, które przekładają doświadczenia jednostkowe na typowe, implikując tym samym tworzenie wspólnych definicji ról społecznych (Schütz 1964: 237-238). To właśnie dzięki intersubiektywizacji negocjowanie podstawowego świata społecznego staje się

2 Można zatem mówić o świecie społecznym tancerzy (Cressey 1932), właścicieli zwierząt domowych (Konecki 2005), bezdomnych (Lech 2007), hodowców gołębi pocztowych (Słowińska 2010) itd.

możliwe. To ona uzasadnia przekonanie, że partnerzy interakcji postrzegają rzeczywistość, myślą i czują, w sposób podobny do mojego; że będą zachowywać się w sposób przewidywalny.

Tak rozumiany świat społeczny spełnia co najmniej trzy funkcje. Po pierwsze, chroni jednostkę przed natłokiem zbędnych informacji, a więc pozwala dokonywać selekcji i dzielić zdarzenia na mniej lub bardziej istotne w danej sytuacji. Po drugie, zwalnia z obowiązku uzasadniania prawdziwości/realności własnych działań czy przekonań. Po trzecie, umożliwia zdefiniowanie tych wszystkich elementów, które nie wchodzą w zakres wiedzy podzielanej przez innych: tego co nierealne (lub przynajmniej niekoniecznie, albo nie w pełni, realne) i tego, co „wyłącznie moje”³.

Wizualność, która buduje światy społeczne

Podstawowym medium umożliwiającym dzielenie doświadczeń jest dla fenomenologów język, w którym upatruje się głównej platformy wykraczania poza subiektywność jednostki (Berger, Luckmann 1983: 69-84). Nic zatem dziwnego, że to właśnie projekty oparte na języku stanowią najczęstszy sposób badania światów społecznych; wystarczy przypomnieć eksperymenty przerywania Garfinkla (2007). W dalszej części rozważań skoncentrujemy się na innym, rzadziej dostrzeganym, wymiarze światów społecznych i konstruowanej w ich ramach intersubiektywności, a mianowicie na wizualności⁴. Przed podjęciem tej próby, konieczne jest jednak poczynienie dwóch uściśleń terminologicznych.

Po pierwsze, wyjaśnienia wymaga przyjęty tu sposób rozumienia wizualności. Zaczniemy od założenia, które pozwoli zerwać z nieuprawnionym redukowaniem jej wyłącznie do obrazów materialnych (*picture*)⁵. Zdjęcia, wideo, rysunki, rzeźby i tym podobne potraktujemy jedynie jako refleks dwóch istotniejszych „fenomenów” wizualnych: spojrzenia oraz nośnika, który je materializuje; przy czym nośnikiem może być nie tylko papier fotograficzny, monitor komputera czy płótno, ale również ciało lub pamięć (Belting 2007). Przedmiotowa domena wizualności wyróżniana byłaby nie tyle w oparciu o typy przedstawień i stały katalog ich charakterystyk, lecz

3 Przykładem takich elementów są sny, które próbuje się włączyć do wiedzy podzielanej z innymi, na przykład poprzez senniki.

4 Podjęty przez nas temat nie oznacza oczywiście, iż negujemy rolę języka w budowaniu światów społecznych i konstruowaniu interakcji. Chcemy raczej pokazać konieczność uwzględniania innych „wehikułów intersubiektywności” w badaniach nad światami społecznymi, sugerując jednocześnie, że żaden z nich nie działa w pojedynkę. Podjęte rozważania nie powinny także zostać odczytane jako sugestia tego, że w ramach tradycji fenomenologicznej nie pojawiał się dotąd namysł nad relacjami pomiędzy wizualnością a światami społecznymi. Dla przykładu, Berger i Luckman (1983: 69-70) definiują wbity w ścianę nóż jako oznakę gniewu, funkcjonującą, podobnie jak język, jako obiektywizacja ludzkiej subiektywności. W samej fenomenologii rzadkie to jednak przykłady. Zdecydowanie częściej pojawiają się one w innych tradycjach teoretycznych - a więc wśród tych socjologów, którzy wprawdzie nie posługują się pojęciem świata społecznego, lecz którzy jednocześnie poruszają podobne problemy i w podobny sposób starają się je tłumaczyć.

5 William J.T. Mitchell (1984) wymienia kilka rodzajów obrazów w znaczeniu *image*: graficzne, optyczne, percepcyjne, mentalne, werbalne. Często zapomina się o tym rozróżnieniu, utożsamiając *image* z *picture*, czyli pewną materialną podbudową, dzięki której *image* może stać się obiektem, na który ukierunkowane jest działanie (Mitchell 2005: XIII).

miałaby, na co zwraca uwagę Bal (2006), charakter konstruowany - wyznaczany każdorazowo poprzez jednostki, które „praktykują” określony rodzaj spojrzenia⁶.

W tym kontekście wizualność można pojmować jako doświadczenie obrazu, które akcentuje nie tyle biologiczno-kognitywne podstawy widzenia, co raczej reprodukowane konwencje społeczne, wedle których wchodzimy z relacje z obrazem. Poszczególne rodzaje spojrzeń byłyby w tym rozumieniu aktualizacjami tej ogólnej własności wizualności i odpowiadałyby zarówno konwencjom o charakterze ogólnym, a więc wpisującym się w pewne systemowe, szeroko podzielane porządki myślenia, jak i szczegółowym – wynikającym z zasad organizujących konkretne światy społeczne, w obrębie których dane spojrzenie jest praktykowane. W rezultacie takiego przesunięcia, w refleksji nad wizualnością zyskujemy perspektywę, która pozwala uczynić przedmiotem rozważań nie tyle samą reprezentację, co procesy społeczne, które determinują zarówno określony sposób oglądu rzeczywistości, jak i przemiany medium-nośnika, materializującego niekiedy spojrzenia za pośrednictwem danej technologii utrwalania obrazów.

Dla przykładu budowa aparatu fotograficznego, a więc także powstające przy jego użyciu zdjęcia, oparte są na wyobrażeniach o przestrzeni zgodnych z perspektywą kartezjańską, a tym samym odpowiadających nowożytnemu pragnieniu zawłaszczenia, podziału i panowania nad przestrzenią (Soulages 2007: 93-94). Technologia aparatu stanowiła jednocześnie zwieńczenie idei nowoczesnego poznania, którego rzetelność miała być gwarantowana standaryzacją procedur oraz *obiektywnym* statusem procesów optycznych i chemicznych. Reprezentacje techniczne wpisały się doskonale we współczesne przywiązanie do wizji świata jako „światoobrazu” (Heidegger 1977); reprodukując utopię wzrokocentryzmu, u podstaw której leżało uczynienie ze wzroku podstawowego zmysłu warunkującego poznanie. Co istotne, „odbiciem” społecznie warunkowanego spojrzenia - równie dobrze co aparat fotograficzny czy cyfrowy format zdjęć - mogą być, zgodnie ze wspomnianymi wcześniej zastrzeżeniami, sposoby regulowania wizualnego wymiaru ciała, interakcji czy architektury. Co więcej, rezultaty spojrzenia niekoniecznie muszą przybrać jakąkolwiek materialną formę - na planie więziotwórczych potencji wizualności równie ciekawe okazują się obrazy mentalne.

Po drugie, za Williamem J.T. Mitchellem (2006: 282) przyjmujemy, że relacje pomiędzy wizualnością a sposobami jej społecznego „przepracowywania” mają charakter dialektyczny. Wedle tej zasady, analizując wizualność, można mówić zarówno o „społecznym konstruowaniu tego, co wizualne”, jak i o „wizualnym konstruowaniu tego, co społeczne” (Mitchell *Ibidem*). Wizualność jest społecznie konstruowana, ponieważ warunki społeczne determinują sposób, w jaki oglądamy i interpretujemy rzeczywistość oraz regulują wybory technologiczne dotyczące materializacji owego spojrzenia (zdjęcia, wideo itp.). Wizualność jest także konstruowana społecznie w odniesieniu do światów społecznych - każdy z nich może wytworzyć właściwą mu kulturę wizualną (własne obrazy, własne praktyki patrzenia). I tak, możemy mówić o „świętym spojrzeniu” (*sacred gaze*) (por. Morgan 2005);

6 Zakładamy tym samym, że spojrzenie ma swoje społeczne uregulowania i konsekwencje, co pozwala oddzielić je (heurystycznie rzecz jasna) od widzenia - determinowanego procesami fizjologicznymi i kognitywnymi - rozumianego jako rejestrowanie bodźców wizualnych (widoków). Kiedy zatem mówimy o spojrzeniu w kontekście jego społeczno-kulturowej organizacji, mamy na myśli na przykład: (a) status przyznawany wzrokowi w danej kulturze, (b) normy wyznaczające obiekty bądź sytuacje, na które można kierować wzrok, (c) reguły dotyczące tego, jak interpretujemy to, co widzimy oraz jaki użytek czynimy z tych informacji podejmując określone działania.

„spojrzeniu turysty” (Urry 2007); albo o fotografii rodzinnej, reporterskiej lub wojennej. Ich cechy są wyznaczone przez reguły światów społecznych, w ramach których funkcjonują, a umiejętność kompetentnego posługiwania się wizualnością przypisywana jest „pełnoprawnym” uczestnikom tychże światów.

Równie istotne okazuje się zwrócenie uwagi na drugą część mitchellowskiego stwierdzenia, a więc na „wizualne konstruowanie tego, co społeczne”. Uwzględnienia domaga się zatem nie tylko sposób, w jaki reguły światów społecznych petryfikują wizualność, ale także i to, jak światy społeczne są przez wizualność wytwarzane. O ile we wspomnianych wcześniej, klasycznych ujęciach intersubiektywności jej wehikułem był język, tak w tym przypadku są nim praktyki wzrokowe i ich materialne manifestacje, które prowokują określone sytuacje społeczne. To, co wizualne staje się w ten sposób rodzajem quasi-aktora, „deponenta” wspólnotowych reguł, których jest on „rzecznikiem” w określonej sytuacji społecznej. Sprawczość wizualności polegałaby, w głównej mierze, na redefinicji zarówno samego działania, jak i kontekstu, w którym się ono dokonuje (Gell 1998). Co istotne, jak się o tym przekonamy za chwilę, uznanie tej zasady nie tylko uczula na te więziotwórcze potencje obrazów, które wymykają się ich najpowszechniejszemu pojmowaniu w kontekście światów społecznych, ale pozwala również lepiej zrozumieć rolę, którą wizualność pełni jako „budulec” światów społecznych - rolę opartą na sygnalizowanej wyżej dialektyce.

Poniżej przedstawiamy kilka egzemplifikacji przyjętych założeń. Odnoszą się one do bardzo różnych tradycji teoretycznych – od interakcjonizmu symbolicznego i teorii dramaturgicznej, poprzez strukturalizm i psychoanalizę, na koncepcjach wypracowanych w ramach historii sztuki kończąc. Chodzi przy tym nie o teoretyczny eklektyzm bądź o poszukiwanie możliwości zastosowania koncepcji świata społecznego w innych, pozafenomenologicznych ujęciach, lecz raczej o to, by poprzez nawiązanie do znanych koncepcji teoretycznych, wykorzystywanych przy opisie wizualności i jej społecznych aspektów, ująć je z innej, niż zazwyczaj, strony – z perspektywy światów społecznych i w odniesieniu do roli wizualności w ich uwspólnianiu. Warto również zaznaczyć, że wymienione przykłady nie są oczywiście pełną i skończoną listą, można do niej dopisać także inne przypadki, oparte zarówno na kolejnych koncepcjach teoretycznych, jak i na wynikach badań empirycznych.

Wizualność, która wytwarza sytuację społeczną

Zacznijmy od najdobitniejszej ilustracji efektów przyjętego wyżej rozumienia wizualności, a więc od zasygnalizowania relacji między kontaktem wzrokowym a wizualnością. Już Georg Simmel twierdził, w eseju „Socjologia zmysłów” (2006), iż kontakt wzrokowy jest wstępem do budowania relacji i więzi społecznych. Także Erving Goffman wspominał w wielu tekstach o istocie wzroku w roli gestu znaczącego. Warto przywołać chociażby analizowaną przez niego regułę „uprzejmej nieuwagi” (Goffman 2008). Symboliczne odwracanie wzroku w tramwaju, kolejce po zakupy czy w innych miejscach publicznych, sygnalizuje partnerom brak chęci nawiązania interakcji lub nieuczestniczenie (choćby tylko pozorne) w interakcji, którą nawiązuje część z nich – jak to się dzieje choćby w autobusie, kiedy staramy się kierować swój wzrok w stronę szyby, udając, że nie słyszymy małżeńskiej kłótni toczonej za pośrednictwem telefonu komórkowego. Trudno o przykład, który dobitniej obrazowałby, jak mikrosocjalne reguły porządku reprodukują się w praktykach patrzenia (spojrzeniach).

Wizualność, która reguluje życie grupy

Opisując wzajemne relacje pomiędzy strukturą klasową a elementami szeroko rozumianego życia codziennego, Pierre Bourdieu (2005) stwierdza, iż codzienne praktyki są wskaźnikami pozycji społecznej jednostki czy grupy. Gusta estetyczne, filmowe czy fotograficzne są w „Dystynkcji” (Bourdieu *Ibidem*) traktowane jako rezultaty oddziaływań strukturalnych i warunków życiowych. Nieco inaczej jest natomiast w książce „Photography. A Middle-brow Art” (Bourdieu 1990), opisującej funkcje społeczne spełniane przez praktyki fotograficzne. Fotografia jawi się w niej bardziej aktywnie - jako element życia społecznego, który zwrotnie na nie oddziałuje. Zdjęcie przedstawiane jest jako nieodłączny towarzysz życia małych grup społecznych, pełniący w nich istotne funkcje upamiętniania, komunikowania czy samorealizacji - zyskuje potencjał generowania i kształtowania interakcji i relacji wewnątrzgrupowych (Bourdieu *Ibidem*: 14-15).

Wizualność, która upowszechnia mity

Zrywając z potocznym postrzeganiem obrazu technicznego jako rezultatu neutralnego patrzenia, Roland Barthes (2008) definiuje go w kategoriach reprezentacji i śledzi w ten sposób reguły, dzięki którym możliwe jest dzielenie związanych z obrazem doświadczeń. Zdaniem Barthes'a, komunikowanie w warunkach potencjalnej wieloznaczności obrazu jest możliwe tylko dzięki względnej stabilności wspólnot symbolicznych, w obrębie których jednostki są socjalizowane. Każda z nich uczy się w ten sposób, na przykład, łączenia pewnej konwencji kolorystycznej z dumą narodową albo utożsamiania spojrzenia w dal z myśleniem o przyszłości. W każdym z takich obrazów wdrukowane są dominujące struktury ideologiczne, o tyle skutecznie oddziałujące, o ile pozostają poza świadomością patrzącej na obraz jednostki. Kiedy patrzę, uruchamiam nie tylko oko, ale i kody kulturowe, które porządkują interpretacje tego, co widzę, wpisując znaczenie w obręb uzgodnionego porządku.

Wizualność, która wytwarza prosystemowy podmiot.

Można tu umieścić koncepcję psychoanalizy obrazu, zachęcającą do analizy przekazów medialnych w kategoriach „pragnienia” i „fantazji” (McGowan 2008). Obrazy rozważane są jako media komunikacji wzorów tożsamościowych i scenariuszy samorealizacji, umożliwiające jednostce rozpoznanie w sobie spójnej struktury symbolicznej i bezproblemowe odnalezienie dla siebie miejsca w ramach zastanych warunków systemowych; czynią to wszystko, gdyż podtrzymują dialektykę pragnienia i fantazji. Mechanizm pragnienia „napędza” jednostkę do pracy przy reprodukcji obowiązujących we wspólnocie reguł, kusząc wizją szczęśliwego życia pośród reklamowanych produktów i idei. Fantazja przesłania niekompletność ideologii, która te reguły podtrzymuje w momentach, w których jednostka mogłaby zdać sobie sprawę z arbitralności społecznych ustaleń i, w konsekwencji, z niemożliwości pełnej realizacji „ja” w obrębie systemu (wizja własnej tożsamości jako narzuconej „oferty” grozi tu rewolucją albo anomią).

Wizualność, która uczy jak patrzeć i egzekwuje reguły

Pojęcie „sposobu widzenia” Johna Bergera (1997), przypominać może z początku goffmanowską „uprzejmą nieuwagę”. Jeden z przedstawicieli *zwrotu społecznego* w historii sztuki zwraca uwagę, że nawet tak niewinna z pozoru aktywność jak patrzeć, jest społecznie ustrukturyzowana. Berger idzie jednak o krok dalej i łączy sposoby widzenia ze społecznymi zasadami podziału władzy. Dla przykładu kobieta postrzega siebie, kształtuje swój wizerunek i zachowuje się wedle antycypowanych oczekiwań, które może mieć wobec niej mężczyzna. Utrwalone obrazy pełnią rolę popularyzatorów określonego sposobu oglądu, który, co istotne, wykracza daleko poza nie, regulując również codzienne interakcje. Zinterpretowane w ten sposób tezy Bergera można postawić obok twórczości innego, podobnie myślącego teoretyka - Michela Foucault (1998), który rozważał, jak reguły społeczne organizujące spojrzenie wpisują się w środowisko materialne. Wystarczy wspomnieć jego analizy związków pomiędzy nowoczesnymi więzieniami a wizją podmiotowości, która doprowadziła do przekształcenia społecznego sposobu myślenia o nadzorze (Foucault *Ibidem*; Berman 2006).

Wizualność, która porządkuje poznanie

Mówiąc o relacji pomiędzy spojrzeniem a poznaniem, warto przywołać rozważania Svetlany Alpers (1983) i Jonathana Crary’ego (1999). Oboje zwracają uwagę na rolę spełnianą przez wynalazki optyczne, takie jak mikroskop czy luneta, w reorganizacji różnych światów społecznych sztuki i nauki oraz w ustanawianiu dla nich tej samej podstawy. Narzędzia te, oparte na regułach perspektywy, przekształcają zmysł wzroku w wiarygodne i weryfikowalne źródło poznania, umożliwiając jednocześnie intersubiektywizację rezultatów postrzegania w myśl ideału wiedzy przyrodniczej (zob. Latour 1990; Henderson 1999: 25-58). Zwrócenie uwagi na fakt, że spojrzenia są strukturyzowane również przez narzędzia, którymi się na co dzień posługujemy, warto potraktować jako przypomnienie tego, że wizualność integruje zbiorowości nie tylko na poziomie komunikacji symbolicznej, ale również dzięki „współpracy” z materialnością i ciałem.

Podsumowując ten wątek, można wyróżnić dwa sposoby, według których szeroko rozumiana wizualność uczestniczy w budowie światów społecznych. W ramach pierwszego z nich, czego przykład stanowią wspomniane teksty Bourdieu, Simmla i Goffmana, obraz/kontakt wzrokowy inicjuje sytuacje społeczne, warunkowane podzielanymi regułami wspólnego świata. Ingerując bezpośrednio w rzeczywistość społeczną, przekształca ją, tworząc mniej lub bardziej trwałe sytuacje, w ramach których realizowane są praktyki społeczne. W sposobie drugim – charakterystycznym dla Barthes’a, Lacana, Bergera, Foucault, Crary’ego i Alpers – wizualność, choć nie pośredniczy w interakcjach pomiędzy jednostkami, to jednak reprodukuje przyjęte zasady organizacji wspólnot; wspomaga ideologie, relacje władzy czy porządki epistemologiczne, stanowiąc tym samym niezbędny element ich przejawiania się, wprowadzania w życie i odczuwania ich rezultatów. Bez względu na to rozróżnienie, we wszystkich omawianych przypadkach wizualność pełni te same funkcje, które przypisywane były przez socjologów fenomenologicznych językowi - sprowadza interakcje do wspólnego mianownika i wyznacza rządzące nimi reguły.

Wizualność, która kwestionuje światy społeczne

Zarówno dzięki wizualności, jak i poprzez nią, jednostki koncentrują uwagę na podzielanych przez nie znaczeniach. Wytwarzany w ten sposób świat społeczny, oparty na podzielanej kulturze wizualnej, stanowi konieczny warunek poszczególnych praktyk, które opierają się na wspólnych definicjach ról oraz na doświadczeniach i przekonaniach. Wizualność jest tu podstawą dla jego konstruowania, materiałem do zbiorowej obróbki według wspólnotowych wzorców. Obraz, będący rezultatem spojrzenia, uczestniczy w generowaniu więzi społecznych i „spaja” jednostki. Może być jednak zupełnie odwrotnie – zamiast „zszywać”, może „pruć”. W miejsce wehikułu intersubiektywności – „kij w szprychy”. Kwestionowanie świata społecznego rozumiemy jako rezultaty konkretnych sytuacji społecznych, które uniemożliwiają zobiektywizowanie doświadczeń.

Dobraliśmy po jednej ilustracji powyższego procesu, z których każda odpowiada określonemu sposobowi, w jaki wizualność (pojmowana jako spojrzenie i jego materializacja) może „przeszkadzać” temu uwspólnianiu. Zaproponowanego podziału nie traktujemy jednak jako typologii. Wręcz przeciwnie, chodzi tu między innymi o pokazanie, że wymiary, o których będzie mowa w przytoczonych poniżej sytuacjach mogą na siebie wzajemnie zachodzić, zarówno pod względem logicznym, jak i czasowym (uruchamiane w toku tej samej interakcji). Ich wyróżnienie ma raczej na celu zogniskowanie uwagi na różne tryby, którymi wizualność może wprowadzać podział pomiędzy interagujące jednostki, a tym samym burzyć światy społeczne, w których uczestniczą. Sugeruje również w ten sposób konkretne pomysły i kierunki teoretyczne, które mogą być pomocne w badaniu tych „zerwań”.

Przykład pierwszy: Identyfikacje. Jeden z odcinków serialu „Doktor House” zaczyna się, jak wszystkie inne z tej serii, od scenki wprowadzającej. Kobieta jedzie z mężem samochodem; w pewnej chwili przestaje *kontaktować* i traci panowanie nad kierownicą, samochód zjeżdża na lewy pas. Mężowi udaje się skrócić kierownicę, ratując tym samym siebie i żonę od zderzenia z nadjeżdżającą z naprzeciwka ciężarówką. Sytuację zobaczył policjant, który sygnałem dźwiękowym dał parze znać, żeby zjechała na pobocze i zatrzymała samochód. Policjant podchodzi do drzwi kierowcy, prosi o dokumenty, pyta o przyczynę utraty panowania nad pojazdem. Kobieta ma kłopoty z odpowiedzią, co chwilę traci wątek. Policjant pyta, czy piła alkohol, ona odpowiada, że nie, ale czyni to z wyraźną trudnością. Policjant prosi, żeby wysiadła z samochodu i wykonała kilka kroków w linii prostej. Dla kobiety stanowi to jednak problem. W tym momencie jej mąż wyskakuje z samochodu i stara się jej pomóc, krzycząc: „Coś jej się stało, jest chora, nie widzi pan?” Policjant poucza go, każe mu wsiąść do samochodu. Po chwili kobieta upada.

Mąż i policjant zdefiniowali sytuację na różne sposoby, chociaż patrzyli na tę samą kobietę i obserwowali te same zachowania. Różne kompetencje kulturowe oraz role, w których występowali, sprawiły jednak, że przyłożyli inną ramę do swojego doświadczenia, definiując sytuację w odmienny sposób. Jeden uważał, że utrata wątku, brak panowania nad motoryką ciała to oznaka pijaństwa; drugi, przejęty zagrożoną ciężką żoną i zdegustowany zachowaniem policjanta, z niepokojem przyglądał się rozwijającej się chorobie. Obaj, przez ten krótki moment, odmawiali drugiej osobie obiektywizacji wiedzy. Choć patrzyli na to samo, a ich oczy prawdopodobnie rejestrowały podobne bodźce, to jednocześnie przypisywali temu, co widzą, różne znaczenia. Spojrzenia, będące pochodną różnych kultur wizualnych,

właściwych podstawowemu działaniu, wokół którego ogniskowały się światy społeczne policjanta i męża (żeby odwołać się do koncepcji Straussa), podzieliły ich świat.

Przykład drugi: Złudzenia. Jeżeli identyfikacje możemy rozumieć jako niezgodę co do sposobu interpretacji jakiegoś atrybutu, to złudzeniami chcielibyśmy określić wszystkie te sytuacje, w których pomiędzy jednostkami panuje niezgoda co do istnienia jakiegoś atrybutu. Różnica zachodzi tu zatem nie na poziomie interpretacji, ale obserwacji (tego, co widziane). Znowu przykład; kolejny dotyczący zresztą obrazów mentalnych. W 1877 roku miał miejsce „cud w Gietrzwałdzie”. Po serii objawień Matki Boskiej na Warmii w pewnym momencie okazało się, że dwie dziewczynki w różny sposób zapamiętały tę sytuację: „25 lipca po raz pierwszy zaszła różnica w zeznaniach dzieci. Szafryńska powiedziała, że Matka Boża wyraziła życzenie, aby w czasie odmawiania różańca stały dwie chorągwie i krzyż na placu kościelnym, pod klonem, natomiast Samulowska nie mówiła nic o życzeniu Bogarodzicy, tylko że widziała jak podczas objawienia stał koło niej krzyż i dwie chorągwie. Na tę różnicę w zeznaniach proboszcz zareagował bardzo gwałtownie, poddał w wątpliwość prawdę całego objawienia. Wówczas gospodarz z Woryt, Józef Gross, zjawił się u proboszcza, zapewnił go o prawdomówności Barbary i oświadczył, że bierze ją do siebie i wraz z żoną dopilnuje, aby nie spotykała się z Justyną, nie umawiała się z nią, nie bywała razem z nią na nabożeństwach. To samo obiecał uczynić z Justyną rolnik z Gietrzwałdu. Wówczas ksiądz Weichsel ustąpił i zgodził się, aby dzieci znów modliły się na swoich miejscach. Ponadto wierni wzięli dzieci w obronę, stwierdzając, że ich zeznania, choć na pozór sprzeczne, nie zawierały jednak istotnej różnicy”⁷.

Nie rozsądzamy tu o cudzie, ani nie staramy się dociec treści maryjnych życzeń. To, na co chcielibyśmy zwrócić uwagę, to prosty fakt różnicy w spostrzeżeniach. Jedna z dziewczynek – literalnie – widziała więcej od drugiej. Jedną posądzano o przywidzenie, drugą o przeoczenie (w zależności od tego, które stanowisko chciano bronić). Dla nas istotne jest to, doświadczenia jednostek znowu poddaje się w wątpliwość niejako z winy obrazu, który, choć powinien jawić się każdemu tak samo, jawił się jednak różnie. Wiedza, którą posiadały dziewczynki, wymykała się obiektywizacji nie tylko ze względu na niecodziennosc zjawiska, ale również w rezultacie tego, z jakim skutkiem je obserwowały. Nie często mamy do czynienia z takimi sytuacjami, za to znacznie częściej, uczestnicząc w interakcjach, poddajemy w wątpliwość trafność obserwacji partnera. Swojska zasłona, która spowija widzenia, rozdziera się wówczas, przekonując jednostki, że wzrok (i jego rezultaty) potrafi nie tylko budować mosty, ale i dzielić. Dzieje się tak, ponieważ w dużym stopniu bazuje on na indywidualnych rutynach, wypracowywanych w toku codziennych praktyk.

Przykład trzeci: Sparzenia. Powyższe przykłady, choć odmienne, dotyczyły podobnych sytuacji - dwie jednostki dysponowały różną wiedzą, pochodzącą ze wzrokowych obserwacji; wiedzą, której nie dało się „obiektywizować”, i która budowała w nich raczej przekonanie o indywidualnych enklawach, niż poczucie podzielania wspólnego świata. Mowa była jednak bardziej o różnicy zdań, niż o niemożliwości zdania relacji. Tymczasem, także ten drugi przypadek może sprawić kłopot mechanizmom intersubiektywizacji. Wyżej staliśmy się zwrócić uwagę na to, że pamięć i wyobrażenia są „deponentami” nie tylko obrazów, ale również wyuczonych

7 Zob. <http://kosciol.wiara.pl/wydruk.php?grupa=6&art=1035910251&dzi=1035894726&katg> Dostęp: 3 grudnia 2009.

kodów kulturowych, które, pełniąc rolę strategii komunikacyjnych, umożliwią istnienie wspólnoty. Kiedy więc oglądam obraz, angażuję w to pamięć i wyobraźnię, ale sposób, w jaki go interpretuję i znaczenie przypisywane przeze mnie elementom, które widzę, jest zawsze, przynajmniej do pewnego stopnia, konstruowane w codziennej interakcji z innym. Nie znaczy to jednak, że kontaktowi z obrazem nie mogą również towarzyszyć skrajnie indywidualne skojarzenia i emocje, które dołączają do wrażenia wywołanego jego oglądaniem. Na przykład w reakcji na *zdjęcie Matki* (Barthes 2008a).

Barthes rozpoczyna „Światło Obrazu” (2008a) dosyć przewrotnie - od przywołania narzędzi, którymi posługiwał się przy okazji analizy reklam. Traktuje więc obraz jako reprezentację; zaprzecza „fuzji”, która towarzyszy potocznemu oglądaniu - neguje „stopień się” reprezentacji z tym, co ona przedstawia (Freedberg 2005). Czyta fotografie jak tekst, jako sumę konwencji; dekoduje symbole. A jednak nadal pozostają obrazy, wobec których nawet francuski semiolog jest bezradny. Pośród nich *zdjęcie Matki*. Celem znalezienia odpowiedzi na pytanie o charakter relacji łączącej go z tym zdjęciem, Barthes porzuca swoje dawne przyzwyczajenia i koncentruje się już nie na powszechnie przypisywanych znaczeniach, ale na własnych reakcjach, które wywołuje u niego oglądanie *zdjęcia Matki*. Na sposobie, w jaki ono go *ożywia*. Rana, ukłucie, przeszycie strzałą – takich słów używa teraz Barthes. Coś wychodzi naprzeciw i wywołuje reakcję. Odnajduje jakiś czuły punkt i tam uderza. Czasem można się domyśleć, dlaczego *zdjęcie* tak zadziało. Jednak nie zawsze. Niekiedy nie sposób znaleźć słów na wytłumaczenie własnych odczuć; można je wyrzeszczyć, wypłakać, ale nie wypowiedzieć (zob. Elkins 2004: 42-56). Sparzenia przypominają zatem, że emocje, które wywołują w nas niektóre *zdjęcia*, nie do końca da się zintersubiektywizować w oparciu o język (a także analizować „jak język”). Trudno wtedy budować światy społeczne.

Przykład czwarty: Drgawki. Drgawki to termin medyczny o konkretnym znaczeniu. Tu jednak używamy go jako metafory określającej te z naszych zachowań wobec obrazów materialnych, którym najczęściej odmawia się racjonalności. Powyższy przykład stanowił dowód na stopień reprezentacji z tym, co ona przedstawia, co w dalszej kolejności umożliwiło i regulowało konkretne interakcje. Stopień, o którym mowa, może jednak przybrać bardziej uzewnętrznione formy. Obraz może nami poruszyć nie tylko na płaszczyźnie emocjonalnej, jak to było u Barthes’a, ale również dosłownym sensie cielesnym. Znowu przywołajmy jakiś przykład. Niech to będzie incydent z praskiej wystawy prac Petera Fussa⁸.

Wernisaż pod tytułem „Achtung” składał się z retuszowanych zdjęć przedstawiających sceny z okupacji. Hitlerowcy mieli jednak na ramionach opaski z Gwiazdą Dawida. Jak mówi artysta:

8 Sztuka nie jest, tym bardziej w kontekście intersubiektywności, najlepszym rezerwuarem przykładów. Bardzo często zadaniem tej współczesnej jest przecież kwestionowanie oczywistości życia codziennego. Niezależnie od tego decydujemy się jednak na podanie przykładu nawiązującego do pola sztuki, ponieważ będzie chodzić bardziej o behawioralną, a tym samym obserwowalną reakcję widzów (która zdarza się również poza galerią), niż o dyskusję nad wątpliwą, poza-galeryjną powszechnością gestu, który te reakcje wywołał. Celowo nie odwołujemy się tu również do, być może lepiej znanego polskiemu czytelnikowi, incydentu z wystawy Piotra Uklańskiego, kiedy to Daniel Olbrychski zaatakował szablą oprawione w ramy kadry filmowe, przedstawiające polskich aktorów występujących w rolach hitlerowców (nie godząc się na prezentowanie ich w sposób, który mógłby utożsamiać ich rzeczywiste postawy życiowe z odgrywaną przez nich rolą filmową) – ów atak był przez aktora przemyślany, zaplanowany, a więc mniej dosłownie obrazuje zdolność obrazów do wywoływania spontanicznych reakcji behawioralnych.

„Gwiazda Dawida stała się symbolem ofiary, cierpienia i prześladowania. Nie dopuszczamy do świadomości, że są miejsca na świecie, gdzie Gwiazda Dawida niesie za sobą zupełnie inne odczucia; że są miejsca, gdzie Gwiazda Dawida odbierana jest jak swastyka. W dużej mierze to pamięć historyczna, pamięć o tragedii narodu żydowskiego i historyczne skojarzenie «Żyd - ofiara», sprawiają, iż ciężko nam dopuścić do świadomości faktu, że Żydzi w Izraelu od lat stosują rasistowską politykę segregacji i dyskryminacji.»⁹

Jednak nie u wszystkich opisywane obrazy wzbudziły podobnie „intelektualne” reakcje. Część oglądających, kierowana gniewem, po prostu rzuciła się na reprodukcje, drąc je, ciskając na ziemię i depcząc.

Czego dowiadujemy się z takiej wystawy? W kontekście niniejszych rozważań, przede wszystkim tego, że naszemu kontaktowi z obrazami, wszystko jedno czy są to utrwalone fotografie czy wizualny wymiar interakcji, towarzyszy cały arsenał zabiegów cielesnych, wymierzonych w materialny wymiar reprezentacji (Freedberg 2005; Krajewski 2008). Jeżeli zatem światy społeczne jawią się jednostkom jako stabilne, to jest tak - co wiemy choćby od Kaufmanna (2004) - również dlatego, że podzielamy nie tylko wiedzę o charakterze dyskursywnym, ale także podobnie się zachowujemy - w sensie behawioralnym. Innymi słowy używamy/reagujemy na obrazy w podobny sposób, dzięki czemu działania dużych zbiorowości mogą się zazębiać, co jest zresztą, w dużym stopniu, warunkowane określonymi konwencjami użycia i właściwościami nośników¹⁰. Kiedy zachowujemy się inaczej, naszej „wcielonej wiedzy” odmawia się intersubiektywizacji.

Podsumowanie

Cel niniejszego artykułu był bardzo prosty - uzupełnienie refleksji nad światami społecznymi, w ujęciu fenomenologicznym, o istotny, a często niedostrzegany i tym samym niedowartościowany ich wymiar: wizualność. Realizacja tego celu opierała się w istocie na kilku zabiegach, które miały pokazać, w jaki sposób można wpisać teoretyczne rozważania nad wizualnością, czerpiące z nieco innych tradycji intelektualnych, w fenomenologiczną koncepcję świata społecznego. Wyszliśmy od krytyki pięciu redukcji, dość powszechnych w badającej wizualność socjologii.

Pierwsza z nich sprowadza wszystkie obrazy, którymi może się zajmować socjologia, do obrazów dwuwymiarowych (Emmison, Smith 2007). Druga kładzie nacisk na społeczną konstrukcję wizualności, nie zajmuje się natomiast sposobem, w jaki sposób sytuacje społeczne są wytwarzane za pośrednictwem wizualności. Trzecia redukcja pomija, że włączaniu obrazów w interakcje towarzyszy często język (rozmowy)¹¹. Czwarta redukuje społeczne role tychże obrazów do ich potencjału twórczego, budującego i uwspólniającego światy społeczne. Piąta analizuje media obrazów z pominięciem materialnego kontekstu oglądania - zapominając o znaczeniu tego medium dla sposobu, w jaki obraz porządkuje zbiorowości, a także o tym, że

9 Zob. <http://galeriazerozer.blogspot.com/2009/04/krotka-rozmowa-z-peterem-fussem-o-jego.html>
Dostęp: 3 grudnia 2009.

10 Wystarczy przypomnieć sobie w jaki sposób przestrzeń galerii, a więc balustrady i łańcuchy uniemożliwiające cokolwiek innego poza oglądaniem obrazu, różni się od przechowywanej w portfelu poręcznej fotografii bliskiej nam osoby, którą można głaskać, ucałować czy symbolicznie ukarać – choćby drąc zdjęcie. Okazuje się zatem, że w określone rodzaje spojrzeń wpisane są również powiązane z nimi reakcje behawioralne.

11 Więcej na ten temat w odniesieniu do fotografii (Drozdowski, Krajewski 2010: 137-141).

spojrzeniu towarzyszą także określone reakcje behawioralne. Wszystkie razem reprodukują w naukach społecznych modernistyczną utopię obrazu i w ten sposób utrudniają zrozumienie sposobu, w jaki uczestniczą one w negocjowaniu światów społecznych¹².

Uwzględnienie obrazów trójwymiarowych i nieutralnych, fizyczności i sensoryczności oglądu, a także tego, że wiedza może być wpisana również w ciało i przedmioty (tzw. *thing knowledge*) (zob. Baird 2004) sprawiają, że cały kontekst teoretyczny, wspomniany na początku tekstu, częściowo zmienia swoje znaczenie. W pierwszej kolejności chodzi o zwrócenie uwagi na to, że rzadkie odniesienia do wizualności w dotychczasowych rozważaniach nad negocjowaniem światów społecznych niekoniecznie musi wskazywać na ograniczenia aplikowalności socjologii fenomenologicznej. Potraktowaliśmy ten stan rzeczy raczej jako pretekst do prób włączenia kontekstów wizualnych i towarzyszących im pozadyskursywnych rodzajów sprawczości w obręb tej refleksji.

Prowadzi to również do zwrócenia uwagi na fakt, że kwestionowania światów społecznych przy udziale wizualności nie należy wartościować negatywnie bądź utożsamiać ze zjawiskami dysfunkcyjnymi; jest ono powszechnym i koniecznym elementem negocjowania rzeczywistości społecznej¹³. Co więcej, namysł nad strukturą i funkcją tych zerwań ma w sobie również potencjał mogący zmusić socjologów do ponownej refleksji nad badanymi przez nich zjawiskami - po to, by nieustannie (licząc się z koniecznością poddania w wątpliwość niektórych z dotychczasowych odpowiedzi) stawiać to samo pytanie: co spaja zbiorowości w poszczególnych wymiarach społecznej organizacji?

Co istotne, odpowiedź na tak postawione pytanie niekoniecznie musi zakładać konieczność budowy ogólnej teorii relacji społecznych. I tak, w kontekście rozważanego tu przedmiotu, nie zawsze trzeba pytać o to, kto jest odpowiedzialny za trwanie i ciągłość społeczną (struktura czy jednostka, a może jakaś funkcja ich relacji) albo jaka jest rola podzielanej wiedzy w tej odpowiedzialności. Można zejść na poziom bardziej szczegółowy i zapytać (tak w kontekście przedmiotu, jak i teorii): Jaka jest funkcja tych zerwań w kontekście jednostkowej tożsamości?; Co dzieje się po wspomnianych wcześniej identyfikacjach, drgawkach, sparzeniach czy złudzeniach?; Czy - i w jaki sposób - świat społeczny się „naprawia”?; Czy musi się „naprawiać”? Być może błędnie przenosimy interakcyjne znaczenie intersubiektywności na obszar jednostkowych rutyn?; Do jakiego stopnia myślenie o światach społecznych jest użyteczne tylko w kontekście wspólnot symbolicznych?; Jakie są alternatywy? Są to już jednak pytania, wokół których można by zbudować osobny tekst.

12 Zwróćmy choćby uwagę, że większość powyższych przejawów kwestionowania światów społecznych jest powodowana tymi aspektami relacji pomiędzy jednostkami z obrazami, które zaprzeczają nowoczesnemu sposobowi myślenia o wizualności. Zmaterializowanie spojrzenia za pomocą technologii miało tu służyć uczynieniu z jego rezultatów zewnętrznego (w stosunku do jednostki) obiektu, który miał pozostać niekwestionowalny i w ten sposób uwspólniać doświadczenia oraz światy społeczne (nie bez przyczyny, jak się o tym przekonaliśmy, to właśnie obrazy, które nie posiadają swoich materialnych nośników trudniej uczynić wehikułem intersubiektywności). Nie sprzyja temu również powszechne w naukach społecznych wykluczenie z rozważań nad wizualnością tego wszystkiego, co na pierwszy rzut oka się nie kojarzy się z obrazami, a więc na przykład refleksji nad emocjami i reakcjami behawioralnymi, które towarzyszą oglądaniu obrazów.

13 Co zresztą możemy już zaobserwować w interakcjonistycznej koncepcji światów społecznych, przede wszystkim zaś w propozycji Adele E. Clarke (2005; zob. Kacperczyk 2007).

Bibliografia:

- Alpers, Svetlana (1983) *The Art of Describing: Dutch Art in the Seventeenth Century*. Chicago: University of Chicago Press.
- Bal, Mieke (2006) „Wizualny esencjalizm i przedmiot kultury wizualnej.” Przetłóżył M. Bryl. *Artium Quaestiones* t. XVII: 273-295.
- Baird, Davis (2004) *Thing knowledge. A philosophy of scientific instruments*. Berkeley-Los Angeles-London: Berkeley University Press.
- Barthes, Roland (2008) *Mitologie*. Przetłóżył A. Dziadek. Warszawa: Aletheia.
- Barthe, Roland (2008a) *Światło obrazu. Uwagi o fotografii*. Przetłóżył J. Trznadel. Warszawa: Aletheia.
- Becker, Howard S. (1982) *Art Worlds*. Berkeley: University of California Press.
- Belting, Hans (2007) *Antropologia obrazu. Szkice do nauki o obrazie*. Przetłóżył M. Bryl. Kraków: Universitas.
- Berger, John (1997) *Sposoby patrzenia*. Przetłóżył M. Bryl. Poznań: Dom Wydawniczy Rebis.
- Berger, Peter L. i Thomas Luckmann (1983) *Spółeczne tworzenie rzeczywistości*. Przetłóżył J. Niżnik. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Berman, Marshall (2006) *Wszystko, co stałe, rozplywa się w powietrzu*. Przetłóżył M. Szuster. Kraków: Universitas.
- Blumer, Herbert (1984) „Spółeczeństwo jako interakcja”. S. 71-86. Przetłóżyła E. Morawska. w *Antyscjentystyczne kierunki w socjologii współczesnej*, t. 1, pod redakcją Mokrzycki. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Bourdieu, Pierre (1990) *Photography. A Middle-brow Art*. Stanford: Stanford University Press.
- (2005) *Dystynkcja. Spółeczna krytyka władzy sądzienia*. Przetłóżył P. Biłos. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Clarke, Adele E. (2005) *Situational Analysis. Grounded Theory After the Postmodern Turn*. Thousand Oaks-London-Delhi: Sage.
- Crary, Jonathan (1999) *Suspension of Perception. Attention, Spectacle, and Modern Culture*. London, Cambridge: The MIT Press.
- Cressey, Paul G. (1932) *The Taxi - Dance Hall. A Sociological study in Commercialized Recreation and City Life*. Chicago: University of Chicago Press.
- Drozdowski, Rafał i Marek Krajewski (2010) *Za fotografię! W stronę radykalnego programu socjologii wizualnej*. Warszawa: Fundacja Bęc Zmiana.
- Elkins, James (2004) *Pictures & Tears. A History of People Who Have Cried in Front of Paintings*. New York-London: Routledge.
- Emmison, Michael i Philip Smith (2007) *Researching the Visual. Images, Objects, Contexts and Interactions in Social and Cultural Inquiry*. London, Thousand Oaks, New Delhi: Sage Publications.

- Foucault, Michel (1998) *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*. Przełożył T. Komendant. Warszawa: Fundacja Aletheia.
- Freedberg, David (2005) *Potęga wizerunków. Studia z historii i teorii oddziaływania*. Przełożyła E. Klekot. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Garfinkel, Harold (2007) *Studia z etnometodologii*. Przełożyła A. Szulżycka. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Gell, Alfred (1998) *Art and Agency: An Anthropological Theory*. Oxford: Oxford University Press.
- Goffman, Erving (2008) *Zachowanie w miejscach publicznych. O społecznej organizacji zgromadzeń*. Przełożyła O. Siara. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Habermas, Jürgen (2006) „Typy działania komunikacyjnego.” S. 985-990 w *Współczesne teorie socjologiczne*, pod redakcją A. Jasińska-Kania; L. M. Nijakowski; J. Szacki; M. Ziółkowski. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Heidegger, Martin (1977) „Czas światobrazu.” S. 128-167 w Martin Heidegger. *Budować, mieszkać, myśleć. Eseje wybrane*, pod redakcją K. Michalski. Warszawa: Czytelnik.
- Henderson, Kathryn (1999) *On Line and On Paper: Visual Representations, Visual Culture, and Computer Graphics in Design Engineering*. Cambridge-London: The MIT Press.
- Kacperczyk, Anna (2005) „Zastosowanie koncepcji społecznych światów w badaniach empirycznych.” S. 169-191 w *Konstruowanie jaźni i społeczeństwa. Europejskie warianty interakcjonizmu symbolicznego*, pod redakcją E. Hałas i K.T. Konecki. Warszawa: Scholar.
- (2007) „Badacz i jego poszukiwania w świetle Analizy Sytuacyjnej Adele E. Clarke.” *Przegląd Socjologii Jakościowej*, Tom III Numer 2. Pobrano Styczeń, 2011 (http://www.qualitativesociologyreview.org /PL/archive_pl.php).
- (w druku) „Świat społeczny.” w *Słownik Socjologii Jakościowej*, pod redakcją K.T. Konecki i P. Chomczyński. Warszawa: Wydawnictwo Diffin.
- Kaufmann, Jean Claude (2004) *Ego. Socjologia jednostki*. Przełożył K. Wakar. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Konecki, Krzysztof T. (2005) *Ludzie i ich zwierzęta. Interakcjonistyczno-symboliczna analiza społecznego świata właścicieli zwierząt domowych*. Warszawa: Scholar.
- (2010) „W stronę socjologii jakościowej: badanie kultur, subkultur i światów społecznych.” S. 17-37 w *Kultury, subkultury i światy społeczne w badaniach jakościowych*, pod redakcją J. Leoński i M. Fiternicka-Gorzko. Szczecin: Volumina.pl.
- Krajewski, Marek (2008) „Fotografie jako przedmioty.” S. 119-132 w *Do zobaczenia. Socjologia wizualna w praktyce badawczej*, pod redakcją J. Kaczmarek. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.

- Latour, Bruno (1990) „Drawing Things Together.” S. 19-68 w *Representation in Scientific Practice*, pod redakcją M. Lynch i S. Woolgar. Cambridge-London: The MIT Press.
- Lech, Adam (2007) *Spółeczny świat bezdomnych i jego legitymizacje*. Katowice: Wydawnictwo Naukowe „Śląsk”.
- Manterys, Aleksander (1997) *Wielość rzeczywistości w teoriach socjologicznych*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- McGowan, Todd (2008) *Realne spojrzenie. Teoria filmu po Lacanie*. Przełożył K. Mikurda. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Mitchell, William J.T. (1984) „What is an image?”. *New Literary History*, t. 15, nr 3: 503-537.
- (2005) *What do pictures want? The Lives and Loves of Images*. Chicago: The University of Chicago Press.
- (2006) „Pokazując widzenie: krytyka kultury wizualnej.” Przełożył M. Bryl. *Artium Quaestiones* t. XVII: 273-295.
- Morgan, David (2005) *The Sacred Gaze. Religious Visual Culture in Theory and Practice*. Berkeley, Los Angeles, London: University of California Press.
- Ritzer, George (2004) *Klasyczna teoria socjologiczna*. Przełożyła H. Jankowska. Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-ka.
- Schütz, Alfred (1964) *Collected Papers II. Studies in Social Theory*. Pod redakcją A. Brodersen. The Hague: Martinus Nijhoff.
- (2008) *O wielości światów społecznych*. Przełożyła B. Jabłońska. Kraków: Zakład Wydawniczy Nomos.
- Simmel, Georg (2006) „Socjologia zmysłów” S. 184-203 w *Most i drzwi*. Zbiór esejów. Przełożyła M. Łukasiewicz. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Słowińska, Karolina (2010) „Świat Społeczny hodowców gołębi pocztowych.” *Przegląd Socjologii Jakościowej*, Monografie, Tom VI Nr 3. Pobrano 11.2010. http://www.qualitativesociologyreview.org/PL/Volume14/PSJ_monografie_7.pdf
- Soulages, Francois (2007) *Estetyka fotografii*. Strata i zysk. Przełożyli B. Mytych-Forajter i W. Forajter. Kraków: Universitas.
- Strauss, Anselm L. (1978) „A Social Worlds Perspective.” S. 119-128 w *Studies in Symbolic Interaction*, pod redakcją N. Denzin. Greenwich: JAI Press.
- Urry, John (2007) *Spojrzenie turysty*. Przełożyła A. Szulżycka, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Cytowanie

- Frąckowiak, Maciej i Łukasz Rogowski (2011) „Obrazy w procesach negocjacji światów społecznych”. *Przegląd Socjologii Jakościowej*, Tom VII Numer 1. Pobrano Miesiąc, Rok (http://www.qualitativesociologyreview.org/PL/archive_pl.php)



QSR – Edycja Polska

Przegląd Socjologii Jakościowej

Tom VII , Numer 1 – Luty 2011

Waldemar Dymarczyk
Uniwersytet Łódzki, Polska

Pasjonaci: dewianci, dziwacy, „normalsi”, czyli o roszczeniu uznania normalności

Abstrakt

W niniejszym artykule podjęto próbę zdefiniowania szczególnej kategorii ludzi określanych mianem „pasjonatów”, czyli osób z zaangażowaniem realizujących różnego typu zainteresowania. W dalszej kolejności przedstawione zostały typowe wzory karier pasjonatów oraz, często towarzyszące działaniom pasjonatów, negatywne reakcje otoczenia i główne powody takich reakcji. Zrekonstruowano również strategie i działania, jakie podejmują pasjonaci w celu przeciwstawienia się negatywnym ocenom środowiska, a w konsekwencji uzyskania statusu „normalnego” uczestnika życia społecznego. Odkryte strategie to: profesjonalizacja pasji; „rzeczowe” zaprzeczenia stereotypowym poglądom; podkreślanie różnic pomiędzy „normalnymi” pasjonatami a pasjonatami „dewiantami” i napiętnowanie tych drugich; zaprzeczanie własnym (postrzeganym i komunikowanym przez postronnych) szczególnym cechom (np. moralnym lub fizycznym); spektakularne podkreślanie swej wyjątkowości (dramatyzacja) w celu uzyskania akceptacji; postugiwanie się humorem (drwiną i sarkazmem); odżegnywanie się od własnego świata społecznego.

Słowa kluczowe

pasja, odmienność, dewiacja, etykietowanie, stygmatyzacja, norma

Pretekstem do napisania tego artykułu był zbiór narracji zgromadzonych w 2009 roku przez studentów socjologii UŁ, w ramach ćwiczeń z przedmiotu *Metodologia badań jakościowych*. Ograniczenia czasowe, wynikające z cyklu trwania tego rodzaju zajęć, wymusiły wybór tematu możliwego do zrealizowania w trakcie jednego semestru. Tak więc po dyskusji, podjęto decyzję, że rozmówcami młodych socjologów będą ludzie, których, na etapie projektowania badania, określono mianem „pasjonatów”. Powód wyboru takiego zbioru (bo przecież nie zbiorowości)

¹ Dane adresowe autora: Katedra Socjologii Organizacji i Zarządzania, Instytut Socjologii, Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny UŁ ul. Rewolucji 1905r. Nr 41/43, 90-214 Łódź
E-mail: dymarczyk.waldemar@gmail.com

był nader prozaiczny - względna łatwość znalezienia osób, które chętnie opowiedzą o swoich zainteresowaniach. Niebawem okazało się, że obszar badań, wyłoniony na podstawie przesłanek *stricte* oportunistycznych (z punktu widzenia prowadzącego zajęcia), potrafi być oryginalny i atrakcyjny poznawczo.

Pierwotnie celem badania było opracowanie definicji fenomenu określanego mianem „człowieka z pasją”. Po wtóre, zebrany materiał miał umożliwić zrekonstruowanie typowych trajektorii karier pasjonatów. Jednakże, bardzo szybko, zaczął wyłaniać się jeszcze inny wątek, który w znaczący sposób wpłynął na treść niniejszego artykułu. Mianowicie problem **przystawalności** do oczekiwań i **akceptacji** działań i postaw pasjonatów przez innych, często bliskich towarzyszy ich życia; rodzinę, przyjaciół i znajomych. Okazało się, że krytyczna ocena, ze strony środowiska, nierzadko spotyka się z bardzo charakterystycznymi reakcjami naszych rozmówców. Chodzi tu zazwyczaj o działania, którą określiliśmy jako „**roszczenie uznania normalności**” tychże działań.

Dane

Analizowany materiał to trzydzieści sześć wywiadów. We wstępnej fazie badania realizowane były wywiady narracyjne, natomiast w kolejnych etapach, gdy wiedza na temat zjawiska pozwalała na formułowanie konkretnych pytań, wywiady swobodne. Rozmówcami były osoby w różnym wieku (od 17 do ponad 60 lat) i z różnym „stażem” realizowania własnej pasji. O swoich zainteresowaniach opowiadali: strażacy, wędkarze, muzealnik-kronikarz-pszczelarz, trenerzy karate, muzycy, piosenkarz, podróżnicy, *free-runner*, wspinacz, turysta-muzyk, rowerzysta-muzyk, rowerzysta (pasjonat bicykli), myśliwy, kolekcjonerzy płyt winylowych, tancerze, miłośnicy motoryzacji, architekt, tancerka-siatkarka, fotograficy, jeźdźcy konni, „replikant” uzbrojenia, pokerzysta, gracz internetowy, działkowiec-konstruktor mebli, radiowiec, modelarz, przewodnik górski, kolekcjoner etykiet wyrobów alkoholowych, tancerka-modelka, aktor teatru ognia.

Oprócz transkrypcji wypowiedzi i narracji, analizowane były materiały ikonograficzne. Niektórzy rozmówcy dostarczyli bowiem zdjęcia ilustrujące ich zainteresowania. We wszystkich przypadkach (narracje, opowieści i zdjęcia) zastosowano procedury metodologii teorii ugruntowanej (MTU) (Glaser, Strauss 1967; Glaser 1978; Strauss 1987; Strauss, Corbin 1998; Konecki 2000; Gorzko 2008).

Definicja fenomenu

Na etapie przygotowywania badania przyjęto robocze założenie, że niemal każdy, zwłaszcza młody człowiek, ma znajomych, którzy, dzięki specyfice i/lub intensywności realizowanych działań, **wyróżniają się z otoczenia**. To założenie jest jednocześnie częścią prowizorycznej definicji „osoby z pasją”. Stajemy tu bowiem przed istotną kwestią: jak zdefiniować „pasjonata”? Czy jest to właśnie problem intensywności i trwałości realizacji własnych zainteresowań, czy też wystarczy by były to wyjątkowe, na tle środowiska, zainteresowania? Czy siła zaangażowania pasjonata musi oznaczać koszty emocjonalne i społeczne oraz towarzyszące temu strategię przystosowawcze i obronne, czy też mianem pasjonata można określić osobę realizującą swoje hobby w wolnych chwilach? Odpowiedzi na tego typu

pytania opierają się zazwyczaj na naszym własnym doświadczeniu w kontaktach z innymi. Intuicje te są ważnym składnikiem wiedzy o świecie, a co więcej, są też, zazwyczaj dość dobrym, sposobem nadawania porządku uniwersum. Same jednak intuicje, które mogą pomóc w odnajdywaniu i typowaniu rozmówców we wstępnej fazie badania, nie są wystarczające. W dalszej kolejności odpowiedzi na pytania muszą wyłaniać się z systematycznie gromadzonego materiału empirycznego. Tak więc autor artykułu, a zarazem inicjator badania, podjął decyzję by studenci w pierwszej kolejności samodzielnie wskazali osobę z pasją, a w dalszej kolejności poprosili ją o rozmowę. Następnie o doborze rozmówców decydowały pytania i problemy, wyłaniające się w toku dokonywanych na bieżąco analiz. Za każdym razem istotnym jednak było to, by taki potencjalny informator **sam siebie postrzegał** jako człowieka zaangażowanego w jakiś rodzaj działalności noszącej znamiona pasji. Podkreślmy „zaangażowanego”, ponieważ namiętność, określana mianem pasji, **musi** manifestować się w **działaniu**.

Zebrany, zakodowany i przeanalizowany materiał pozwolił na dokonanie uzupełnienia i względnie zadowalającej konceptualizacji interesującego nas pojęcia. Tak więc pasjonatem określamy osobę, która:

- **Sama siebie** w ten sposób definiuje;
- Odczuwa **satysfakcję** (co nie wyklucza innych odczuć) z faktu realizowania określonych zainteresowań, miewa poczucie misji;
- Ma **silnie emocjonalny** stosunek do przedmiotu swych zainteresowań, a emocjonalność ta, czy wręcz **namiętność**, wyrażana jest w języku mówionym (co można zrekonstruować z nagrań) i w języku ciała (co niekiedy trudniej zaobserwować i utrwalić), a często również w postaci manifestacji symbolicznych (np. w określonym stroju, fryzurze, otaczaniu się określonymi przedmiotami lub popisaniu się pewnymi umiejętnościami);
- Dostrzega **temporalny aspekt** podejmowanej aktywności; realizacja zainteresowań ma zatem swoją historię i pewne etapy (często oddzielone sytuacjami kryzysowymi), które aktor jest w stanie zrekonstruować, a owa refleksyjna rekonstrukcja jest nieodłącznym składnikiem kariery życiowej aktora oraz konstytutywnym elementem jego tożsamości
- Jest świadoma **kosztów** (finansowych, czasowych, emocjonalnych i innych) i zazwyczaj godzi się je ponieść;
- Posiada lub dąży do uzyskania specjalistycznej **wiedzy** i **umiejętności** w zakresie przedmiotu swoich zainteresowań;
- Może realizować swoją pasję w ramach wykonywanej pracy zawodowej, lecz wówczas postrzega swe działania w kategoriach, niewymuszonego wymogami formalnymi, **dążenia do doskonałości**;
- **Jest postrzegana przez innych** (rodzinę, znajomych, szersze otoczenie) jako pasjonat
- **Często** jest postrzegana jako **odmieniec**, **dziwak**, a w skrajnych przypadkach jako **dewiant**.

Ponadto, o ile nie mamy do czynienia z rzadkimi działaniami podejmowanymi w pojedynkę, to pasjonaci zazwyczaj:

- **Silnie identyfikują** się z grupą, w której znajdują oparcie; zwłaszcza w sytuacjach pojawiających się kryzysów i sami są gotowi wspierać innych;
- Niejednokrotnie mają silnie rozwiniętą świadomość **przynależności do społecznego świata** podobnych im pasjonatów.



Fot. 1.

Źródło: Zdjęcie dostarczone przez rozmówcę.

(...) to jest taka jakby społeczność, taka jakby rodzina i każdy sobie pomaga, tak?

[N7 (*Free-runner*)].

Przyjmując powyższą definicję, warto poczynić uwagę dotyczącą użycia samego terminu „pasja”. Można sobie bowiem wyobrazić, że uzasadnione byłoby również zastosowanie bliskiego mu zakresowo pojęcia „hobby”. To drugie pojęcie jest jednakże zwyczajowo kojarzone z działalnością, która jest ściśle oddzielona od pracy zawodowej i realizowana w czasie wolnym; z drugiej strony przekształcenie się hobby w zawód jest jak najbardziej do wyobrażenia. Autorowi chodziło jednak przede wszystkim o uwypuklenie pewnego niuansu natury semantycznej. W języku francuskim *passion* oznacza, przede wszystkim, „namiętność”, w języku łacińskim *passio* to „cierpienie”. Połączenie obu tych znaczeń pozwala uchwycić bodaj **najistotniejszy** aspekt pasji – silne i często związane z wyrzeczeniami emocjonalne zaangażowanie aktora:

Mniej więcej wygląda to tak, że przychodzę do pracy na 9.00 i nie wiem o której wyjdę (...) jeśli mój materiał ma być do 15.00, no to muszę się wyrobić (...) a może jeszcze jakąś muzykę podłożyć, no i wtedy się kończy tak, że wychodzi się o 21.00 albo i o 22.00, no i mój rekord to jest 4.00 w nocy, gdzie następnego dnia znowu musiałam być o 9.00. (...) Myślę, że do dzisiaj, jakbym miała wybór – czy umyć okna przed świętami w „Żaku”, czy w domu – to chyba bym wybrała „Żaka” [N14 (Reporterka radiowa – praca społeczna)].

Na przykład pierwszy raz znalazłem kolekcję, przywoziłem kolekcję 700 winyli (...) i jak przyjechałem, to nie spałem przez tydzień... było tylko jointy, kawa i bity (...) jak pojechałem do Marka to nagrywać, to Marek pierwsze co zobaczył, to się przeżegnał i mówi: „Kurde, człowieku, jak ty wyglądasz, ty nie spałeś chyba od wczoraj.” Ja mówię: „Nie stary, ja nie spałem od kurde... od piątku zeszłego tygodnia.” (...) pasja powoduje to (...) o śniadaniu mogę zapomnieć, o obiedzie zapomnę, o kolacji zapomnę, nawet zdarza mi się o swoim synu i o żonie zapomnieć... ale, kurde, o muzyce (...) to jest jak trzecia nerka (rozmówca tłumaczy się

zdenerwowanej żonie, że nie miał na myśli nic złego mówiąc, że zapomina o niej i o synku - komentarz badacza) [N16 (Kolekcjoner płyt winylowych)].

Pomimo wygenerowania względnie klarownej definicji, należy przyjąć, że w przypadku tak niejednoznacznego zjawiska jak „bycie pasjonatem”, właściwym podejściem jest odwołanie się do założeń tak zwanej logiki rozmytej (*fuzzy logic*) (Zadeh 1965; Ragin 2000; por. Blumer 2007: 99-108). Stanowi ona opozycję do klasycznej, dwuwartościowej logiki. Dopuszcza się tu stany pośrednie. Tak więc oprócz gorącego i zimnego, jest jeszcze ciepłe, letnie i chłodne; zaś pomiędzy całkowitym zatraceniem się w swej pasji a życzliwym zainteresowaniem, istnieje cała gama stanów pośrednich. Rzadko bowiem mamy do czynienia z tak spektakularnym przykładem „anty-pasji”:

No i pozwiedzałyśmy sobie Londyn, ogólnie też fajnie. Bo, bo byłyśmy też w innej miejscowości, w Mal..., czy Mal... też nad morzem(...). I sobie zwiedzałyśmy właśnie cały Londyn, byłyśmy w Cambridge, Greenwich, na, **na równiku czy na południku nie wiem dokładnie...** No i było bardzo przyjemnie(...) No Grenada również w Hiszpanii w Andaluzji, pojechałam tam. No i ogólnie było super. (...)

Miesiąc wcześniej pojechałam do Irlandii, bo, bo na Menorce poznałam takiego Alexa z Chile. (...) Na trzy dni tylko pojechała, ale też było super(...) Wróciłam, pojechałam od razu do tej, tej Granady, też było fajnie(...) Poszłam, proszę cię, na imprezę, właśnie wieczór kawalerski, fajny z Hiszpanami, bo byłam w hotelu sama, z piętnastoma Hiszpanami na wieczór właśnie kawalerski jednego z nich... I wtedy mogłam się wyluzować na jeden dzień. (...) Bo wróciłam i się rozłożyłam. No i ogólnie naprawdę super [N6 („Podróżniczka”)].

Po przeczytaniu powyższych fragmentów wypowiedzi, nie może dziwić spontaniczna reakcja jednej z uczestniczek seminarium, podczas którego wywiad był analizowany. Studentka tak oto skwitowała wyznania „Podróżniczki”: „To żadna podróżniczka, to idiotka. Można ją co najwyżej uznać za pasjonatkę imprez”.

Trudno być pasjonatem

Narracje i mało ustrukturyzowane wywiady mają ten walor, że, przy wykorzystaniu właściwej metodologii (tu MTU), pozwalają na zrekonstruowanie **ścieżek kariery** pasjonatów (por. Becker, Strauss 1956; Hughes 1958; Glaser, Strauss ibidem; Goffman 1961). W odniesieniu do głównego problemu niniejszego artykułu („roszczenie uznania normalności”), warto wyszczególnić dwie charakterystyki owych ścieżek:

W zależności od tego, jak przebiega trajektoria kariery pasjonata, uwzględniając przy tym różnorakie konteksty, warunki wstępne i interweniujące; specyficzne zdarzenia i interakcje oraz konsekwencje podejmowanych działań (Strauss, Corbin 1990, 1998), można mówić o **karierach problematycznych** (lub inaczej karierach z problemami) i tych, których realizacja przebiega **względnie bezproblemowo**.

Oczywistym wydaje się, że fakt tak zwanego „**dziedziczenia**” pasji lub przynajmniej **wyrastanie w środowisku**, w którym regułą było, że niemal każdy realizuje się jako pasjonat, jest czynnikiem względnie zabezpieczającym przed popadnięciem w „problematyczną”. W istocie w wielu przypadkach tak jest:

W piątej czy szóstej klasie mama mnie wysłała do szkoły muzycznej. (...) Moi rodzice tak patrzyli czy ja chodzę, czy ja nie chodzę. Czy się tym interesuję, czy nie. I sami, sami, sami po roku powiedzieli, że mają dla mnie perkusję [N5 (Muzyk-perkusista)].

To tradycja rodzinna już jest, prawda. Ojciec polował, w rodzinie też wszyscy polowali, ojca brat też polował. Mojej mamy szwagier był łowczym w Olsztynie, brat cioteczny: łowczy w Pyrzycach. (...) No i ja jestem członkiem Polskiego Związku Łowieckiego w Tomaszowie Mazowieckim [N13 (Myśliwy)].

Pierwszymi osobami, które wpłynęły na to, że jestem tancerką byli na pewno moi rodzice... Właśnie tata był takim zapalonym sportowcem a mama tam z nim na jakieś jogi jeździła, zawsze po prostu dużo ruchu... Po prostu rodzice nie sugerowali mi żadnej drogi, ale jakby pokazali ten sposób spędzania czasu, taki aktywny... Mama, pierwsze to było pytanie mamy, czy bym nie chciała iść dokądś tańczyć. No i ja oczywiście bardzo chciałam [N23 (Tancerka)].

Jednocześnie w sytuacji, gdy aktor wyrastał w środowisku, w którym **nie było tradycji i „klimatu”** do intensywnej realizacji pasji lub, gdy postanowił realizować pasję będącą, w istotnym stopniu, w opozycji do wyobrażeń i supozycji znaczących innych, to może on napotkać na opór z ich strony:

Rodzina się ze mnie śmiała, co ja robię, jakimiś patykami macham i co to jest, skarpetki (pojki treningowe są zrobione z długich skarpet – przyp. badacza), łaaaa!!! (śmiech) Ja wychodziłem przez pierwszy rok w zasadzie z domu w salwie jakiegoś śmiechu czy żartu, czy coś. Babcia się gniewa, bo nienawidzi cyrku od dziecka [N1 (Aktor teatru ognia)].

No wiadomo ileś czasu poświęcam (na grę – przyp. badacza) dziennie. Może nie wszyscy są zadowoleni, szczególnie moi rodzice, którzy no uważają, mają to przeświadczenie, że będę hazardzistą i przegram wszystkie pieniądze [N11 (Pokerzysta)].

Dochodziło do różnych awantur w domu. Mówiłam: „Mamo jadę do ‘Żaka’, bo musimy posprzątać, okna umyć”, a moja mama krzyczy: „A w domu to się nie zmywa? Cała sterta prania, prasowania, a ty sobie jedziesz do ‘Żaka’”? [N14 (Reporterka radiowa – praca społeczna)].

Więc mieszkam na dwunastym piętrze, a w tej komórce w pudłach za wekami był schowany motocykl i przez półtora roku chodziłem po wszystkie rzeczy do komórki, żeby mama się nie zorientowała, że mam motocykl. (...) Moja mama miała wersję, stwierdziła, że no, motocykl to po pierwsze wydawanie pieniędzy na głupoty; po drugie, nie mam warunków; po trzecie, nie mam wiedzy; a po czwarte, jak zrobię motocykl na pewno zrobię prawo jazdy i się na nim zabiję [N21 (Miłośnik motoryzacji)].

W wielu przypadkach realizowanie własnych zainteresowań nie przynosi pasjonatowi korzyści finansowych. Co więcej, dość często oznacza ponoszenie, niekiedy znacznych, kosztów materialnych. Nierzadko taka sytuacja bywa postrzegana jako znaczące **odstępstwo od normy**. To bowiem zaprzeczenie konsensu społecznego, polegającego na uznaniu, że dorosły, lub wkraczający w dorosłość, człowiek nie może trwonić czasu na rzeczy zbędne – niedochodowe; w dodatku na działania nie dodające, zazwyczaj, prestiżu czy znaczenia:

Ludzie nie do końca potrafią to docenić, że my to robimy tak naprawdę za darmo. No i wdzięczność przeplata się czasami z pretensjami [N9 (Strażak)].

Wszystkie moje pasje mają jeden podmiot – nie dostaję za nie pieniędzy. Nie wiem jak to jest. Ale ostatnio siostra mi powiedziała tak bardzo przypadkowo, jak jej powiedziałem: „A jadę do radia”, ona: „No tak, kolejna pasja, za którą nic nie masz” [N10 (Pasjonat bicykli - radiowiec)].

Tak więc niejednokrotnie pasjonaci bywają postrzegani jako jednostki niedostosowane do realiów świata zewnętrznego. Są naznaczeni - etykietowani (*labeled*) i stygmatyzowani (*stigmatized*) (Becker 1963; Scheff 1984; Goffman 2005) jako dziwacy, odmieńcy, dewianci:

Już człowiek nie ma siły, jest gorąco, do budynku się wchodzi na czworaka, w ogóle ludzie na to patrzą jak na jakichś pajaców [N9 (Strażak)].

Jak ludzie reagują... No zazwyczaj jest to reakcja i negatywna i zarazem zainteresowanie, gdyż ludzie głównie patrzą na to pod kątem dziwactwa. Jakiegoś zбочzenia, na co ci to, po co metal nosisz, po co w ogóle się tym interesujesz [N33 („Replikant” uzbrojenia)].

No więc normalni ludzie tak nie robią. Moi bracia, że powinienem się leczyć. Że każdą wolną chwilę i kupę forsy pakuję w te moje góry, w te wyprawy. To tylko, tylko skrajny wariat może tak żyć. No, normalni (podkr. badacza) ludzie tak na pewno nie robią [N35 (Przewodnik górski)].

Odiunm dotyka przede wszystkim **ludzi młodych, którzy są ekonomicznie uzależnieni** od rodziny i są postrzegani jako osoby niedojrzałe społecznie i emocjonalnie. Nie znaczy to, że bardziej dojrzaלי wiekowo pasjonaci nie czują presji ze strony środowiska, jednak takie sytuacje zdarzają się sporadycznie; przy czym również mają podtekst ekonomiczny:

Sporo by więcej bawiło się. Niektórzy mówią, że to taka zabawa, coś takiego. Ale rodzina nie pozwala. Jeden taki... i on by chciał się wciągnąć w to, ale po prostu żona mu nie pozwala. Po prostu żona mu wymyśla, że ma być na czas, że traci czas i nic z tego nie ma [N2 (Wędkarz I)].

Ważnym etapem kariery pasjonata może być **profesjonalizacja² pasji**. Młodzi narratorzy wielokrotnie deklarują, że jest to ich celem, starsi zaś podkreślają, że „przejsctie na zawodowstwo” to bardzo ważny etap ich kariery życiowej i zawodowej:

(...) i tak oto zagrałem swój pierwszy koncert przed największą publicznością dotychczas. Było prawie pięćset osób. Zarobiliśmy jakieś

² Termin „profesjonalizacja” mógłby (być może) zostać zastąpiony pojęciem „uzawodowienie”. Autor zdecydował jednak, że pierwsze określenie lepiej oddaje specyfikę czynności zawodowych, realizowanych przez pasjonata. Chodzi mianowicie o dbałość, o wysoki standard wykonywania danej czynności oraz, nierzadko, o poczucie odpowiedzialności i realizacji swoistej misji społecznej, przestrzeganie wypracowanego w środowisku pasjonatów kodeksu etycznego, przywiązywanie wagi do relacji „mistrz-uczeń”, jak również (niekiedy) o stosowanie quasi-korporacyjnych reguł „dopuszczenia” do wykonywania określonego zawodu. Uwzględnienie powyższych charakterystyk, skłoniło autora, niniejszego tekstu, do zastosowania terminu „profesjonalizacja” (por. Abbot 1988; Burrage i Torstendahl 1990, Sikorski 1995).

pieniądze... No nie wiem, też bardzo ważne wspomnienie [N5 (Muzyk-perkusista)].

Jest to pasja, oczywiście to jest jeden z elementów chyba najważniejszych, że robi się coś i pracuje w zawodzie, który się wykształciło. Ili pracuje się w zawodzie, który jest jednocześnie pasją [N12 (Muzyk-wspinacz)].

Tak jak mówiłem, sama pasja nie wystarcza, trzeba też mieć wiedzę na temat tego, co chce się robić. (...) Później praca... Też ważnym elementem naszej pracy jest zdobycie uprawnień. Bez uprawnień nie można pracować, ewentualnie można liczyć na czyjąś życzliwość, ale to bardzo ogranicza przy zawodzie, który wymaga swobody, pewnej wolności [N20 (Architekt)].

Uczynienie z pasji źródła (godziwego) zarobku, potrafi diametralnie zmienić relacje pomiędzy pasjonatem a jego środowiskiem społecznym, w szczególności znaczącymi innymi:

Starsi ludzie jak zauważyli, że z tego są pieniądze, to się uspokoili. I już teraz jest wszystko w porządku [N1 (Aktor teatru ognia)].

To jednak jest pewien luz. Pierwsze pieniądze pozwalają na pewien taki luz. Robię to, co lubię i jeszcze na tym zarabiam. I to jest ważne, bo też moi klienci inaczej patrzą. Jeżeli facet zarabia, żyje z tego, to pewnie jest dobry [N35 (Przewodnik górski)].

Choć profesjonalizacja nie oznacza natychmiastowej, czy choćby gwarantowanej, **legitymizacji** działań pasjonata, to jednak znacząco ułatwia funkcjonowanie w grupie bliskich osób i szerszym środowisku społecznym. Silne zaangażowanie w pracę i wysokie kompetencje, będące konsekwencją zainteresowań rozwijanych latami, są aprobowane a stygmatyzacja w zasadzie zanika. Tak więc profesjonalizacja jawi się jako najbardziej **skuteczna strategia**, jaką może podjąć pasjonat, w celu osiągnięcia społecznej akceptacji. Oczywiście potrzeba uznania swych działań za „normalne” nie jest jedynym motywem „przejścia na zawodowość”. Uznanie jest natomiast immanentną cechą tego etapu kariery pasjonackiej.

Nie jestem wariatem, czyli roszczenie uznania normalności.

Profesjonalizacja pasji jest (zazwyczaj) skutecznym sposobem na pozbycie się etykiety dziwaka lub odmieńca. Zauważmy jednak, że tego rodzaju działanie **nie jest rozwiązaniem uniwersalnym** i w wielu przypadkach ten etap kariery może w ogóle nie nastąpić:

Po pierwsze, aktor musi dysponować odpowiednim doświadczeniem i zasobem umiejętności oraz musi być, na przykład, w określonym wieku.

Po drugie, musi chcieć uczynić ze swej pasji zawód³.

³ Chociaż w wielu przypadkach profesjonalizacja jest pożądanym etapem kariery pasjonata, to rzecz jasna nie jest to dążenie powszechne:

To jest ważne w pasji, żeby nie sprzedawać tej pasji, żeby zostawić coś przede wszystkim dla siebie, bo to ma sens, gdy to robisz dla siebie (...) to jest tak, jak wiesz, z „gwiazdami”. Wiesz, obnoszenie się z ciałem, nie... po prostu... kobieta, która pokazała wszystko, traci swój największy atut – tajemniczość [N16 (Kolekcjoner płyt winylowych)].

Po trzecie, charakter niektórych pasji znacznie utrudnia, lub zgoła uniemożliwia, uczynienie z nich stałego źródła zarobkowania (np. wędkarstwo, *free-running*, kolekcjonowanie etykiet alkoholowych lub kapsli itp.). Musi więc istnieć rynek na daną działalność.

Niezależnie od szansy na profesjonalizację, potrzeba przedstawienia siebie jako osoby **normalnej** i jedynie konsekwentnie realizującej swe zainteresowania, skutkuje, zazwyczaj, wypracowaniem całego zestawu **strategii działań i technik prezentacyjnych**, mających wyrzucić określony skutek na publiczności. Lista ta prezentuje się w następujący sposób:

Zapewne nie zawsze skutecznym, aczkolwiek wielokrotnie odnotowanym, sposobem jest: „**rzeczowe**” **zaprzeczanie stereotypowym opiniom** postrzeganym jako krzywdzące aktora i jemu podobne osoby. Bywa przy tym, że, dla zaznaczenia odpowiedniej, etycznej i nie odbiegającej od normy, postawy, aktorzy stosowali technikę, polegającą na **podkreślaniu różnic pomiędzy „normalnym” pasjonatem a pasjonatem „dewiantem”**, a nawet na **napiętnowywaniu** tych drugich, którzy za sprawą potocznych sądów mogą być w jakimś stopniu utożsamiani z „normalnymi” pasjonatami:

Istnieje takie społeczne przekonanie, iż myśliwy to jest wyłącznie człowiek, który zabija zwierzynę i nie ma w tym żadnej większej filozofii i etyki. Nie, to nie jest poprawne, bo takiego myśliwego, który czyha jedynie na zwierzę, który czeka jedynie na uбиcie zwierzyny i nie interesuje się zwierzyną, to jest tak zwany „mięsiarz”. To nie jest prawdą, to nie jest prawdą ze względu na to, my nie tylko strzelamy, ale również dbamy o środowisko tam, gdzie zwierzyna żyje [N13 (Myśliwy)].

Tańczenie hip-hopu wcale nie oznacza, że musisz być hip-hopowcem, jakimś „ławkowcem” czy „kapturnikiem”. To jest zupełnie inna bajka. Tancerze są bardziej sportowcami niż takimi raperami-luzakami, palaczami marihuany [N24 (Tancerz)].

Zwykle dziewczyny-modelki nie mają takiego wdzięku jak tancerki, nie uśmiechają się, no i ogólniej ciężiej się z nimi pracuje, bo przez to, że nie są obyte ze swym ciałem. Trudno im zapamiętać kiedy, w którą stronę mają iść (śmiech), a przecież wydawałoby się, że to takie proste: przejść się do przodu i zawrócić, otóż nie... [N28 (Tancerka-modelka)].

Opisany powyżej typ zabiegów „normalizujących” bywa obserwowany w sytuacji, gdy aktor (często pod wpływem uprzednich doświadczeń) spodziewa się, że jego działania mogą być utożsamione (pomyłone) z działaniami negatywnie postrzeganymi i silnie w związku z tym piętnowanymi jednostek lub grup, których działania, pod względem formalnym, mogą być łądząco podobne do aktywności podejmowanych przez aktora i jego środowisko (np. kłusownicy i nieetyczni myśliwi vs myśliwi przestrzegający zasad).

Nieco podobna do poprzedniej jest kolejna strategia, którą można określić jako „odczarowanie mitu” poprzez **zanegowanie własnych, specjalnych kompetencji moralnych lub fizycznych**. Aktorzy odżegnują się w tym przypadku od potocznych, często właśnie zmitologizowanych, opinii na temat ich pasji:

Oj, z tym „ryzykujesz życie”, to może za duże słowo. Nie mitologizujmy tego za bardzo. Nie dramatyzujmy [N9 (Strażak)].

Ludzie myślą, że taka jazda na koniach, to nie dla nich. A to nie prawda. Wystarczy tylko trochę konsekwencji i brak przeciwskażeń. To w zasadzie każdy może trenować jak tylko chce [N32 (Amazonka)].

W przypadku tej strategii trudno jasno wskazać przyczyny powyższych stwierdzeń w odniesieniu do zgromadzonego materiału empirycznego.. Faktem jest jednak, że tego rodzaju zdania wypowiadają ludzie młodzi, którzy z jednej strony mogą być postrzegani i traktowani jako osoby nie w pełni dojrzałe, z drugiej zaś strony, z tytułu swojej aktywności (często wymagającej odwagi, poświęcenia lub swobodnego kunsztu), spotykają się z różnymi formami adoracji lub podziwu ze strony osób postronnych. Tak więc wyżej cytowane zdania można uznać za pewien mechanizm niwelacji dysonansu poznawczego (por. Festinger 1957).

Interesującą (niejako zaprzeczającą poprzednim) techniką, służącą „unormalnianiu”, jest przyznanie, że pasjonat to człowiek „ulepiony z innej gliny”. **Spektakularna „deklaracja ideowa” („udramatyzowanie”)**, czyli podkreślenie słuszności przyjęcia takiej, a nie innej, postawy, w **konfrontacji** z postawami „normalsów”, ma chronić pasjonata przed nieuzasadnionymi i „plotkarskimi” opiniami i/lub próbami wpływu na jego postępowanie. Ma „zabezpieczać” jego tożsamość przed zakusami oponentów (Goffman ibidem: 141-142). Może też stanowić mechanizm **obejścia wstydu** (*bypassed shame*), który to wstyd mógłby zawładnąć myśleniem aktora pasjonata w sytuacji konfrontacji jego działań z opiniami środowiska (Levis 1971; Scheff 1990):

Proszę Pana, żeby nie było, chcę Panu powiedzieć, że yyy, cieszę się z tego, że mnie krytykują. Nawet w środowisku wiejskim. Kiedyś właśnie przyjechali z telewizji (...) pytają się, gdzie tu muzeum; jakie muzeum, co za muzeum?! No... a u tego „mondrola”. A ja się nawet cieszę, jak powiedzieli, że głupi... I nawet kiedyś na zebraniu... No i jeden rolnik na zebraniu wstaje... No i okazuje się, on mnie pyta, proszę Pana, czy w twoim muzeum mam Lenina i Stalina?, ja mówię: „Ale dobrze druh powiedział, bo właśnie mam Lenina, a nie mam Stalina statuetki.” I pytam różnych, żeby mi przynieśli i za piernika nigdzie nie ma [N3 (Muzealnik)].

No i co z tego, że mówią mi to, tamto. Tak się krygowałem z tym moim zbieractwem. Ale co w końcu. Mówię: „A pocałujcie mnie w dupę! Robię to co chcę i mam fajnie.” (...) Więc teraz wszystkim pokazuję kolekcję i mam ubaw, jak na to patrzą. „To takie niepoważne”, a ja pytam ich: „A ty co taki poważny?” Tak naprawdę normalny jest ten nienormalny i nie boję się tego pokazać. Taki mój „coming out”, bez podtekstów [N36 (Kolekcjoner etykiet)].

Nie jest zapewne przypadkiem, że powyższe praktyki normalizacyjne stosowali rozmówcy żyjący w środowisku, w którym konformizm, w stosunku do obowiązujących norm społecznych, jest znaczny. Na przykład muzealnik, pierwszy z cytowanych, realizuje swoją pasję w niewielkiej miejscowości, a fakt istnienia „dziwnego muzeum”⁴ jest powszechnie znany i dyskutowany. Druga z przytoczonych

⁴ Na muzeum, prowadzone przez muzealnika, składa się dość eklektyczna mieszanka różnego rodzaju pamiątek, zgromadzonych na przestrzeni kilkudziesięciu lat.

wypowiedzi pochodzi od młodego człowieka, którego członkowie rodziny, jak sam określa, „od zawsze zajmowali szacowne miejsce w palestrze”. Spektakularna „deklaracja ideowa” może być wyrazem buntu w stosunku do konformistycznych oczekiwań środowiska, a jednocześnie, „spalenie mostów”, pozwala „zwołnić” pasjonata z „obowiązku” prowadzenia ciągłej i wyczerpującej negocjacji jego statusu.

Na uwagę zasługuje również stosunkowo często stosowana strategia, polegająca na wykorzystaniu **humoru** - głównie **drwiny i sarkazmu** - w celu „odczarowania”, a przez to „unormalnienia”, działań podejmowanych przez pasjonatów. „Wzięte w nawias” zostają: odwaga, szczególne zdolności, powaga, ważność podejmowanych działań i tym podobne:

No teraz się nie wspinał od jakiegoś czasu, no bo zepsułem kolano. Kolano jest w trakcie naprawy. (...) Omskła mi się noga, zleciałem w dół i poleciałem wahadłem w prawo (...) ale musnąłem jajkiem niższą skałę. (...) Jakimś cudem się przekręciłem w powietrzu, walnąłem w skałę i odbiłem sobie na nodze cały szereg guzików. (...) Więc nie mitologizujemy [N8 (Wspinacz)].

Lubię grać przez Internet, kiedy mogę sprawić, że popołudnie jakiegoś dwunastolatka będzie zniszczone, że on będzie po prostu ryczał przy tym komputerze, że ktoś go zabił dziesięć razy i będzie płakał i nienawidził świata informatyki [N25 (Gracz komputerowy)].

W tym roku 2003 udało mi się: wystrzelić w rakietach sześć koników polnych, opracować nowe rakiety z systemem odzysku oraz wystrzelić kilka biedronek. (...) W następnym roku kontynuowałem biologiczny program rakietowy, wystrzeliwując kolejne koniki polne oraz inne polne robaki, typu chrząszcze, biedronki. Nowatorskim osiągnięciem było zbudowanie działającego modelu wahadłowców kosmicznych. W jednym takim wahadłowcu, przyczepionym do rakiety głównej, mieściło się, hmm... do czterech, z tego co pamiętam, koników polnych [N34 (Modelarz)].

Również wśród zdjęć, dostarczonych przez uczestników badania, znalazły się zabawne fotografie⁵, przedstawiające aktorów i ich pasje „z przymrużeniem oka”:

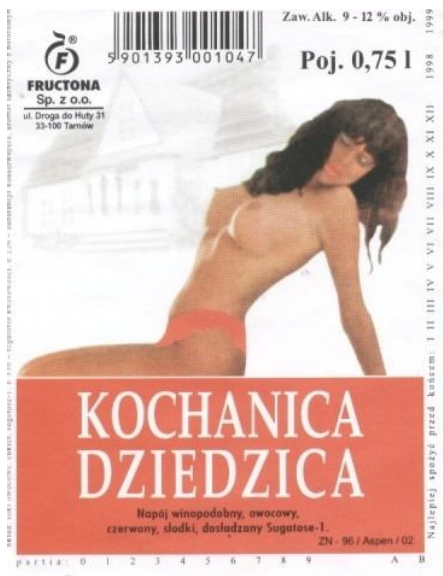


Więś tańczy i śpiewa!

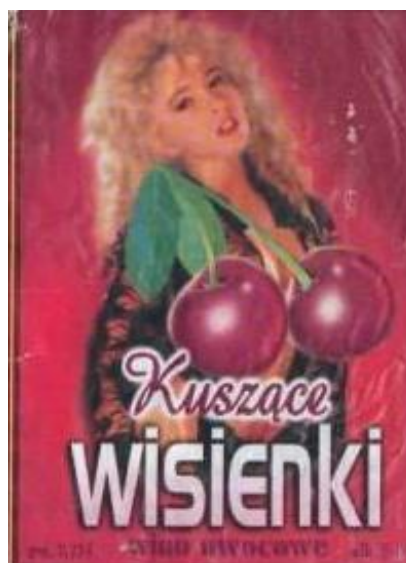
Fot. 2.

Źródło: Zdjęcie dostraczone przez rozmówcę

⁵ Pozostałe kategorie zdjęć to: „dowody sukcesów”, „dowody wyrzeczeń”, „piękno pasji”, „wspólnota”.



Il. 1.



Il. 2.

Źródło: Ilustracje (etykiety) dostarczone przez rozmówcę.

Kolekcjoner etykiet mógł zapewne dostarczyć dziesiątki innych przykładów, jednak te, przekazane badaczom i zamieszczone powyżej, wymownie zaświadczaają o jego swoistym dystansowaniu się do pasji; lub raczej o przyjętej strategii prezentacyjnej.

Żartowanie z własnej pasji (i siebie samego) to kilkakrotnie zaobserwowana strategia, wykorzystywana jako oręż w walce o uznanie. W niektórych sytuacjach pozwala ukryć **zażenowanie** wynikające z faktu podejmowania działań, które, w powszechnym przeświadczeniu, są niewarte realizacji, ponieważ poziom ryzyka, lub „nieproduktywnie” spędzony czas, potrzebny na ich realizację, jest niewspółmierny do osiągniętych korzyści. Warto zauważyć, że humor jest traktowany jako jeden z **dojrzałych mechanizmów obronnych** (*mature defences*) (Vaillant 1992), czyli „zdrowych” mechanizmów adaptacyjnych, mających na celu utrzymanie pozytywnego obrazu siebie nawet wobec nieprzychylnych (realnych lub domniemych) reakcji środowiska.

Dość wyjątkową jest ostatnia spośród zrekonstruowanych strategii. Można ją określić jako **odżegnywanie się aktora od świata społecznego**, do którego, w sposób „naturalny”, należy. Strategia ta jest przyjmowana w sytuacji, gdy aktor uzna, że utożsamianie się, lub bycie utożsamianym, z określoną grupą lub światem społecznym może zagrażać jego wizerunkowi „normalsa”, i gdy pojawia się obawa, że może być (realnie lub na skutek własnych imaginacji) postrzegany jako odmieniec, dziwak lub dewiant:

Staram się nie chodzić ubrany na czarno, dlatego że wszyscy moi koledzy chodzą na czarno. Tak to się uatarło, że architekci chodzą na czarno. (...) Fiszer uważał, że architekt powinien a na czarno (...) Człowiek, który ubiera się na czarno bardziej skupia na sobie uwagę. (...) Jednak mnie to trochę, muszę przyznać, brzydzi. Dlatego też patrząc na tych wszystkich moich kolegów, którzy przychodzą zawsze

na czarno, mam wstręt naprawdę. To taka mała dygresja, yyy, myślę, że bycie architektem nie polega tylko na tym, żeby ubierać się na czarno [N20 (Architekt)]⁶.

Powyższa strategia przypomina, pod pewnymi względami, strategię ukrycia (choćby domniemanego piętna), opisaną przez E. Goffmana, a polegającą na stosowaniu tak zwanych „dezidentyfikatorów” (w tym przypadku kolorowego ubrania - „niepasującego” - do architekta) (Goffman 2005: 80-81, 134).

Na koniec warto nieco usystematyzować problem „uwzorowania” (typizacji) karier. Jest to o tyle trudne zadanie, że badana zbiorowość jest znacznie zróżnicowana pod wieloma względami. Pewne prawidłowości są jednak widoczne. Po pierwsze, kariery rozpoczynane we wczesnym wieku (dzieciństwo) są zasadniczo najmniej problemowe w sensie „oporów” środowiskowych (znaczących innych). To głównie najbliżsi (rodzina) pełnią rolę wspierającą i stymulującą rozwój pasji. Jest to nierzadko związane z określonymi tradycjami rodzinnymi (kategoria: „przechodniość pasji”).

Wczesne rozpoczęcie realizacji pasji skutkuje niekiedy rozwijaniem tejże w oparciu o instytucje edukacyjne (studia, program kolejnych kursów dokształcających). Sytuacja taka ułatwia rozpoczęcie kolejnego etapu kariery, czyli profesjonalizację. Oczywiście formalne nabywanie wiedzy i umiejętności nie jest warunkiem koniecznym czy też determinującym „przejście na zawodowstwo”. Ze względu na motywy realizacji pasji lub jej nierynkowy charakter, wczesne jej „rozpoczęcie” nie oznacza, rzecz jasna, kontynuacji tejże w wymiarze profesjonalnym. Kariery rozpoczynane w późniejszym wieku (poczynając od wczesnej dorosłości i kolejne okresy życia) rzadziej spotykają się z aktywnym wsparciem ze strony najbliższego otoczenia (wyłączając środowisko „współpasjonatów”). Częściej też obserwowane są, opisane powyżej, działania normalizujące. Co więcej, profesjonalizacja pasji bywa, niekiedy, jednym ze skutecznych sposobów poradzenia sobie z odium „dziwaka” lub „dewianta”.

W pewnych sytuacjach można wyróżnić jeszcze jeden etap kariery, mianowicie etap „przekazywania pasji” „adeptom sztuki” i/lub członkom rodziny bądź najbliższego otoczenia. Etap ten związany jest zazwyczaj z poczuciem akceptacji ze strony znaczących innych.

Dyskusja

Na podstawie materiału zebranego w toku badania trudno rościć sobie prawo zarówno do, w pełni ugruntowanej, rekonstrukcji wzorów karier pasjonatów, jak do i wyczerpującej rekonstrukcji działań normalizujących jako odpowiedzi na

⁶ Przypadek Architekta stanowi dość charakterystyczny przykład przekształcenia się dziecięcej i młodzieńczej pasji w działalność zawodową:

Pamiętam, że zamiast chodzić do szkoły, to sobie szedłem na przykład na dworzec i wsiadałem w pierwszy lepszy pociąg, jaki przyjechał i jechałem do jakiegoś miasta i chodziłem sobie po tym mieście i zwiedzałem. (...) Wyjeżdżałem tak na cały dzień i wieczorem wracałem ostatnim pociągiem. I to były też moje takie pierwsze, już chyba bardziej świadome, kontakty z przestrzenią, z tkanką miejską czy też, można powiedzieć, urbanistyką. (...) [D]o Wrocławia pojechałem i jak poszedłem oglądać Halę Ludową i bardzo mną wstrząsnęła, i sprawiła, że zakochałem się w niej bez pamięci [N20 (Architekt)].

doświadczane poczucie presji ze strony środowiska znaczących innych. Przedstawione w niniejszym artykule tezy, mogą jednakże stanowić przyczynek do kolejnych, systematycznych badań nad pasjonującym fenomenem pasji.

Doprecyzowania wymagają zapewne, rozstrzygnięte tu połowicznie, kwestie definicyjne. Otwartym pozostaje pytanie o status ontologiczny fenomenu pasji w konfrontacji z takimi zjawiskami jak działalność hobbystyczna lub intensywne zaangażowanie w pracę. Piszący te słowa dostrzega potrzebę takich uzgodnień, lecz jednocześnie zwraca uwagę, że w każdym konkretnym przypadku, to, czy określona aktywność aktora będzie uznana za „oddawanie się pasji”, będzie zależęć między innymi od „lokalnego kontekstu”, w jakim owa aktywność przebiega. W różnych bowiem środowiskach ta sama działalność może być postrzegana jako coś zgoła zwyczajnego lub też jako nadzwyczajne zaangażowanie. Jednocześnie należy pamiętać, że sam aktor może w różny sposób definiować swoją aktywność. Można więc sobie wyobrazić sytuacje, gdy podejmowane działania, pomimo określonych reakcji otoczenia, są postrzegane, przez ich realizatora, jako rzecz poboczna, najwyczejniejsze wypełnianie czasu. Tylko czy wówczas możemy mówić o pasji *par excellence*? Autor artykułu stoi na stanowisku, że to właśnie swoiste napięcia, rodzące się na styku społecznych oczekiwań i manifestowanych przez jednostkę potrzeb i działań, stanowią pretekst do dyskusji nad fenomenem pasji i pasjonatów. Nie przypadkiem więc w podsumowaniu uwypuklony jest, odkryty w trakcie badania, problem określony jako „roszczenie uznania normalności”.

Podsumowanie

„Roszczenie uznania normalności” jawi się jako jedna z istotniejszych kategorii, użytecznych w opisie i zrozumieniu ludzi „zarażonych” pasją. Intensywna, a niekiedy także spektakularna, realizacja zainteresowań, spotyka się z różnego typu reakcjami. Część z tych reakcji polega na: ośmieszaniu, deprecjacji, wyrażaniu wszelakich „pretensji” pod adresem pasjonatów. Okazuje się, że profesjonalizacja pasji jest całkiem skutecznym sposobem na poradzenie sobie z częścią zarzutów (zwłaszcza tych o podłożu ekonomicznym). Można również zrekonstruować inne strategie i techniki radzenia sobie ze społeczną etykietą odmienca, dziwaka, nieudacznika. Zebrany materiał pozwolił na tę chwilę przedstawić, zapewne niepełną, listę tychże strategii i towarzyszących im działań. W sytuacji kontynuowania badań, prawdopodobne jest pojawienie się nowych przypadków oraz warunków i kontekstów, w jakich występują. Na dzień dzisiejszy zrekonstruowane strategie, i ich względna obfitość, mogą zaświadczać o przemożnej potrzebie uznania działań realizowanych przez pasjonatów jako „normalnych”. Bycie „outsiderem” bywa bowiem nieznośnym doznaniem w społeczności „normalistów”.

Last but not least. Autor niniejszego artykułu dziękuje swoim studentom⁷ za zaangażowanie w realizację projektu badawczego.

⁷ Uczestnikami seminarium badawczego byli studenci: Justyna Bartczak, Aleksandra Budner, Elżbieta Domagalska, Marcin Dyński, Magdalena Figarska, Sandra Frydrysiak, Katarzyna Gabara, Katarzyna Galas, Łukasz Grzelczak, Paweł Harasimowicz, Jarosław Janik, Urszula Jędrzejewska, Joanna Kaczmarek, Dagna Kidoń, Andrzej Kos, Olga Krawczyk, Aleksandra Kulczyńska, Aleksandra Kurkiewicz, Ewelina Kuźnik, Katarzyna Malicka, Ewa Mróz, Agnieszka Nawrocka, Katarzyna

Bibliografia

- Abbott, Andrew (1988) *The System of Professions. An Essay on The Division of Expert Labor*. Chicago-London: The University of Chicago Press.
- Becker, Howard i Anselm L. Strauss (1956) "Careers, Personality and Adult Socialization", *The American Journal of Sociology* Vol. LXII (3): 254-263
- Blumer, Herbert (2007) *Interakcjonizm symboliczny. Perspektywa i metoda*. Kraków: Zakład Wydawniczy Nomos.
- Burrage, Michael i Rolf Torstendahl (1990) *Professions in theory and history – rethinking the study of the professions*. London-Newbury Park-New Delhi: Sage.
- Festinger, Leon (1957) *A Theory of Cognitive Dissonance*. Stanford CA: Stanford University Press.
- Glaser, Barney (1978) *Theoretical Sensitivity. Advances in the Methodology of Grounded Theory*. Mill Valley: The Sociology Press.
- Glaser, Barney i Anselm L. Strauss (1967) *Discovery of Grounded Theory. Strategies for Qualitative Research*. Chicago: Aldine.
- Goffman, Erving (1961) *Asylums: Essays on the Social Situation of Mental Patients and Other Inmates*. New York: Doubleday Anchor.
- (2005) *Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości*. Przełożyły A. Dzierżyńska i J. Tokarska-Bakir. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne..
- Gorzko, Marek (2008) *Procedury i emergencja. O metodologii klasycznych odmian teorii ugruntowanej*. Szczecin: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego.
- Hughes, Everett C. (1958) *Men and Their Work*. Glencoe: The Free Press.
- Konecki, Krzysztof T. (2000) *Studia z metodologii badań jakościowych. Teoria ugruntowana*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Levis, Helen B. (1971) *Shame and Guilt in Neurosis*. New York: International University Press.
- Ragin, Charles (2000) *Fuzzy-Set Social Science*. Chicago: University of Chicago Press.
- Scheff, Thomas J. (1984) *Being Mentally Ill*. Piscataway: Aldine Transaction.
- (1990) *Microsociology: Discourse, Emotion, and Social Structure*. Chicago: University of Chicago Press.
- Sikorski, Czesław (1995) *Profesjonalizm. Filozofia zarządzania nowoczesnym przedsiębiorstwem*. Warszawa: PWN.
- Strauss, Anselm L. (1987) *Qualitative Analysis for Social Scientists*. Cambridge: Cambridge University Press.

Pacholczyk, Paulina Paprocka, Kamil Podawca, Marta Pokorska, Magdalena Reczyńska, Maciej Roźniata, Aneta Słonina, Katarzyna Smulczyk, Paulina Sobiepańska, Katarzyna Stańczyk, Stanisław Stasiewicz, Iwona Stelmasiak, Justyna Wiślicka, Dorota Wiśniewska, Katarzyna Wrzesień, Sebastian Zaborowski, Bartosz Zadworski, Edyta Zygmunt, Maksymilian Żujewski, Remigiusz Żulicki.

- Strauss, Anselm L. i Juliet M. Corbin (1990) *Basics of Qualitative Research. Grounded Theory Procedures and Techniques*. Thousand Oaks: Sage.
- (1998) *Basics of Qualitative Research. Techniques and Procedures for Developing Grounded Theory*. Thousand Oaks: Sage.
- Vaillant, George E. (1992) *Ego Mechanisms of Defense: A Guide for Clinicians and Researchers*. Washington: American Psychiatric Press Inc.
- Zadeh, Lotfi (1965) "Fuzzy Sets." *Information and Control*, June, No. 8, s. 338-359.

Cytowanie

- Dymarczyk, Waldemar (2011) "Pasjonaci: dewianci, dziwacy, „normalsi”, czyli o roszczeniu uznania normalności". *Przegląd Socjologii Jakościowej*, Tom VII Numer 1. Pobrano Miesiąc, Rok (http://www.qualitativesociologyreview.org/PL/archive_pl.php)



QSR – Edycja Polska

Przegląd Socjologii Jakościowej

Tom VII, Numer 1 – Luty 2011

Anna Kubczak
Uniwersytet Łódzki, Polska

Jörg Strübing (2007) *Anselm Strauss*. Konstanz: UVK
Verlagsgesellschaft mbH

Książka „Anselm Strauss” autorstwa Jörga Strübinga, profesora socjologii Uniwersytetu w Tybindze, jest czwartą z kolei pozycją w serii „Klassiker der Wissenssoziologie”, która ukazała się nakładem wydawnictwa UVK Verlagsgesellschaft w Konstancji. Seria wydawana przez Bernta Schnettlera ma na celu prezentowanie prac twórców szczególnie ważnych dla szeroko rozumianej socjologii wiedzy, którzy dotąd nie doczekali się opracowań przybliżających ich naukowy dorobek.

Taki jest też cel, który postawił sobie Autor – uzupełnienie luki, jaką stanowi „brak jakiegokolwiek pozycji, która prezentowałaby teoretyczne i metodologiczne dokonania Anselma Straussa i wprowadzała w jego najważniejsze idee” (s. 8). Zdaniem Autora pozycja taka jest szczególnie potrzebna z tego względu, że aktywność naukowa Straussa przejawiała się na wielu płaszczyznach – „jest z jednej strony symboliczno-interakcjonistycznym psychologiem społecznym, z drugiej socjologiem medycyny z wieloma przełomowymi badaniami empirycznymi, uchodzi za współtwórcę metodologii teorii ugruntowanej, a przede wszystkim za główną postać (*Leitfigur*) ‘przełomu jakościowego’ (*qualitative turn*) w empirycznych badaniach społecznych” (j.w.). Strübing przypomina tu, że Strauss prezentował wiele swoich teoretycznych pojęć w artykułach relacjonujących badania empiryczne, natomiast spójnego wyłożenia swych idei dokonał dopiero w książce „Continual Permutations of Action” (1993), ukazując jak powstaje społeczeństwo w działaniu, lecz co ważne, zrobił to “bez marginalizowania struktury społecznej organizacji i instytucji społecznych, traktowanych tylko jako skutków działania” (Strübing 2007: 10).

Autor nadał książce strukturę trzyczęściową, choć formalnie rzecz ujmując składa się ona z wprowadzenia, siedmiu rozdziałów i dodatków w postaci bibliografii, kalendarium ważniejszych dat z życia Straussa, indeksu osób i indeksu rzeczowego, zamieszczonych na 151 stronach. Pierwsza część (rozdział pierwszy) to licząca 47 stron obszerna nota prezentująca życie i karierę naukową Straussa jako wzajemnie warunkujących się elementów biografii, naznaczonych poszukiwaniem inspiracji i krystalizowaniem się teoretycznego programu odzwierciedlającego idee

¹ Dane adresowe autora: Katedra Socjologii Organizacji i Zarządzania, Instytut Socjologii, Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny UŁ, ul. Rewolucji 1905r. Nr 41/43, 90-214 Łódź
E-mail: ak.kontaktuni@gmail.com

pragmatyzmu (zwłaszcza J. Deweya), wpływy George'a H. Meada, Roberta Parka, Everetta Hughesa i Herberta Blumera. Część druga (rozdział drugi) poświęcona jest procesowi kształtowania się metodologicznego stylu Straussa, badacza społecznego rozpoczynającego karierę w "manierze klasycznej" (czyli od badań o charakterze ilościowym [s. 44]), a następnie zmagającego się z wątpliwościami i dylematami metodologicznymi. W części tej zaprezentowane zostały podejmowane przez Straussa próby integracji teorii i metodologii, które miały nadać teorii walor efektywności, czyli sprawić by funkcjonowała w praktyce (s. 45). Część trzecia, na którą składają się rozdziały od trzeciego do siódmego, stanowi zwięzłą prezentację dorobku teoretycznego Anselma Straussa z uwzględnieniem najważniejszych koncepcji i pojęć, które wprowadził do socjologii. Chodzi tu zwłaszcza o pojęcie negocjowanego ładu (*ausgehandelte Ordnung*), później zastąpionego pojęciem procesualnego ładu (*prozessuales Ordnung*), kontekstów świadomości (*Bewusstheitkontext*), łuku pracy (*Arbeitsbogen*) i linii pracy (*Arbeitslinie*), trajektorii (*Verlaufskurven*), procesualnego ujęcia pracy i organizacji oraz o koncepcję społecznych światów (*Sozialen Welten*) i aren (*Arenas*).

W rozdziale pierwszym - *Anselm L. Strauss: Ein Leben für eine Soziologie der Praxis* - Strübing przedstawia obszerną notę biograficzną opisującą karierę naukową Straussa, począwszy od jego wyborów edukacyjnych, ukierunkowanych w dużej mierze przez doświadczenie chronicznej choroby, przez lata studiów aż po samodzielną pracę naukowo-dydaktyczną i badawczą. Strübing dość silnie eksponuje motyw problemów zdrowotnych, podkreślając, że "nie jest możliwe zrozumienie prac Straussa bez tego właśnie elementu" jego biografii (s. 13). Historia kariery Straussa pokazuje, że jego zainteresowania badawcze i realizowane projekty rzeczywiście były ściśle związane ze światem medycyny. Przykładem tego są badania nad umieraniem i śmiercią, nad chronicznie chorymi czy nad pracą lekarzy i personelu medycznego szpitali. Przez większą część swojej kariery Strauss był zresztą związany ze *School of Nursing University of California* w San Francisco (*Department of Social and Behavioral Sciences*). W tym rozdziale Strübing pokazuje też drogę, jaką przeszedł Strauss zapoznając się w trakcie studiów z dorobkiem teoretycznym Szkoły Chicago (dzięki F. House'owi), społeczną filozofią pragmatyzmu i pracami J. Deweya, które później stanowiły silną inspirację dla jego badań empirycznych. Autor dość dokładnie opisuje okres "terminowania" i stopniowego emancypowania się Straussa spod wpływu H. Blumera, który był jego mentorem w Chicago, jednakże nie mógł mu pomóc w rozwiązaniu problemów metodologicznych. Strübing ilustruje ten okres słowami samego Straussa: "Blumer w ogóle nie miał żadnej metody. Mówił po prostu: 'Rób z danymi, co chcesz!'" (s. 17).

Podsumowując, rozdział pierwszy opisuje kolejne etapy rozwoju kariery naukowej Straussa jako przejście od wczesnych zainteresowań koncepcjami psychologii społecznej do zainteresowań tożsamością i jej społecznymi uwarunkowaniami, badania procesów socjalizacji zawodowej, na przykładzie medycyny, potem zainteresowania socjologią miasta (ponownie tematyka tożsamości, transformacji i procesów społecznej organizacji i instytucjonalizacji, ale w odniesieniu do miasta), a następnie badań nad pracą lekarzy szpitali psychiatrycznych (s. 24). Uwidoczniony jest tu znaczny wkład prac Straussa w teorię socjologiczną, zwłaszcza w wymiarze dotyczącym powiązania działania ze strukturą w postaci pojęcia negocjowanego ładu (*negotiated order, ausgehandelte Ordnung*).

W rozdziale drugim, zatytułowanym *Theorie und Methode: Vom Survey zur Grounded Theory*, Strübing skupia się na podkreśleniu trudnych początków Straussa

jako badacza “wyrosłego w tradycji Szkoły Chicago i pragmatycznej filozofii działania”, która jednak nie dostarczały metodologicznych narzędzi pozwalających radzić sobie z subiektywnymi danymi (s. 43). Autor pokazuje jak, bezskutecznie poszukując wskazówek metodologicznych u W. Thomasa, F. Znanieckiego czy H. Blumera, Strauss rozpoczął badania empiryczne, przy czym jak wspomina, zacytowana w książce, Juliet Corbin “zaczął konwencjonalnie od analizy statystycznych danych ilościowych. (...) Robił wywiady, ale nie wiedział jak je analizować, jak dostać się pod powierzchnię warstwę danych i odkryć o co właściwie chodzi” (s. 44). Straussem kierowało silne dążenie do tego, by teoria funkcjonowała w praktyce, a także by uwzględniała różnicowanie w obrębie badanych zjawisk, co było wyrazem inspiracji filozofią pragmatyzmu.

Zdaniem Strübinga dopiero współpraca z E. Huhgesem i poznanie jego “pragmatycznej heurystyki porównywania” stało się dla Straussa inspiracją do rozwijania procedur, które potem weszły w zasób metodologii teorii ugruntowanej w postaci teoretycznego pobieranie próbek i metody ciągłego porównywania. Natomiast współpraca z B. Glaserem zapoczątkowała okres “metodologicznego określenia”, które zaowocowało publikacjami metodologicznymi krytykującymi “funkcjonalizm i hipotetyczno-dedukcyjną metodologię” oraz proponującymi “iteratywno-cykliczny” model procesu badań społecznych (s. 48). Autor wspomina na koniec o powodach rozejścia się Straussa i Glasera, jak pisze – „[Strauss] kieruje się zaczerpniętym od Deweya pragmatycznym modelem procesu iteracyjno-cyklicznego rozwiązywania problemów, jako głównego wzorca dla metodologii teorii ugruntowanej, natomiast Glaser induktywistyczną epistemologią i przedstawianiem, jak teoria wyłaniania się z danych” (s. 49). Strübing nie poświęca wiele miejsca samej teorii metodologii ugruntowanej, którą skądinąd uznaje za jedno z najważniejszych dokonań Straussa.

Rozdział trzeci – *Prozessuales Ordnen als modus der Strukturengese* - prezentuje Straussovską koncepcję społeczeństwa jako wynegocjowanego ładu (*ausgehandelte Ordnung*), której ważnym elementem jest teoria społecznych światów i wynikająca z niej procesualna perspektywa samo-organizującego się społeczeństwa. Strübing podkreśla, że pojęcie ładu procesualnego było odpowiedzią Straussa na problem relacji między poziomami mikro i makro zjawisk społecznych, a także na pytanie o związek między strukturą i działaniem. Według Straussa działanie nie jest determinowane przez struktury - struktury są zasobem dla działania (*Ressourcen*), wyznaczają one ramy działania, stają się warunkami, które mogą ułatwiać bądź utrudniać działanie. Strauss pytał, czym jest interakcja i jaki jest jej wpływ na integrację społeczną, jak działania jednostki przyczyniają się do stabilizacji lub modyfikacji grup, organizacji, instytucji oraz o to, jak powstaje wspólnie podzielana wiedza o świecie. Podkreślał, że ład społeczny jest stale negocjowany, kiedy aktorzy w interakcjach podtrzymują go lub modyfikują poprzez swoje działania.

Teoria społecznych światów, omawiana w rozdziale czwartym (*Die Theorie Sozialen Welten*), jest teoretyczną propozycją Straussa dotyczącą powstawania i organizacji życia społecznego - dotyczy kwestii formowania się “agregatów społecznych” (s. 22), ich wewnętrznego ustrukturyzowania i wzajemnych relacji, uzgadnianych na arenie. Strübing, analizując poszczególne elementy tej koncepcji, zwraca uwagę na komplementarność pojęć społecznych światów i aren - “społeczne światy podkreślają to, co jest wspólne dla aktorów społecznych, areny odnoszą się do skomplikowanych organizacji życia społecznego (bazujących na procesach interakcyjnych) w warunkach odmienności perspektyw” (s. 97).

Rozdział piąty, zatytułowany *Arbeit als kontinuierlicher Organisations und Reorganisationsprozess* oraz rozdział szósty, *Verlaufskurven als multiperspektivische Rekonstruktion der Eigenlogik Sozialen Prozesse*, przybliżają bodaj najważniejszy element programu teoretycznego Straussa, jakim jest jego procesualne ujęcie pracy. Autor podkreśla istotną różnicę w podejściu Straussa, który traktował pracę jako proces, a proponowane przez niego nowe pojęcia analizy i opisu zjawisk pracy - pojęcie trajektorii, łuku pracy i linii pracy – zostały wywiedzione z badań empirycznych. Pojęcie trajektorii było inspirowane koncepcją czasu G. H. Meada, a powstało w wyniku badań prowadzonych z B. Glaserem nad umieraniem i jest szczególnie ważne nie tylko dla socjologii medycyny, ale i dla badań nad biografią. Ponadto Strauss uznawał, że analiza procesów pracy nie może się zakończyć na aspektach funkcjonalnych, ale powinna uwzględniać aspekty relacyjne. Jak pisze Strübing, “praca jest zawsze także pracą nad relacjami (*Beziehungsarbeit*), każda interaktywna koordynacja czynności pracy ustanawia lub modyfikuje społeczne związki między pracującymi” (s.115).

W ostatnim, siódmym rozdziale (*Resümee und Skizze einer Wirkungsgeschichte*), Strübing dokonuje podsumowania programu teoretycznego Anselma Straussa i precyzuje jego wkład w rozwój socjologii oraz metod badawczych. Podkreśla przy tym zwłaszcza dwa elementy. Po pierwsze, widoczne w pracach Straussa zintegrowanie filozofii pragmatyzmu z praktyką badawczą, ale nie poprzez zapożyczenie teorii, a poprzez oparcie się na badaniach empirycznych: “[Strauss] wydaje się być w podwójnym sensie pragmatystą, bo wywodzące się z tej tradycji pojęcia (np. rozumienie organizacji jako procesu) włączał jako elementy teorii społecznej dopiero wtedy, gdy ich konsekwencje ujawniły się w empirycznych analizach” (s. 125). Po drugie, przejawiające się w koncepcjach Straussa konsekwentne powiązanie teorii z metodą - metodologia teorii ugruntowanej traktowana jest jako środek do dalszego rozwijania interakcjonistycznej teorii działania, która z kolei, poprzez praktyczne konsekwencje, tworzy ramy dla doskonalenia metodologii.

Na koniec Autor zastrzega, że forma książki wymusiła pewne ograniczenia, wśród nich choćby niemożność systematycznego porównania Straussowskiej wersji symbolicznego interakcjonizmu do innych jego wersji, czyli Szkoły Iowa, *Cultural Studies* czy koncepcji dramaturgicznej E. Goffmana (s.123).

Za istotne ograniczenie książki należy uznać fakt, że przytaczana przez Strübinga teoria ugruntowana, opisywana jako jedno z najbardziej istotnych dokonań Straussa, została w gruncie rzeczy potraktowana w sposób dość oszczędny. Być może był to celowy zabieg Autora wynikający z faktu, że w tym samym mniej więcej czasie wydał on osobną książkę poświęconą tylko teorii ugruntowanej. Niemniej wydaje się, że w świetle wielokrotnie akcentowanych w książce metodologicznych dylematów i poszukiwań Straussa oraz jego roli w “przełomie jakościowym” (s. 8), szersze omówienie metodologii teorii ugruntowanej, a nie głównie sposobu dochodzenia doń, byłoby korzystne.

Biorąc pod uwagę cel, jaki postawił sobie Autor, czyli “uzupełnienie luki ...” oraz „wprowadzenie w najważniejsze idee” prac Straussa (j.w.) można uznać, że są to stosunkowo drobne zastrzeżenia. Warto podkreślić zatem te aspekty książki, które mogą stanowić o jej atrakcyjności dla czytelnika. Ich wspólnym mianownikiem jest ukazanie, jak istotne było dla Straussa powiązanie teorii z praktyką dnia codziennego.

Autor przede wszystkim eksponuje silne zakorzenienie Straussa w filozofii pragmatycznej i wpływ Deweya na jego poglądy, nie tylko w sferze naukowej, ale również w sferze ideologicznej - Strauss był zaangażowanym liberałem, zainteresowanym kwestiami obywatelskimi. To zainteresowanie znajdowało swe odbicie w pracy naukowej i postrzeganej przez niego roli socjologii jako nauki, która winna dostarczać wiedzy stosowalnej w praktyce. Według Strübinga także charakterystyczny styl pisania Straussa jest wynikiem dążenia do tego, by jego prace i zawarta w nich wiedza były dostępne nie tylko specjalistom, ale również laikom – "jego styl charakteryzuje brak definicyjnej ścisłości i operowanie przykładami, co sprawia, że jego książki zdają się 'łatwo czytać'" (s. 7, 39).

Strübing pokazuje także drogę naukową Straussa jako stopniowe dochodzenie do własnego stylu badawczego oraz konsekwentne budowanie teorii działania, która jest oparta na badaniach empirycznych. Jeśli chodzi o styl badawczy Straussa to warto podkreślić jego początki jako socjologa wykształconego w nurcie symbolicznego interakcjonizmu, ale nie podążającego za metodologicznymi rozwiązaniami stosowanymi przez jego przedstawicieli. Początki empirycznych badań Straussa związane są z metodami ilościowymi, a następnie z poszukiwaniem możliwości uwzględnienia w badaniach subiektywnych wymiarów działań ludzkich. Strübing podkreśla szczególnie istotną rolę, jaką odegrał tu E. Hughes jako badacz, który miał najsilniej inspirować Straussa, zwłaszcza jeśli chodzi o kwestie metodologiczne oraz powstanie metody ciągłego porównywania.

Ciekawym dla czytelnika może być sam sposób przedstawienia biografii Straussa jako socjologa, którego wybory teoretyczne i metodologiczne były podyktowane chęcią budowania wiedzy, która miałaby praktyczne zastosowanie. Wspomniane silne zakorzenienie Straussa w pragmatyzmie sprawiało, że podejmował problemy badawcze dotyczące codziennego życia i tego, co w tej codzienności problematyczne, stąd jego zainteresowanie działaniami rutynowymi i tym, co się dzieje, gdy rutyna zostanie zachwiana. Strübing opisuje zainteresowania badawcze Straussa począwszy od badań w szpitalach nad organizacją pracy, nad umieraniem i śmiercią, pokazując, w jaki sposób wyniki tych badań kumulowały się w jego teoretycznym programie. Zaletą książki jest wskazanie na silne empiryczne ugruntowanie teorii Straussa - wprowadzane przez niego pojęcia były wynikiem analiz, a nie tez założonych *a priori*. Dzięki temu budowana przez Straussa teoria działania zyskała na spójności.

Interesującym wątkiem jest także powiązanie kariery naukowej Straussa z jego biografią, podkreślanie jak, być może dzięki poważnej chorobie, wykształciło się jego pragmatyczne i empiryczne stanowisko. Początkowe studia przyrodnicze i plany zostania lekarzem zostały przez Straussa zarzucone na rzecz nauk humanistycznych (psychologii społecznej i socjologii), ale w praktyce badawczej wracał do świata medycyny wielokrotnie i jest zresztą uznawany za jednego z najważniejszych przedstawicieli socjologii medycyny.

Kto powinien po książkę sięgnąć? Na pewno czytelnicy zainteresowani teoriami socjologicznymi, a koncepcją Anselma Straussa w szczególności. Podobnie może ona dostarczyć wielu cennych informacji wszystkim tym, którzy zajmują się socjologią organizacji, pracy czy medycyny. Jednak, patrząc przez pryzmat nauczania metod badań jakościowych, wydaje się, że książka może wiele zaoferować zwłaszcza studentom.

Po pierwsze, dlatego że pokazuje socjologię jako dziedzinę nauki, której nie należy utożsamiać z abstrakcyjnymi teoriami społecznymi wypracowanymi „za

biurka”, ale z dziedziną rozwijającą się poprzez badanie zjawisk społecznych „w terenie”. Czytelnik może prześledzić drogę, jaką Strauss dochodził od danych empirycznych do nowych pojęć, które na stałe weszły do teorii społecznych.

Po drugie, budowanie teorii, która byłaby efektywna to długotrwały proces kumulowania wiedzy uzyskiwanej w drodze badań empirycznych. Przytaczane w książce liczne przykłady badań prowadzonych przez Straussa, ukazujące zarówno jego inspiracje teoretyczne, jak i poszukiwania metodologiczne, mogą być rodzajem przewodnika dla młodych badaczy.

Po trzecie, dokonania Straussa i jego współpracowników są dowodem na to, że badania społeczne nie są ograniczone do sfer tradycyjnie kojarzonych z naukami społecznymi, ale w swoim wymiarze aplikacyjnym dotyczą również dziedzin zdawałoby się odległych, jak medycyna czy technologia (Star 1999; Star, Strauss 1999; Pace 2004). Wszędzie tam wiedza i umiejętności badawcze socjologa mogą się okazać nieocenione.

Po czwarte, zainteresowania badawcze Straussa pokazują, że nie ma tematów nieważnych. To co rutynowe, codzienne i oczywiste wcale nie musi takim być. Przykładem może być rozważana przez Straussa i Glasera kwestia społecznej definicji śmierci i umierania, zawarta w prowokacyjnym na swe czasy pytaniu: „czy człowiek może umrzeć społecznie zanim umrze biologicznie i co to oznacza dla relacji międzyludzkich” (Strübing 2007: 31 za Glaser, Strauss 1965: X). Doprowadziła ona do rozwinięcia jednego z „centralnych pojęć teoretycznych” – kontekstu świadomości (j.w.).

Na koniec warto podkreślić jeszcze jedną zaletę książki – przytaczane przez Autora wypowiedzi współpracowników Straussa, a także samego Straussa czynią lekturę znacznie atrakcyjniejszą. Dzięki temu czytelnik nie tylko poznaje dorobek Straussa w formie zwięzłego i uporządkowanego wykładu, ale ma możliwość, ograniczonego wprawdzie, ale jednak, wglądu w to, jak „w praktyce” ten dorobek był budowany. Nie były to pojawiające się nagle odkrycia, ale efekt wieloletniej konsekwentnej pracy badawczej, której charakterystycznym rysem było ciągłe kumulowanie i pogłębianie wiedzy o badanych zjawiskach. Towarzyszyły temu liczne wątpliwości metodologiczne i poszukiwanie własnej drogi, które ostatecznie znalazły swój wyraz w *odkryciu* przez Straussa i Glasera metodologii teorii ugruntowanej (1967).

Bibliografia

- Glaser, Barney G. i Anselm L. Strauss (1967) *The Discovery of Grounded Theory: Strategies for Qualitative Research*. Chicago: Aldine. (polskie wydanie: (2009) *Odkrywanie teorii ugruntowanej. Strategie badania jakościowego*. Przełożył Marek Gorzko. Kraków: Zakład Wydawniczy NOMOS.)
- Pace, Steven (2004) „A grounded theory of the flow experiences of Web users.” *International Journal of Human-Computer Studies* 60: 327-363.
- Star, Susan Leigh (1999) “The Ethnography of Infrastructure.” *American Behavioral Scientist* 43 (3): 377-391.
- Star, Susan Leigh i Anselm L. Strauss (1999) “Layers of Silence, Arenas of Voice: The Ecology of Visible and Invisible Work.” *Computer Supported Cooperative Work* 8: 9-30.

(http://users.tkk.fi/daviding/1999_CSCW_v8_n1-2_p9_Star_Strauss.pdf).
Strübing, Jörg (2007) *Anselm Strauss*. Konstanz: UVK Verlagsgesellschaft mbH.

Cytowanie

Kubczak, Anna (2011) "Jörg Strübing (2007) *Anselm Strauss*. Konstanz: UVK Verlagsgesellschaft mbH." *Przegląd Socjologii Jakościowej* Tom VII Numer 1. Pobrano Miesiąc, Rok (http://www.qualitativesociologyreview.org/PL/archive_pl.php)



QSR – Edycja Polska

Przegląd Socjologii Jakościowej

Tom VII, Numer 1 – Luty 2011

Anna Wójtewicz

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, Polska

Wojciech Klimczyk „Erotyzm ponowoczesny”

„Erotyzm ponowoczesny” to studium współczesnej kultury widzianej przez pryzmat trudności, jakich owa kultura przysparza jednostkom podejmującym próby budowania związków opartych na bliskości, intymności i długotrwałym zaangażowaniu. Trudności te, jak sugeruje autor, wynikają przede wszystkim z faktu oderwania się relacji dwojga ludzi od innych aspektów życia takich jak gospodarowanie czy prokreacja. Związek stanowi dziś kruchy i autonomiczny byt. Do jego rozpadu może doprowadzić każda błaźnista, za co, jak nietrudno się domyślić, odpowiada współczesna kultura, która socjalizuje nas w taki sposób, abyśmy nigdy nie przestawali pragnąć coraz to nowych, silniejszych doznań, co z kolei przekłada się także na sferę związków, w których oczekujemy przysłowiowych fajerwerków.

Z troski o wrażliwość współczesnego człowieka?

W obszernych podziękowaniach Klimczyk stwierdza, iż książka powstała wręcz z „potrzeby serca”. Co właściwie oznacza ta dość nietypowa deklaracja? Należy ją odczytywać przede wszystkim przez pryzmat troski autora o uczucia współczesnego człowieka (pomijam odwołania natury osobistej, które Klimczyk czyni w odniesieniu do swojej, jak można przypuszczać, partnerki życiowej). Autor stara się przekonać czytelnika, że „nasza miłość smutnieje, bo udany związek wymaga starań, które wydają się ponad siły. Trzeba poświęcić mu wiele energii, by niczego nie przeoczyć, by nie utracić tego, kogo się kocha, na rzecz kogoś, kto będzie lepszy, ładniejszy, bogatszy. Kogoś, kto będzie jeszcze niezdojony, a przez to bardziej pociągający” (s. 13). Przeszkodą na drodze do szczęścia jest, zdaniem Klimczyka, z jednej strony fakt niedostrzegania przez ludzi fasadowości i oszukańczego charakteru ponowoczesnego erotyzmu, z drugiej zaś strony brak wytrwałości czy wręcz głęboka niechęć do podejmowania starań o przetrwanie związku. Punkt wyjścia dla rozważań autora stanowi zawarta we wstępie książki charakterystyka współczesnych związków opartych na strachu, racjonalnej kalkulacji, przy jednoczesnym przekonaniu o istnieniu i potrzebie obezwładniającej miłości. Dodatkowo Klimczyk zwraca uwagę na fakt, iż w kontekście bycia w związku odczuwamy silny przymus spontaniczności

¹ Dane adresowe autora: Instytut Socjologii UMK, ul. Fosa Staromiejska 1a, 87-100 Toruń
E-mail: anna.wojtewicz@poczta.onet.pl

i maksymalnego przeżywania tej relacji. Być może całkiem słusznie winą za taki stan rzeczy Klimczyk obarcza kulturę popularną – w szczególności zaś seriale, programy typu reality show oraz kolorowe magazyny o życiu tak zwanych gwiazd (s. 12). Trzeba przyznać młodemu autorowi, że dość odważnie „rozprawia się” z fałszującym obraz rzeczywistości sposobem przedstawiania seksualności w mediach oraz konsekwentnie zwraca uwagę na wpływ medialnych przedstawień na relacje ludzi pozostających w związkach.

Seksualność, erotyzm i społeczeństwo

Lektura rozdziału pierwszego zatytułowanego „Seks i społeczeństwo” ma, zgodnie z intencją autora, przybliżyć czytelnikowi logikę pragnień seksualnych i ułatwić odpowiedź na pytanie o przyczyny niepowodzeń i frustracji na polu budowania związków. Zanim jednak dowiemy się, iż ze względu na charakter współczesnego erotyzmu życie seksualne staje się coraz trudniejsze, pełne rozczarowań i rezygnacji, przyjdzie nam przebrnąć przez wiele poczynionych niejako dla porządku, i niestety niezbyt zaskakujących, stwierdzeń dotyczących społecznego podłoża reguł rządzących seksualnością i erotyzmem.

Autor zachęca do przyjrzenia się współczesnemu erotyzmowi przez pryzmat wyobrażeń i idei funkcjonujących w społeczeństwie, co z kolei ma nam pozwolić spojrzeć na przeobrażenia tożsamości, kultury oraz moralności w nowy sposób. W efekcie dalsza lektura rozdziału pierwszego przynosi rozczarowanie czytelnikom zaznajomionym z tak znanymi i kluczowymi pracami jak „Przemiany intymności” (Giddens 2006a), „Nowoczesność i tożsamość” (Giddens 2006b) czy „Życie na przemiał” (Bauman 2004).

Klimczyk wprost pisze, iż chciałby, by jego książka stała się zachętą do myślenia nad konsekwencjami wszechobecności erotyzmu w całokształcie życia społecznego. W tym celu wskazuje na rozróżnienie między seksualnością a erotyzmem, definiując ten drugi jako powstające na bazie seksualności utrwalone myśli i przedstawienia związane z seksem, ale nie seks sam w sobie rozumiany jako akt płciowy. Zatem seks, przynależny sferze uwarunkowań biologicznych, staje się erotyzmem w momencie jego upublicznienia (s. 18). Autor zwraca również uwagę na istnienie związku, na przykład między instruktażami osiągnięcia orgazmu rodem z poradnika lub kolorowego magazynu a szerszym światopoglądem, moralnością i wartościami. Nazywa erotyzm „zbiorem tekstów”, „który ma swoje kulturowe uwarunkowania. Funkcjonuje w obrębie szerszych wzorów kultury i je nieustannie modyfikuje” (s. 24), a za Paulem Ricoeurem podkreśla, że tekst jest zawsze zaleceniem, by myśleć w pewien sposób (por. Ricoeur 1989: 179). Nawiązując do kulturowych uwarunkowań erotyzmu, Klimczyk zwraca również uwagę na sposób, w jaki seksualność jest prezentowana w mediach (jako problem, rozrywka i towar). Z kolei odwołując się do dorobku Briana McNaira, przywołuje pojęcie *kultury striptizu* (zob. McNair 2004) i po raz kolejny zwraca uwagę na totalny i wszechogarniający charakter współczesnego erotyzmu oraz postuluje konieczność głębszej refleksji nad sposobami prezentowania seksualności w sferze publicznej.

Postmodernistyczna otchłań rezygnacji

Do zrozumienia ról, które pełni, i postaci, jakie przybiera współczesny erotyzm ma nas przybliżyć rozdział drugi, zatytułowany „Ponowoczesna niepewność”, w którym autor ukazuje przemiany cywilizacyjne, które wpłynęły na kształt współczesnego erotyzmu. Prowadzi swoje analizy głównie w odniesieniu do przemian moralności, gdyż, jak twierdzi, to właśnie one wskazują na fundamentalną odmienną ponowoczesności od nowoczesności, co z kolei ma związek z kwestią wielości źródeł uprawomocnienia dla postępowania współczesnych ludzi (s. 27-28).

Klimczyk określa ponowoczesność jako „radykalny pluralizm” niezający absolutnych zakazów. Oczywiście ów brak zakazów należy odnieść przede wszystkim do sfery erotyzmu i seksualności. Autor formułuje tezę, którą warto w tym miejscu przytoczyć: „Z obawy przed totalitaryzmem i przemocą mamy obecnie w świecie Zachodu do czynienia z konsekwentnym uchylaniem racjonalnie ugruntowanej uniwersalnej moralności, którą zastępuje wielość autonomicznych porządków etycznych właściwych poszczególnym dziedzinom życia” (s. 28), co skutkuje akceptacją dla odmiennych moralności przynależnych na przykład sferze polityki, erotyki, czy życia prywatnemu. W tym kontekście autor poddaje także w wątpliwość sens istnienia etyki nieugruntowanej w religii.

Nie sposób nie ulec wrażeniu, że autor nad wyraz krytycznie odnosi się do kondycji moralnej zarówno modernistycznego, jak i postmodernistycznego społeczeństwa, to drugie oceniając zdecydowanie surowiej. Omawiając logikę nowoczesności, Klimczyk pisze o podważaniu tradycji i traktowaniu jej jako przeszkody na drodze do emancypacji ludzkości (s. 29), a wprowadzenie pojęcia praw człowieka kojarzy z uruchomieniem uniwersalnego dyskursu, który zapoczątkował proces zrywania z tradycją. Za znaczący w kontekście rozważań nad charakterem współczesnego erotyzmu uważa również fakt odrzucenia przez nowoczesne społeczeństwo Boga nie mieszczącego się w racjonalnych schematach, a więc niemożność pogodzenia wiary z rozumowym porządkiem. „Zerwanie z tradycją było warunkiem koniecznym rozpoczęcia realizacji nowoczesnych projektów, ale przez to nie mogło być już mowy o ciągłości. Lokalna wspólnota przestała być jedynym horyzontem działania jednostki. Przestała mieć wpływ na praktykę, odkąd powszechna stała się migracja do miasta i życie w anonimowej zbiorowości. [...] Rozum stawał się źródłem norm i zasad rządzących otaczającą nas rzeczywistością (s. 30). Traktując rzecz nieco żartobliwie można by uznać, że winą za to, iż współczesny człowiek nie potrafi kochać możemy obarczać nie tylko Maxa Webera z jego koncepcją odczarowywania świata, ale także Kartezjusza, który nas zaraził wiarą w siłę ludzkiego rozumu. Co więcej, „zaszkodziła” nam także fizyka Newtona oraz postępujące uprzemysłowienie i urbanizacja, które ograniczyły świat przeżywany człowieka wciągając go w mechanizmy rynkowe i biurokratyczne oraz w statystykę wzrostu gospodarczego.

W podobnym, bardzo krytycznym tonie Klimczyk opisuje także przełom modernistyczny – rozpad nowoczesnej jedności, do którego przyczyniły się okrucieństwa pierwszej wojny światowej, ale także zmiany światopoglądowe wywołane rozwojem fizyki atomowej i astrofizyki, teorią Alberta Einsteina, teorią Zygmunta Freuda, jak również rozwojem antropologii społecznej czy rewolucją w językoznawstwie. Zaczął się upowszechniać relatywizm i, jak pisze Klimczyk, upadła wiara w możliwość racjonalnego projektowania rzeczywistości. „Zaczął się okres szukania nowych zasad, jednak coraz trudniej było je ustalać. Cywilizacja stanęła

wobec kryzysu moralnego. Zbliżała się do krawędzi i patrzyła w dół. A potem runęła w przepaść” (s. 42).

Ową przepaść stanowi, zdaniem Klimczyka, postmodernizm będący formą rezygnacji wobec niemożności wytłumaczenia okrucieństw drugiej wojny światowej i ujęcia w ramy świata, który stawał się coraz bardziej heterogeniczny. Skoro książka Klimczyka powstała z troski o wrażliwość współczesnego człowieka, zapytajmy jak ów „zrezygnowany” postmodernizm przekłada się na fakt, że trudno jest nam budować związki? „Nastąpił bowiem dramatyczny zwrot w kierunku podziału ludzkiego doświadczenia na niezależne dziedziny. Inaczej zachowujemy się w pracy, inaczej na wakacjach, inaczej w łóżku. Odrębne zasady obowiązują w przyjaźni, odrębne w prowadzeniu interesów. Kres funkcjonowania autorytetów nadnaturalnych zmusza nas każdorazowo do szukania zasad postępowania wyłącznie na drodze społecznego kompromisu, w debacie, a to sytuacja nowa” (s. 49). Do wyżej wymienionych argumentów autor dodaje, iż za sprawą powszechnej mobilności, jednostki tym dotkliwiej odczuwają swoją samotność, słabość i brak zakorzenienia. Niemalże codziennie jesteśmy także zmuszeni testować zasady, którymi kierujemy się w życiu.

Kto lub co nas do tego zmusza? Społeczeństwo składające się z wyizolowanych jednostek – odpowiada Klimczyk. „Na razie zauważamy tylko, że nie sposób nie brać udziału w konsumowaniu dóbr. Nawet kultura wysoka jest w ten proces uwikłana. Za wszystko się płaci, a to kształtuje wrażliwość. Rynek determinuje wzory tożsamościowe. Określa, co to znaczy być mężczyzną, kobietą, dzieckiem. Określa, co jest piękne, interesujące, wartościowe. Uprzedza nasz sąd o świecie. Oceniamy prawie zawsze coś, co już wcześniej zostało ocenione. Nie stykamy się z rzeczami takimi, jakie są, ale z rzeczami, które mają swoją cenę. [...] Wśród rzeczy panuje hierarchia, którą potem łatwo odtworzyć w świecie relacji międzyludzkich. Poza tym rzeczy są wymienne, tymczasowe. Coraz rzadziej kupujemy coś z myślą, że będzie nam służyć zawsze. Przyzwyczailiśmy się do myśli, że rzeczy produkują się tak, by się psuły. Nie mają być niezawodne” (s. 54). Zacytowany fragment jest jednym z najbardziej znaczących dla całej pracy – wskazuje nie tylko na problematyczny charakter współczesnych związków, ale także na szeroki, czasem może nawet zbyt szeroki, kontekst, w jakim Klimczyk prowadzi swoje rozważania.

Klimczyk nie bez racji pisze, że oddając sprawiedliwość wielości dyskursów powinniśmy przyjąć zasadę, iż nic nie jest w stanie nas zadziwić i zaskoczyć (s. 51). W opisach rzeczywistości społecznej coraz częściej pojawiają się określenia takie jak niepewność, dyskursywność, elastyczność, czy spontaniczność w przeżywaniu świata, a punktem odniesienia dla naszego doświadczenia staje się życie stymulowane przez media (s. 57). Człowiek ogłupiony przez najróżniejsze formy przekazu elektronicznego, które Klimczyk, za Wolfgangiem Welschem, nazywa „kulturowymi fenomenami postmodernizmu” (performance artystyczny, reality show, czat internetowy i film porno) (zob. Welsch 1998), traci wszelką motywację do działania. Ujmując rzecz bardziej dosadnie, coraz mniej jest w nas chęci do jakichkolwiek starań na jakimkolwiek polu, włączając w to oczywiście sferę związków. Przecież jeśli nie uda nam się z jednym partnerem, możemy wybierać spośród wielu innych „opcji” w myśl piosenki, którą kilka lat temu śpiewała cała Polska: „Znów się zepsułeś/ I wiem co zrobię/ Zamienię ciebie na lepszy model/ Nie mam do ciebie ciepłości/ To pewne, że już nie będę mieć/ Minał termin twojej przydatności/ Nie pozostawiasz mi wyboru/ Na lepszy model zmienię cię/ Nie potrzebuję w domu złomu

dłużej, nie” (Klich 2002). W kulturze konsumpcji żywotność „lepszego modelu” jest zazwyczaj bardzo krótka i trwa do momentu zauroczenia kolejną nowością.

Jak twierdzi Klimczyk, strategia życiowa współczesnego człowieka zazwyczaj nie służy realizacji żadnego nadrzędnego celu takiego jak zbawienie, czy wychowanie dzieci, jak to miało miejsce w przeszłości. Współczesny człowiek nie dostrzega sensu ofiary na rzecz lepszego życia w przyszłości. To, co się liczy to swobodna ekspresja i prawo do szczęścia, któremu, zdaniem Klimczyka, na drodze stają normy. W związku z powyższym życie ulega swoistemu „odwartościowieniu”, a normy dostosowuje się do okoliczności (s. 54-55). Pomimo to współczesny człowiek pozostaje sfrustrowany, gdyż jego związek nie przypomina serialowego „ideału”, jego partner nie wygląda jak odporny na działanie czasu aktor w kolorowym czasopiśmie, a i on sam także odbiega od medialnego wzorca.

Klimczyk wskazuje na dwa sposoby radzenia sobie z realiami życia w społeczeństwie, w którym wygórowane ambicje i wymagania przeplatają się z ciągłymi porażkami. Pierwsza z wymienionych strategii to wywodzący się z awangardy program estetyzacji życia codziennego polegający na potraktowaniu życia jako dzieła sztuki, któremu towarzyszy egzaltacja i ekstremalne przeżycia emocjonalne. Postulat ten, jak przyznaje sam autor, jest jednak zbyt trudny do realizacji dla jednostek, które nie są w stanie odnaleźć sensu w samym przeżyciu, które nie pogodzą się z tym, że osiągnięcie pełni satysfakcji życiowej nigdy nie nastąpi (s. 62). Druga propozycja „usensowienia” życia współczesnego człowieka opiera się o pragmatyzm i przekonanie, że poszukiwanie prawdy warto zastąpić poszukiwaniem szczęścia. Jako wadę tej optymistycznej strategii Klimczyk wskazuje fakt, iż jest ona wywiedziona w oparciu o punkt widzenia tych, którym udało się ją zrealizować. „Poza tym pragmatyzm zmusza do wielu działań, które wydawać się mogą podejrzanym a nawet odrażającym, skoro tylko są dla kogoś źródłem przyjemności” (s. 65-66).

W podsumowaniu do drugiego rozdziału, poprzedzonego propozycjami dwóch krytycznie ocenionych, przez samego autora, strategii radzenia sobie z życiowymi wyzwaniami, które rzuca nam ponowoczesna rzeczywistość, spotykamy się ze stwierdzeniem, iż współczesny człowiek musi nauczyć się narzucać sobie ograniczenia i umieć je zaakceptować tak w życiu politycznym, jak i prywatnym. Ponownie pojawia się także wątek rezygnacji jako postawy typowej dla ponowoczesności: „Jest to rezygnacja z transcendencji, z projektu, z ideologii, z kodeksu, ze zintegrowanej moralności przykazań. Wraz z innymi cechami ponowoczesności – fundamentalnym pluralizmem, rehabilitacją marginesów, płynnością tożsamości, dominacją obrazu, nadwerężeniem pojęcia rzeczywistości i estetyzacją rzeczywistości, wyznacza ramy naszych codziennych zmagania ze światem. Staje się dekoracją odgrywanych przez nas dramatów i komedii. Staje się również tłem dla naszego erotyzmu” (s. 67).

Inspiracje teoretyczne i przekleństwo tabletki antykoncepcyjnej

Za teoretyczny punkt wyjścia dla analiz ponowoczesnego erotyzmu Klimczyk przyjął koncepcje Michela Foucaulta i Anthony’ego Giddensa, które omawia w trzecim rozdziale książki. Bazując na pracach tak znaczących dla dyskursu o seksualności jak „Historia seksualności” (Foucault 2000) czy wspomniane już „Przemiany intymności” autorstwa Giddensa (2006a), wskazuje na najistotniejsze,

jego zdaniem, właściwości współczesnego erotyzmu. Za główną, w tym kontekście, zasługę Foucaulta Klimczyk uznaje pokazanie, w jaki sposób seksualność stała się u progu XIX wieku przedmiotem wiedzy i dyskursu. Podkreśla również fakt powiązania przez Foucaulta seksualności z nowoczesnym podmiotem – narzędziem tego powiązania jest erotyzm (s. 72-74). Jakkolwiek Klimczyk nie odmawia słuszności koncepcjom stworzonym przez Foucaulta, wskazuje jednocześnie na jego „podejrzane” sympatie dla marginesów życia społecznego oraz brak dystansu: „Trzeba pamiętać, że Foucault opisując mechanizmy represji naturalnych popędów i demaskując sposoby produkcji dyskursów, nie pisał jako bezstronny badacz, lecz jako orędownik innego podejścia do seksualności. [...] Oczywiście kwestią otwartą pozostaje pytanie, w jakim stopniu jego nietypowe upodobania seksualne kształtowały jego pisarstwo, nie sposób jednak oprzeć się wrażeniu, że taki wpływ miał miejsce” (s. 79).

Z kolei myśl Giddensa Klimczyk sytuuje w opozycji do myśli Foucaulta, wskazując przede wszystkim na fakt, iż Giddens dostrzega w jednostce żyjącej w czasach niepewności pewien potencjał. Mowa tutaj oczywiście o *refleksyjnym projekcie tożsamości* i jednostce, która jest bardziej skupiona na *byciu sobą*, niż na mającej zewnętrzny charakter moralności. Tymczasem Klimczyk jest o tę moralność niezmiennie zatroskany: „Zniesione zostały zewnętrzne punkty odniesienia takie jak tradycja czy religia, które organizowały całość codziennej praktyki. Nie realizujemy już jednego planu, ale przechodzimy od punktu do punktu, od wyboru do wyboru, zaczynając wciąż od nowa. Nie ma stałych zasad moralnych. Etyka staje się etyką sytuacyjną, polega na każdorazowym rozważeniu korzyści i strat. Ma to oczywiste konsekwencje dla kształtu moralności” (s. 82-83).

W oparciu o „Przemiany intymności” Giddensa Klimczyk przypomina koncepcję dwóch filarów, na których wspiera się seksualność w później nowoczesności - mowa o idei romantycznej miłości oraz emancypacji kobiet (por. Giddens *ibidem*). „Feministyczna retoryka kładąca nacisk na zapewnienie każdemu szans realizacji jego indywidualnych pragnień stała się siłą, która wyzwalała stopniowo kobiety z patriarchalnej podległości, przyczyniła się do uchylecia tradycyjnych wzorów, a w związku z tym do zwiększenia egzystencjalnej niepewności. W dużej mierze dzięki ruchowi kobiecemu seks stał się przedmiotem negocjacji między partnerami, ale też stał się przez to bardzo problematyczny. Nie chcę tu oczywiście sugerować, że dawny układ był korzystniejszy. Chodzi jedynie o nakreślenie problemów, które wraz z wyzwoleniem seksualności i erotyzmu się pojawiły” (s. 87). Po raz kolejny, autor sugeruje niczego nie sugerując. Trochę to irytujące.

Pozostając przy wątku emancypacyjnym, autor zwraca uwagę także na fakt wprowadzenia na rynek tabletki antykoncepcyjnej. Tabletki, która bezapelacyjnie stanowi symbol fundamentalnego przełomu dla kobiet, ale także dla rodziny i sposobu postrzegania seksu może być, zdaniem Klimczyka, uznana za jedną z przyczyn rozpadu więzi międzyludzkich. Możliwość kontrolowania momentu poczęcia dziecka, zdaniem autora, sprawia, że seks nie łączy ludzi tak silnie jak wówczas, gdy był on czynnikiem determinującym charakter życia rodzinnego (s. 88-89).

Bezspornie tabletki antykoncepcyjnej odmieniła związki i zrewolucjonizowała myślenie o seksie. Nie sposób zaprzeczyć, że z przywileju męża i żony seks stał się przyjemnością dostępną poza małżeństwem, grą, polem eksperymentów, a często także środkiem do odprężenia. Relacje straciły co prawda na jednoznaczności, mam jednak wątpliwości, czy możliwość dokonywania wyboru

z wielości dostępnych opcji jest aż tak szkodliwa dla naszych relacji intymnych, jakby na to wskazywała kolejna wypowiedź Klimczyka? „Nikt już nie zawiera małżeństwa, by móc cieszyć się seksem z partnerem, skoro może to robić bez poważnego zaangażowania. Relacje stają się czystymi relacjami (*pure relationship*). Nie ma to jednak nic wspólnego z czystością seksualną„ (s. 90).

„Dygresja” na temat ciała

Czwarty rozdział jest, jak twierdzi autor, konieczną dygresją na temat ciała i jego funkcjonowania w kulturze ponowoczesnej. Jakkolwiek nawiązanie do statusu ciała w kontekście współczesnego erotyzmu jest jak najbardziej wskazane, o tyle nazywanie trzydziestostronicowego rozdziału dygresją budzi zdziwienie. Pisząc o statusie ciała w ponowoczesności, Klimczyk bazuje głównie na pracach Giddensa (2006a; 2006b) oraz na pracy Adama Buczkowskiego „Społeczne tworzenie ciała: płeć kulturowa i płeć biologiczna” (2005), na którą w omawianym rozdziale powołuje się kilka razy w obszernych fragmentach (s. 101, 106, 112, 129). Klimczyk nie sięga natomiast do uchodzących za obowiązkowe dla autorów piszących o ciele prac Bryana S. Turnera czy Chrisa Shillinga. Z tego powodu fragment poświęcony ciału uważam za najślabszy.

W ramach krótkiego wstępu zostajemy, we właściwy Klimczykowi sposób, poinformowani o tym, iż „kultura neguje już ciało jako niezmienną determinantę. Zmienia się w związku z tym jego postrzeganie. Wartościowy nie jest już absolutny szacunek dla ciała jako boskiego daru i brak ingerencji w jego kształt, ale raczej praca nad tym kształtem, modelowanie go według panujących standardów. Ciało okazuje się przestrzenią, w której można się wykazać. Wysilek włożony w nadanie mu odpowiedniego kształtu zostanie potem nagrodzony w przestrzeni społecznej uwagą, sympatią i seksualnym pożądaniem” (s. 97-98). Następnie autor prezentuje koncepcję ciała w ponowoczesności opartą na dwóch filarach – estetycznym i ekonomicznym. Nazywa ją użytecznym „narzędziem analizy” skupionym raczej na uchwyceniu dynamiki działania, niż na genealogii (s. 98). Analizując wymiar estetyczny ciała (czy raczej efektywność estetyczną ciała – Klimczyk posługuje się takim określeniem), autor zwraca uwagę zarówno na kwestię estetyzacji ciała, jak i na fakt jego konsumowania, co z kolei napędza gospodarkę. Podkreślając wagę wizerunku i atrakcyjności fizycznej, pisze o kwestiach takich jak determinacja, otwartość i elastyczność ciała. Jako przykład cielesnej determinacji wskazuje Madonnę, która zbudowała swoją karierę na ciągłych „aktualizacjach” cielesności. „Ciało musi być zdeterminowane. Powinno realizować konkretny zamysł, być zgodne z resztą projektu tożsamościowego. Z tego powodu inne powinno być ciało pływaka, inne boksera, a jeszcze inne aktorki porno” (s. 108). Determinacja w dostosowywaniu modelu cielesności do roli społecznej wiąże się bezpośrednio z kwestią otwartości, którą Klimczyk definiuje jako nieustanną gotowość do prezentowania ciała, co zresztą przestało być wyłącznie domeną celebrytów, a stało się udziałem członków społeczności internetowych czy posiadaczy fotoblogów. Klimczyk wskazuje także na istotny, w kontekście rozważań na temat erotyzmu, aspekt otwartości – akceptację dla nagości. „Nagość przestaje być potępiana jako niemoralna, a staje się sposobem wyrażenia siebie. Nagie ciało pozwala udowodnić innym, że jest się swobodnym i pewnym siebie, dlatego nie jest już oznaką wyuzdania, ale otwartości i braku dogmatyzmu w myśleniu” (s. 110-111). Z kolei elastyczność, która oczywiście łączy

się z determinacją i otwartością, przejawia się przede wszystkim w korzystaniu z chirurgii plastycznej oraz wykonywaniu operacji zmiany płci.

Omawiając ponowoczesne ciało w jego wymiarze ekonomicznym, Klimczyk zwraca uwagę na fakt, iż ciało nie może uciec od konsumpcji, ma jednak wybór trybu konsumowania. Tryb konsumowania jest z kolei zależny od panującej mody (s. 116). Dzięki pracy nad ciałem jesteśmy w stanie partycypować w przyjemnościach oferowanych nam przez kulturę konsumpcyjną, ciało jest więc konsumowane przez kulturę, lecz samo także konsumuje oferowane przez nią dobra. „Jednym z głównych procesów tożsamościowych jest przeżywanie cielesności. Kultura niejako zmusza nas do podjęcia refleksji nad ciałem. Konsumując zyskuje się potwierdzenie własnej cielesności, a dzięki temu tożsamości. Jest to ciągły proces, którego końcem, ale nie rozwiązaniem, jest śmierć” (Klimczyk 2008: 117; por. Baudrillard 2006; Jakubowska 2009).

W dalszych analizach Klimczyk zwraca uwagę fakt, iż po raz pierwszy w historii zarówno ciało kobiece, jak i męskie znalazło się pod wpływem sił estetyki i ekonomii (s. 122). Warto jednak zauważyć, co podkreśla także Klimczyk, że kultura stawia kobietom i mężczyznom zupełnie inne oczekiwania w kwestii wyglądu zewnętrznego oraz wymaga o wiele większych nakładów i modyfikacji ciała od kobiet. Trzeba dodać, że wynika to z faktu, iż wartość kobiet postrzegana jest przez pryzmat biologii. Mężczyźni zdecydowanie częściej są doceniani za ich wysoki status, wykształcenie i zasoby. Tym niemniej także w ich przypadku istnieją silne społeczno-kulturowe, ale także biologiczne uwarunkowania atrakcyjności (zob. Pawłowski 2009).

Pomimo poczynionych krytycznych uwag dotyczących zakresu merytorycznego omawianego rozdziału, uważam za istotny fakt, iż autor dostrzegł potrzebę uwzględnienia w swoich analizach stosunkowo nowej i szeroko dyskutowanej w naukach społecznych perspektywy socjologii ciała, co nie tylko podnosi wartość erudycyjną pracy, ale także stanowi przykład ciekawej i oryginalnej syntezy w zakresie różnych socjologicznych nurtów.

Erotyzm ponowoczesny

Rozdział piąty stanowi długo wyczekiwaną nagrodę w postaci zapowiadanej przez ponad sto trzydzieści stron analizy ponowoczesnego erotyzmu. Czytając książkę ma się wrażenie, że ten moment nigdy nie nastąpi. A jednak.

Zgodnie z obietnicami złożonymi w rozdziałach wcześniejszych, rozdział piąty poświęcony jest temu, jak się mówi o seksualności w przestrzeni publicznej oraz jak się ją przedstawia. Analizy autora przebiegają na dwóch płaszczyznach. Po pierwsze, przygląda się on treściom dotyczącym seksualności publikowanym w pismach – interesuje go zarówno tematyka erotyczna w wysokonakładowych tygodnikach, jak i w kolorowych magazynach. Po drugie, analizuje historię i warunki powstawania pornografii oraz logikę przedstawienia pornograficznego od początków pornografii w XX wieku aż po międzynarodowe kariery współczesnych gwiazd porno. Niestety Klimczyk nie ujmuje swoich analiz w żadne metodologiczne ramy. Nie dowiadujemy się więc niczego na temat założeń przyświecających analizie treści pism, ani też o przebiegu samej procedury, brakuje nawet podstawowej informacji o tym, w jakim przedziale czasowym dokonano przeglądu pism, co, w kontekście dynamicznego rozwoju rynku pornograficznego, wydaje się nie być bez znaczenia.

Przeprowadzona przez autora analiza treści magazynów „dla kobiet” (“Marie Claire”, “Cosmopolitan”, “Twój Styl”, “Claudia” i inne) i „dla mężczyzn” (“Playboy”, “Men’s Health”, “CKM” i inne) oraz tygodników polityczno-kulturalnych takich jak “Polityka”, “Newsweek” czy “Przekrój”, ujawniła nie tylko wyjątkowe zainteresowanie tematyką seksu wśród czytelników (seks jako temat, który zawsze dobrze się sprzedaje) oraz istnienie specyficznego dyskursu, który ma rodzić poczucie seksualnej niedoskonałości i potrzebę poprawy własnej erotycznej sprawności, ale także pozwoliła wskazać na dwa najważniejsze dla erotycznego dyskursu punkty odniesienia – kategorię związku i kategorię orgazmu. Klimczyk słusznie zwraca uwagę na fakt, że współczesny erotyzm stał się popularnonaukowy, wręcz czujemy się w obowiązku stać się ekspertami w sprawach seksu (por. Giddens 2006b; Jacyno 2007). „O seksie pisze się, bo to przyciąga uwagę czytelników. O seksie pisze się, bo inni piszą. [...] Prasowe publikacje, choćby tylko krążąc wokół tematu, budują pewien seksualny klimat, kształtują światopogląd naszych czasów. Ten zaś wpływa na codzienne wybory refleksyjnie nastawionych jednostek” (s. 141). Ponadto autor szczegółowo omawia trzy sposoby prezentowania seksu w prasie – seks jako sensacja (np. publikacje na temat pedofilii, prostytucji nieletnich); seks jako papierek lakmusowy (teksty sondujące preferencje czytelników, diagnozujące trendy, pozwalające kreować rzeczywistość) oraz seks jako problem (od tekstów o przydatności poszczególnych modeli samochodów do uprawiania seksu po artykuły, w których jako ekspert wypowiada się np. Zbigniew Lew-Starowicz).

W niniejszym rozdziale na uwagę zasługuje również fragment o wdzięcznym tytule „Paradoks *Cosmopolitan*”, choć opisywany przez autora paradoks można odnieść do większości kolorowych magazynów kierowanych zarówno do kobiet, jak i do mężczyzn. Gdzie zatem, według Klimczyka, leży istota owego paradoksu? „Seks zawsze można ulepszyć – przekonują nas magazyny. Seks nigdy nie jest doskonały. Trzeba wciąż od nowa próbować wspiąć się na szczyt. Nad seksem nie można przejść do porządku dziennego, bo grozi to nieumiejętnością odpowiedniego zaspokojenia partnera. A satysfakcja seksualna jest niezwykle ważnym elementem cementującym związek dwojga ludzi” (s. 165). Cytując fragmenty artykułów, wywołujące śmiech do łez, a zaraz potem niemiłe wrażenie, że jednak z naszym postrzeganiem seksu jest „coś nie tak”, pochodzące z pism takich jak „Cosmopolitan”, „Twój Styl” czy Men’s Health”, autor dobitnie udowadnia istnienie owego paradoksu.

Równie interesujące treści zostały zaprezentowane we fragmencie poświęconym zjawisku pornografii. Oprócz przedstawienia niezwykle ciekawej historii pornografii filmowej oraz danych statystycznych dotyczących rozwoju biznesu pornograficznego, autor czyni wiele trafnych obserwacji na temat wpływu pornografii na intymne relacje ludzi. Nazywając pornografię „łatwo dostępnym środkiem pobudzającym”, umożliwiającym osiągnięcie spełnienia seksualnego w dowolnym miejscu i czasie, podkreśla fakt, iż w takich warunkach po prostu konsumujemy podniecenie, mamy do czynienia z „czystym seksem” niezwiązanym z osobą konkretnego partnera. Brakuje oczywiście także kontekstu emocjonalnego, nie wspominając o reprodukcyjnym. „Nie realizuje się ono (podniecenie – przyp. A.W.) w obrębie konkretnej relacji, ale w ciągłej zmienności bodźców, która powoduje, że pornografia staje się obcowaniem z partnerem totalnym, złożonym z setek ciał, pozycji i doznań” (s. 183-184). Klimczyk określa pornografię mianem symulakrum, gdyż nie tylko kreuje ona oczekiwania, ale także potrafi nas przekonać o prawdziwości tego, co jest inscenizowane” (s. 193). W świecie, w którym

z przedstawieniem pornograficznym mamy do czynienia na każdym kroku, gdzie gwiazdy filmów dla dorosłych są kreowane na ikony seksu, bardzo łatwo jest ulec iluzji, przekonaniu, że nasze życie seksualne takie właśnie powinno być – obowiązkowo spontaniczne, ekstremalne, spełniające fantazje. „Pornografia jest wielością specjalizacji, a każda specjalizacja rządzi się regułą maksymalizacji. W obrębie danej subdyscypliny dąży się do zapewnienia największej możliwej dawki bodźców. Obrazy muszą być ostrzejsze i gorętsze niż gdziekolwiek indziej. Piersi i penisy największe, penetracja zaś najgłębsza,„ (s. 229).

Pornografia przedstawiająca przeeksponowaną seksualność jest do bólu racjonalna a jednocześnie sztuczna. Przekonuje nas, że „prawdziwy seks” sprowadza się do połączenia narządów płciowych, zwiększając jednocześnie napięcie między oczekiwaniami a realnymi możliwościami sprostania im. „Stwarza iluzję, która rodzić może tylko rozczarowanie, skoro nikt nie funkcjonuje w próżni. Przedstawienie pornograficzne potęguje wrażenie rozkoszy, ale nie samą rozkosz. Wzbudza oczekiwania, które muszą zostać zawiedzione w realnym świecie, w którym seks funkcjonuje w otoczeniu innych doświadczeń” (s. 246).

Powyższy cytat z pewnością daje częściową odpowiedź na pytanie o to, dlaczego częstszym zjawiskiem, niż długotrwały związek oparty na zaangażowaniu, jest dziś wymiana partnera na przysłowiowy „lepszy model” lub zapewnianie sobie ekstremalnych rozrywek erotycznych. Powszedniejący, stechniczowany i wyreżyserowany seks przestaje intrygować, a fakt, iż w kulturze konsumpcji nie istnieje dla niego żadna metafizyczna obudowa, zdaniem Klimczyka, dodatkowo nas unieszczęśliwia i utrudnia intymne relacje.

Czy warto sięgnąć po książkę napisaną z troski o wrażliwość współczesnego człowieka?

„Erotyzm ponowoczesny” nie jest pracą prekursorską, autor proponuje natomiast nowe spojrzenie na podejmowaną kwestię. Refleksja rozwijana przez wstęp i pięć rozdziałów istotnie ułatwia odpowiedź na pytanie, dlaczego trudno jest kochać i dlaczego miłość „smutnieje” oraz z całą pewnością dowodzi troski autora o wrażliwość współczesnego człowieka, jednak, moim zdaniem, tytuł pracy nie stanowi odzwierciedlenie dla treści w niej zawartych. Książka Klimczyka jest przede wszystkim niezwykle kunsztowną syntezą prac autorów takich jak Jean Baudrillard, Zygmunt Bauman, Michel Foucault, Anthony Giddens, Leszek Kołakowski czy Tomasz Szlendak. W odniesieniu do jej warstwy erudycyjnej tej pracy niewiele można zarzucić, co stanowi niewątpliwą atut pracy. Zbyt obszernie podsumowania dotychczasowych studiów kulturowych na temat erotyzmu rzutują jednak na strukturę książki, czyniąc z niej dzieło odrobinę inne, niż można by się tego spodziewać. Nie zmienia to jednak faktu, że aż cztery rozdziały wprowadzające w tematykę ponowoczesnego erotyzmu to erudycyjny majstersztyk. Stanowi to, moim zdaniem, jeden z powodów, dla których książkę Klimczyka warto polecić adeptom socjologii i pasjonatom literatury socjologicznej.

W książce razi nieco mentorski ton młodego autora oraz niedociągnięcia metodologiczne, jednak samo ujęcie tematu jest oryginalne i warte socjologicznego namysłu. Obszerny rozdział poświęcony *stricto* erotyzmowi ponowoczesnemu, stanowiący największy atut rozprawy (zawiera m. in. historię kina pornograficznego), to z całą pewnością materiał, który może stymulować do dalszych poszukiwań

teoretycznych i metodologicznych. Równie ciekawa wydaje się perspektywa dalszych badań poświęconych wpływowi erotyzmu na charakter intymnych relacji między partnerami.

Fakt, iż rozdziały poprzedzające część poświęconą tytułowemu erotyzmowi zostały napisane z encyklopedyczną starannością nie łagodzi niestety wrażenia, iż praca została zatytułowana trochę na wyrost. Nie jest to bardzo poważny mankament, jednak, jak to już zostało zasugerowane, tytuł może zmylić niewprawionego czytelnika. Może lepszą propozycją byłoby „Wprowadzenie do erotyzmu ponowoczesnego” albo „Dlaczego coraz trudniej jest kochać?”. Tymczasem tytuł książki sugeruje, że mamy do czynienia z pracą, która zaprezentuje nam ponowoczesny erotyzm w różnych jego odsłonach. W rzeczywistości jeden z pięciu rozdziałów książki poświęcony jest *stricto* ponowoczesnemu erotyzmowi. Jakkolwiek autor czyni liczne nawiązania do tematu w rozdziałach wcześniejszych, tego rodzaju wstęp jest zdecydowanie za długi, a proporcje materiału zaprezentowanego w książce wydają się przez to zachwiane.

Styl pracy oraz sposób prowadzenia narracji nie pozostawiają wiele do życzenia. Autora cechuje wręcz encyklopedyczna precyzja w formułowaniu myśli. Nie do końca natomiast jest dla mnie jasny sens zamieszczania w pracy niektórych wypowiedzi, skoro następnie autor pisze, iż w zasadzie nie miał na myśli tego, co zostało wydrukowane dwa wiersze wcześniej (np. wypowiedź na temat wpływu orientacji seksualnej na poglądy głoszone przez Foucaulta oraz uwaga na temat domniemanego negatywnego wpływu tabletki antykoncepcyjnej na intymne relacje).

Podsumowując, „Erotyzm ponowoczesny” jest książką, o której trudno wydać jednoznaczny osąd. To, co dla jednego czytelnika jest jej słabością – cztery rozdziały wyczerpującego „wprowadzenia do tematu” – dla innego, mniej obytego z tematyką, może stanowić poważny atut i powód, by sięgnąć po książkę Klimczyka. Wskazane mankamenty pracy nie zmieniają zasadniczo faktu, że książka ułatwia zrozumienie złożonego charakteru erotyzmu oraz inspirowanie do bardziej wnikliwego przyjrzenia się rynkowi erotycznemu pod kątem jego wpływu na związki i wzajemne oczekiwania partnerów. Zatem, pomimo poczynionych uwag krytycznych, uważam „Erotyzm ponowoczesny” za lekturę godną zainteresowania szerokiego grona przedstawicieli nauk społecznych przede wszystkim ze względu na ciekawe ujęcie tematu oraz bogaty i różnorodny zestaw literatury, na której autor oparł swoje rozważania.

Bibliografia:

- Baudrillard, Jean (2006) *Spółczesność konsumpcyjna. Jego mity i struktury*. Przełożył Sławomir Królak. Warszawa: Sic!
- Bauman, Zygmunt (2004) *Życie na przemiał*. Przełożył Tomasz Kunz. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Buczowski, Adam (2005) *Spółczesne tworzenie ciała: płęć kulturowa i płęć biologiczna*. Kraków: Universitas.
- Descartes, Rene (1952) *Rozprawa o metodzie*. Przełożył Tadeusz Żeleński. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Foucault, Michel (2000) *Historia seksualności*. Przełożyli Bogdan Banasiak, Tadeusz Komendant i Krzysztof Matuszewski. Warszawa: Czytelnik.

- Giddens, Anthony (2006a) *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*. Przełożyła Alina Szulżycka. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- (2006b) *Przemiany intymności. Seksualność, miłość i erotyzm we współczesnych społeczeństwach*. Przełożyła Alina Szulżycka. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Jacyno, Małgorzata (2007) *Kultura indywidualizmu*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Jakubowska, Honorata (2009) *Socjologia ciała*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.
- Klimczyk, Wojciech (2008) *Erotyzm ponowoczesny*. Kraków: Universtias.
- Klich, Katarzyna (2002) *Lepszy model. Album studyjny Lepszy model*. Sony Music.
- McNair, Brian (2004) *Seks, demokratyzacja pożądania i media czyli kultura obnażania*. Przełożyła Ewa Klekot. Warszawa: Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza.
- Pawłowski, Bogusław, redaktor (2009) *Biologia atrakcyjności człowieka*. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Petersen, James (2003) *Stulecie seksu. Historia rewolucji seksualnej 1900-2000 według Playboy'a*. Przełożył Andrzej Jankowski. Poznań: Rebis.
- Ricoeur, Paul (1989) *Język, tekst, interpretacja*. Przełożyli Grzegorz Graff i Katarzyna Rosner. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Szlendak, Tomasz (2002) *Architektonika romansu*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Weber, Max (2004) *Racjonalność, władza, odczarowanie*. Przełożył Marian Holona. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- Welsch, Wolfgang (1998) *Nasza postmodernistyczna moderna*. Przełożyli Roman Kubicki i Anna Zaidler-Janiszewska. Warszawa: Oficyna Naukowa.

Cytowanie

- Wójtewicz, Anna (2011) "Wojciech Klimczyk *Erotyzm ponowoczesny*." *Przegląd Socjologii Jakościowej* Tom VI Numer 2. Pobrano Miesiąc, Rok (http://www.qualitativesociologyreview.org /PL/archive_pl.php).

O Autorach

Magdalena Fiternicka-Gorzko (dr) – pracownik Instytutu Socjologii Uniwersytetu Szczecińskiego. Należy do Rady Naukowej „Przeglądu Socjologii Jakościowej” oraz Sekcji Socjologii Jakościowej i Symbolicznego Interakcjonizmu Polskiego Towarzystwa Socjologicznego. Autorka m.in. książki „Miasta model liryczny. Obraz rzeczywistości lokalnej w prasie z lat 1946-1985”. Główne obszary zainteresowań badawczych to: socjologia jakościowa, metoda biograficzna, *oral history*.

Kontakt:
Wydział Humanistyczny
Instytut Socjologii
ul. Krakowska 71-79
71-017 Szczecin
E-mail: mgorzko@wp.pl

Marek Gorzko (dr) – pracownik Instytutu Socjologii Uniwersytetu Szczecińskiego. Członek Zespołu Redakcyjnego „Przeglądu Socjologii Jakościowej”. Autor m.in. książki „Procedury i emergencja. O metodologii klasycznych odmianach teorii ugruntowanej”. Tłumacz „Odkrywania teorii ugruntowanej” B. G. Glasera i A. L. Straussa. Członek Sekcji Socjologii Jakościowej i Symbolicznego Interakcjonizmu Polskiego Towarzystwa Socjologicznego. Główne obszary zainteresowań badawczych to: socjologia jakościowa, problemy metodologiczne badań jakościowych, teoria ugruntowana, metoda biograficzna, socjologia pracy.

Kontakt:
Wydział Humanistyczny
Instytut Socjologii
ul. Krakowska 71-79
71-017 Szczecin
E-mail: marek.gorzko@gmail.com

Wiktor Marzec – doktorant w Instytucie Socjologii UŁ i in spe magister filozofii, stypendysta MNiSW oraz Uniwersytetu w Tartu, Estonia (studia z zakresu semiotyki i gender studies). Współtworzy czasopismo Praktyka Teoretyczna (www.praktykateoretyczna.pl). Interesuje się kulturowymi aspektami metropolitalnej nowoczesności, kulturą nieponowoczesnej Łodzi, teorią społeczną, filozofią polityki oraz socjologią seksualności.

Kontakt:
Katedra Socjologii Kultury Instytutu Socjologii UŁ
ul. Rewolucji 1905r. nr 41
90-214 Łódź
E-mail: wiktormarzec@gmail.com

Katarzyna Niziołek – pracownik naukowo-dydaktyczny w Instytucie Socjologii Uniwersytetu w Białymstoku, gdzie prowadzi zajęcia z makrostruktur społecznych oraz kursy specjalizacyjne – ze społeczeństwa obywatelskiego, organizacji pozarządowych i nauczania wielokulturowości. Przygotowuje rozprawę doktorską na temat sztuki społecznej. Stypendystka The Clifford & Mary Corbridge Trust (University of Cambridge). Publikowała m.in. w „Pograniczu”, „Trzecim Sektorze” i anglojęzycznym „Limes. Cultural Regionalistics”. Jest prezesem Fundacji Uniwersytetu w Białymstoku i przewodniczącą Oddziału Białostockiego Polskiego Towarzystwa Socjologicznego. Angażuje się w działalność społeczną w obszarze dziedzictwa kulturowego, lokalnej historii, animacji kultury i edukacji nieformalnej.

Kontakt:
Instytut Socjologii
Uniwersytet w Białymstoku
pl. Uniwersytecki 1
15-420 Białystok
E-mail: katarzyna.niziolek@gmail.com

Maciej Frąckowiak - socjolog, na co dzień zainteresowany obrazem, który próbuje traktować jako narzędzie i pretekst do badań relacji społecznych; od święta: autor artykułów, wystąpień i wystaw z dziedziny. W Instytucie Socjologii UAM przygotowuje pracę doktorską poświęconą społecznym zastosowaniom badań wizualnych.

Kontakt:
Instytut Socjologii
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
ul. Szamarzewskiego 89
budynek C
60-568 Poznań
E-mail: maciejf@amu.edu.pl

Łukasz Rogowski - socjolog, adiunkt w Instytucie Socjologii UAM w Poznaniu. Interesuje się szeroko rozumianą socjologią wizualną - zarówno jako metodologią badawczą, jak i refleksją nad społecznymi aspektami wizualności. Publikował m.in. w "Kulturze i społeczeństwie". Współkoordynator projektu Kwestionariusz Kultury Wizualnej.

Kontakt:
Instytut Socjologii
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
ul. Szamarzewskiego 89
budynek C
60-568 Poznań
E-mail: lukasz.rogowski@gmail.com

Waldemar Dymarczyk – adiunkt w Katedrze Socjologii Organizacji i Zarządzania IS UŁ. Członek Zespołu Redakcyjnego "Przeglądu Socjologii Jakościowej" i Zespołu Doradczego „Qualitative Sociology Review”. Członek Sekcji Jakościowej i Symbolicznego Interakcjonizmu Polskiego Towarzystwa Socjologicznego. Obszar zainteresowań naukowych: socjologia jakościowa, teoria ugruntowana, socjologia organizacji i zarządzania, socjologia pracy, temporalny i przestrzenny wymiar życia społecznego, socjologia wizualna.

Kontakt:

Katedra Socjologii Organizacji i Zarządzania
Instytut Socjologii
Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny UŁ
ul. Rewolucji 1905r. Nr 41/43
90-214 Łódź
E-mail: dymarczyk.waldemar@gmail.com

Anna Kubczak - asystent w Katedrze Socjologii Organizacji i Zarządzania. Zainteresowania naukowe to głównie metodologia badań jakościowych, symboliczny interakcjonizm oraz socjologia organizacji i zarządzania. Zainteresowania badawcze skupiają się na zagadnieniach związanych z komunikowaniem z wykorzystaniem nowoczesnych technologii, a także na społecznych aspektach ubioru i mody.

Kontakt:

Katedra Socjologii Organizacji i Zarządzania
Instytut Socjologii
Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny UŁ
ul. Rewolucji 1905r. Nr 41/43
90-214 Łódź
E-mail: ak.kontaktuni@gmail.com

Anna Wójtewicz – doktorantka w Zakładzie Badań Kultury w Instytucie Socjologii UMK. Współautorka książki „Anielice czy diablice? Dziewczęta w szponach seksualizacji i agresji w perspektywie socjologicznej” (2009). Jej zainteresowania naukowe koncentrują się w obszarze socjologii i antropologii kultury, ze szczególnym uwzględnieniem uwarunkowanych społecznie przemian ciała. Doświadczony dydaktyk, badacz i analityk. Strona internetowa: <http://www.annawojtewicz.doktorant.umk.pl/>.

Kontakt:

Instytut Socjologii UMK
ul. Fosa Staromiejska 1a
87-100 Toruń
E-mail: anna.wojtewicz@poczta.onet.pl

Wiktor Marzec

Uniwersytet Łódzki, Polska

Granice (teorii) społecznych światów

Tekst podejmuje problem granic aplikowalności koncepcji społecznych światów zaproponowanej przez Anselma Straussa. Posługując się swoistym eksperymentem intelektualnym – próbą zastosowania tej koncepcji do opisu krańcowego przypadku, jakim są społeczności konsensualnych sadomasochistów – pokazuje niemożliwe do ujęcia w ramach tej teorii, a kluczowe dla opisu tej grupy, elementy. Specyficzny sposób organizacji podmiotowego doświadczenia i podzielana „definicja sytuacji” w „mocnym” sensie (interpretacja stosowanej przemocy seksualnej) to czynniki, których nie można ująć odwołując się do podmiotowej samoświadomości uczestników interakcji. Cała tradycja interakcjonizmu symbolicznego zaś implicytnie zakłada taki, samoświadomy, kartezjański podmiot wyrażający się głównie w sferze werbalnej. Prześledzenie zmian w pojmowaniu podmiotu w tradycji pragmatyczno-interakcjonistycznej, w której zakorzeniona jest teoria Straussa, pozwala ukazać jej potencjalne ograniczenia. Zmiany w ujmowaniu podmiotu w całości nauk humanistycznych i społecznych każą również bardziej świadomie spojrzeć na stosowanie koncepcji społecznych światów.

Słowa kluczowe:

społeczne światy, Anselm Strauss, interakcjonizm symboliczny, racjonalny podmiot, ciało, sadomasochizm, BDSM, doświadczenie

Katarzyna Niziołek

Uniwersytet w Białymstoku, Polska

Fotografia uczestnicząca. Od jakościowych badań światów społecznych do interwencji socjologicznej

W artykule, przyjmując fenomenologiczne rozumienie kategorii „świat społeczny”, poszukuję nowych możliwości badania światów społecznych poprzez wykorzystanie fotografii uczestniczącej (*participatory photography*) oraz integracji praktyki badawczej z praktyką społeczno-obywatelską. O fotografii uczestniczącej możemy mówić wtedy, gdy jednostki lub grupy, które tradycyjnie byłyby przedmiotem oglądu i poznania, same wykonują i interpretują fotografie ukazujące ważne elementy ich życia i doświadczenia. Jako technika badawcza fotografia uczestnicząca zmienia więc perspektywę poznania z pozycji *outsidera* na *insidera*. W ten sposób pozwala nam dotrzeć, zgodnie z dyrektywami socjologii rozumiejącej, do subiektywnych definicji obserwowanych sytuacji konstruowanych przez ich uczestników. Autorom fotografii daje zaś możliwość w pełni podmiotowej wypowiedzi na temat ich własnych doświadczeń, potrzeb czy dążeń, co ma szczególne znaczenie w przypadku grup

mniejszościowych, marginalizowanych lub wykluczonych. W ten sposób fotografia uczestnicząca przekracza jednak granicę dzielącą poznanie naukowe od zmiany społecznej, stając się środkiem socjologicznej interwencji.

Słowa kluczowe:

perspektywa fenomenologiczna, świat społeczny, fotografia uczestnicząca, wywiad wspomagany fotograficznie, fotografie prywatne, interwencja socjologiczna

Maciej Frąckowiak

Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu, Polska

Łukasz Rogowski

Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu, Polska

Obrazy w procesach negocjacji światów społecznych

Głównym celem artykułu jest próba wpisania wizualności w ramy teorii świata społecznego, proponowanej przez socjologię interpretatywną. Tekst składa się z trzech części. W pierwszej autorzy przedstawiają podstawowe założenia koncepcji świata społecznego w ujęciu fenomenologicznym. W drugiej części artykułu zarysowana zostaje koncepcja wizualności, a na jej podstawie autorzy prezentują wybrane konteksty rozważań nad przynależnymi wizualności potencjami budowania i uwspólniania światów społecznych. Część trzecia poświęcona jest zjawisku odwrotnemu – omawia przykłady procesów, w ramach których wizualność staje się pretekstem kwestionowania intersubiektywności światów społecznych. Podejmowane w artykule próby teoretyczno-egzemplifikacyjne mogą stanowić wstęp do dalszych, bardziej całościowych analiz.

Słowa kluczowe:

świat społeczny, więzi społeczne, wizualność, socjologia fenomenologiczna

Waldemar Dymarczyk

Uniwersytet Łódzki, Polska

Pasjonaci: dewianci, dziwacy, „normalsi”, czyli o roszczeniu uznania normalności

W niniejszym artykule podjęto próbę zdefiniowania szczególnej kategorii ludzi określanych mianem „pasjonatów”, czyli osób z zaangażowaniem realizujących różnego typu zainteresowania. W dalszej kolejności przedstawione zostały typowe wzory karier pasjonatów oraz, często towarzyszące działaniom pasjonatów, negatywne reakcje otoczenia i główne powody takich reakcji. Zrekonstruowano również strategie i działania, jakie podejmują pasjonaci w celu przeciwstawienia się negatywnym ocenom środowiska, a w konsekwencji uzyskania statusu „normalnego” uczestnika życia społecznego. Odkryte strategie to: profesjonalizacja pasji; „rzeczowe” zaprzeczenia stereotypowym poglądom; podkreślanie różnic pomiędzy

„normalnymi” pasjonatami a pasjonatami „dewiantami” i napiętnowanie tych drugich; zaprzeczanie własnym (postrzeganym i komunikowanym przez postronnych) szczególnym cechom (np. moralnym lub fizycznym); spektakularne podkreślanie swej wyjątkowości (dramatyzacja) w celu uzyskania akceptacji; posługiwanie się humorem (drwiną i sarkazmem); odżegnywanie się od własnego świata społecznego.

Słowa kluczowe:

pasja, odmienność dewiacja, etykietowanie, stygmatyzacja, norma

Author-Supplied Abstracts and Keywords

Wiktor Marzec

University of Łódź, Poland

Frontiers of the social worlds' theory

This essay opens to scrutiny the Anselm Strauss's social worlds theoretical perspective applicability borders problem. Applying a specific conceptual experiment that consists of an attempt to explore the "extreme" phenomenon of the consensual SM communities by reconstructing the foregoing phenomenon in frame of the social worlds' theory, this argument is about to elucidate these elements of the theory, that despite of being hard to apprehend, comprise the crucial aspects of the analyzed phenomenon. A unique way of organizing the subjectively lived experience and shared definition of the situation (in this case the interpretations of sexual violence practice) could not be conceptualized on the base of the participant's subjective self-consciousness. The symbolic interactionist tradition is indirectly based on the idea of Cartesian, self-conscious individual that mainly express its experiences on a verbal interactional level. Therefore, tracing how the notion of the person acting evolves in the interactionist and pragmatic tradition (in which Strauss's theory is rooted in), facilitates recognition of this concept's potential limits. In fact, strict revisions in the area of subjectivity idea applied in any human and social sciences, that should not be overestimated in the foregoing context, allow a more theoretically conscious look on the social worlds' theory.

Keywords:

Social worlds; Anselm Strauss; Symbolic Interactionism; Rational person acting; Body, Sodomasochism, BDSM, Experience.

Katarzyna Niziołek

University of Białystok, Poland

Participatory photography. From qualitative research of social worlds to sociological intervention

In the article, resorting to the phenomenological understanding of the "social world", the authoress looks for the new possibilities of researching social worlds with the use of participatory photography, and by integrating research and citizen practice. One may speak of participatory photography when individuals or groups that would traditionally constitute the objects of observation take and interpret photographs representing significant parts of their lives and experiences themselves. Hence, as a research technique, participatory photography changes the perspective of cognition from the position of an outsider to the one of an insider. In this way, it allows insight, in accordance with the directives of interpretative sociology, into the subjective definitions of the observed situations, as constructed by the participants. Then, it

provides the picture takers with the possibility of fully subjective expression concerning their own experiences, needs or goals, which is particularly important in the case of minority, marginalized, or excluded groups. However, this is when participatory photography goes beyond the limits of scientific knowledge, and into the area of social change, becoming a means of sociological intervention.

Keywords:

Phenomenological perspective; Social world; Participatory photography; Photo interview; Private photographs; Sociological intervention.

Fraćkowiak Maciej

Adam Mickiewicz University in Poznań, Poland

Rogowski Łukasz

Adam Mickiewicz University in Poznań, Poland

Images and negotiation of the social worlds

The aim of this article is to incorporate visibility into the theory of the social world as it was proposed in the interpretative sociology. The text consists of three parts. In the first, the authors present basic assumptions of the social world phenomenological theory. The second, elucidates the concept of visibility – the underpinnings of the chosen contexts of building and unifying the social worlds' visual aspects that are presented in the foregoing article. The last, opens to scrutiny the examples of processes in which the visibility becomes a pretext for gainsaying the intersubjectivity of social worlds and therefore, relates to the opposite phenomenon. The theoretical and exemplifying endeavors undertaken in the article may constitute an introduction to further, more complex analyses.

Keywords:

Social world; Social ties; Visibility; Phenomenological sociology.

Waldemar Dymarczyk

University of Łódź, Poland

Hobbyists-madcaps: deviants, freaks, normals - about a claim for the normality acknowledgement

The article presents the author's attempt to define a particular kind of people who realize various types of interests with a strong commitment – the 'hobbyists'. Primarily open to scrutiny, is how the typical patterns of their careers are being constructed. Moreover, both the significant others' negative reactions to hobbyists' activity, and the reasons of why they act in a certain way are elucidated. Hobbyists' strategies and actions undertaken in order to defend against 'deviants' stigmatization', and their struggle for a status of being 'normal' are presented in (ewentualnie the further parts of) this article. The 'revealed' (lub reconstructed) strategies are: Professionalization of hobbyist's passion; 'Factual' denial of

stereotypical view; Dividing 'normal' hobbyists from 'deviant' ones, Underlining one's exceptionality (dramatization) in order to gain the acceptance; Using humor and sarcasm; Distancing from the one's social world.

Keywords:

Passion; Madcap (Hobbyist); Social distinctness; Labeling; Stigmatization; Norm.

PSJ

Dostępny Online
www.qualitativesociologyreview.org

„PSJ” stworzyliśmy, aby umożliwić swobodny przepływ informacji w społecznym świecie socjologii jakościowej. Adresujemy go do wszystkich socjologów, dla których paradygmat interpretacyjny i badania jakościowe stanowią podstawową perspektywę studiowania rzeczywistości społecznej.

Tom VII
Numer 1

28 lutego 2011

REDAKTORZY NUMERU: Marek Gorzko,
Magdalena Fiternicka-Gorzko
REDAKTOR NACZELNY: Krzysztof T. Konecki
REDAKCJA: Waldemar Dymarczyk, Marek Gorzko
Sławomir Magala, Łukasz T. Marciniak
Anna Kacperczyk, Izabela Ślęzak
PROJEKT OKŁADKI: Anna Kacperczyk

ISSN: 1733-8069

